Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru w Krakowie i na prowincyi 100 Mk.

WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Wspólny organ dzienników krakowskich:
„Czas", „Głos Narodu", Goniec Krak.", „Ilustr. Kuryer Codz.", „N. Reforma", „N. Dziennik" na czas strajku drukarzy krak.
Wydawca i red. odpow.: Michał Konopiński.

Nr. 59. Kraków, Niedziela 24 grudnia 1922 r. Nr. 59.



Pokój ludziom dobrej woli...

Kraków, 23 grudnia.

Z pierwszemi promieniami gwiazdy, która oznajmi światu nadejście najbardziej świetlanego dnia, jaki ludzkość w dziejach istnienia swego zapisała — dnia narodzin Tego, który ogłosił światu najszczytniejszą ewangelię, hasła miłości, przebaczenia i pokoju na ziemi — w milionach serc polskich na rozległych obszarach wolnej i niepodległej już Ojczyzny naszej, zapanuje radosne wzruszenie.

W miastach i siołach, w pałacach i chatach, zgromadzi się rodzina polska u wigilijnego stołu, aby przełamać się chlebem pokoju i życzyć sobie i Ojczyźnie pomyślnej doli. To święto Narodzin Zbawiciela, przypomina obowiązek skupienia myśli nad najpoważniejszemi zagadnieniami życia, związanemi z dolą Ojczyzny.

Po półtorawiekowej niewoli doczekaliśmy się wolności — jesteśmy gospodarzami na własnym zagonie, wywalczonym znojem krwi ofiarnej, poświęceniem setek tysięcy najdzielniejszych synów Ojczyzny.

Nadeszła chwila pracy, czas budowania fundamentów pod gmach państwowości polskiej, utrwalenie podstaw bytu Ojczyzny i zapewnienia jej stanowiska w rzędzie wielkich mocarstw europejskich, jakie się jej z tytułu pełnej chwały przeszłości i wielowiekowej pracy kulturalnej należy.

Wolność nałożyła na naród polski ciężkie i niełatwe do rozwiązania zadania.

Okres niewoli, który umocnił dążenie do wolności, nie dał nam dość sposobności do politycznego wyrobienia się. Z doświadczeń przeszłości nie nauczyliśmy się dotąd działania

Podziękowanie.

Jaknajserdeczniejsze „Bóg zapłać" składam Szanownym Panom kolegom mojego męża [illegible] przy „Wiadomościach Krakowskich" za pomoc w kwocie 150.000 Mp. jako dar gwiazdkowy.

Z głębokim szacunkiem
[illegible]

w teraźniejszości, rozumnego i systematycznego utrwalenia politycznej i gospodarczej potęgi państwa. Brak nam nieraz zdolności do poświęcenia i ofiary, brak cierpliwości i wytrwałości w zgodnem działaniu dla jednego wielkiego celu, dla zdrowia i dobra Rzeczypospolitej.

Zmartwychwstała Ojczyzna wymaga od nas ofiary złożenia na jej ołtarzu nietylko ofiary mienia, ale także i przedewszystkiem ofiary z osobistych ambicyj, zarzucenia dążeń egoistycznych i zaniechania wybujałych nadmiernie, a ze szkodą całości narodowego organizmu, waśni partyjnych.

I oto nadszedł czas próby, czas uprzytomnienia sobie imperatywu narodowego, jaki chwila bieżąca na nas nakłada. Polska, na którą w chwili obecnej zwrócone są bacznie oczy całego politycznego świata, ma wystawić sobie świadectwo dojrzałości politycznej, zdolności do samodzielnego bytu, do uporządkowania tego domu własnego, za którym przez półtora wieku tak gorąco tęskniła.

Zadania otwierają się trudne, odpowiedzialność wielka. Popełniliśmy i popełniamy w życiu politycznem wiele błędów. Wypełzały nierzadko brudne namiętności i zaciekłości stronnicze i rodziły zgubne następstwa, hamujące rozwój naszej państwowej machiny.

W chwili, gdy obchodzimy Święto Narodzin Chrystusa, święto zwycięstwa prawdy, pokoju i miłości, gdy duch najwyższych wskazań religii Chrystusowej roztoczy nad ludzkością opiekuńcze skrzydła w święty wigilijny wieczór, uprzytomnijmy sobie, że pierwszym i najważniejszym narodowego naszego katechizmu do gmatem powinna być jedność i zgoda — pokój wśród ludzi dobrej woli.

Z przeżytych katastrof rodzą się wskazania przyszłości, zwłaszcza, gdy katastrofa wstrząśnie w posadach całym organizmem narodowym. Taką bolesną chwilę przeżyliśmy. Ale oto w ślad za nią idą znaki, że zbudziła ona trzeźwą myśl, doprowadziła naród do refleksyi i równowagi. Oby myśl ta była początkiem nowej, da Bóg, pomyślnej ery w rozwoju naszego narodowego życia. Oby z niej zrodził się trzeźwy czyn, oparty na zgodnem, jednolitem, harmonijnem współdziałaniu wszystkich w imię wspólnego dobra i świetlanej, pełnej chwały przyszłości Ojczyzny.

Rozumnym głowom, gorejącym sercom i szlachetnym umysłom, miłujących Ojczyznę obywateli, powierzamy w ten Święty dzień wigilijny, losy Ojczyzny — nad którą niech rozbrzmi zgodnie hasło Chrystusowe: „Pokój ludziom dobrej woli!"

O podtrzymanie zgody państwowej.

Warszawa 22. grudnia. (Tel. wł. Wir). Nowy minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński, odbył dzisiaj konferencję z przedstawicielami prasy stołecznej i zamiejscowej. Szło ministrowi o zbliżenie się do przedstawicieli prasy, a **nie exposé polityczne, gdyż rozpatrzenie całej sytuacji byłoby zdaniem ministra jeszcze przedwczesnem.** Minister nie chciał jednakże odkładać zaznajamiania się z prasą, gdyż wie, jaka jej przysługuje rola, zwłaszcza w obecnej dobie **rozterki.** W czasie gdy urządzenia polityczne w Polsce nie są jeszcze należycie skoordynowane, ważnem jest, aby ludzie dobrej woli jaknajczęściej się spotykali i szukali **zbliżenia.** Mimo tego, iż panują różne kierunki mogące iść przeciw polityce ministerstwa, to współudział prasy jest dla ministerstwa bardzo pożądany, gdyż krytyka lojalna i objektywna może wyjść tylko na dobro całości państwa.

Dzisiaj w dniu pogrzebu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej **dobrzeby było, gdyby z zamknięciem płytą grobową, zamknąć się dał także smutny rozdział początkowej naszej historji konstytucyjnej, i to na zawsze.**

Oby z tych wstrząśnień pozostała tylko **nauka,** zawarta w obu przemówieniach marszałków Senatu i Sejmu, nauka, wymagająca **poniechania krańcowości walk partyjnych.**

Jest to ważnem też z punktu widzenia polityki zagranicznej. **Europa patrzy na Polskę pod znakiem zapytania.** Tak wrogowie jak i swoi zapytują, czy w Polsce istnieją dość silne intencje państwowo-twórcze? Na to zapytanie mogą odpowiedzieć tylko **czyny.** Minister przyznaje, że wstrząśnienie wywołane mordem ś. p. Prezydenta Narutowicza oddziałało na społeczeństwo **otrzeźwiająco.** W 6 godzin po śmierci Prezydenta ustanowiono nowy rząd, przesilenie w tym wypadku pod naciskiem grozy załatwiono w kilka godzin. **Przedstawiciele państw obcych z uznaniem zaobserwowali ten taki pocieszający zarówno jak rozwagę i spokój, jakie się zamanifestowały w ciągu dni następnych. Podtrzymywanie tego nastroju zgody państwowej,** mimo mogących istnieć tarć partyjnych jest **zadaniem,** w urzeczywistnieniu którego **właśnie prasie przypada udział bardzo** [illegible].

O naprawę Rzeczypospolitej.

Warszawa 21 grudnia. (PAT). Rada Ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów generała Sikorskiego **rozpoczęła wstępne obrady nad programem zasadniczej naprawy Rzeczypospolitej.** W tym względzie postanowiono, w myśl życzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, odnośnie do sanacji gospodarki finansowej państwa **zwołać zebranie wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu i innych ekspertów.** Narówni z gospodarką finansową postanowiono zbadać, czy dotychczasowa metoda odbudowy kraju przez urzędy i urzędników jest celową, **oświetlić zasadnicze niedomagania ustawodawstwa o reformie rolnej, oraz poddać rewizji całokształt organizacji administracji państwowej i jej funkcjonowania.**

O poszanowanie Prezydenta Rzeczypospol.

Warszawa, 21 grudnia.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik treści następującej:

Wobec ukonstytuowania się sejmu i senatu, obowiązuje obecnie art. 2 konstytucyi, który głosi, że organami władzy zwierzchniczej są Sejm i Senat. Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiednimi ministrami i sądy.

W związku z tem organy władzy zwierzchniczej, a w szczególności **osoba Prezydenta Rzeczypospolitej,** jako przedstawiciela na zewnątrz i szefa władzy wykonawczej, **winny być otoczone specjalnym szacunkiem ze strony wszystkich obywateli państwa.** Wszelkie zaś wystąpienia, zmierzające do obniżenia ich autorytetu, **winny spotkać się z jak najenergiczniejszem przeciwdziałaniem ze strony władz powołanych,** opartem na rozporządzalnych środkach prawnych. Zwracając na powyższe szczególną uwagę panów, polecamy, wrazie stwierdzenia w druku wystąpień, obniżających powagę, godność i autorytet organów władzy zwierzchniczej, oraz wrazie nieposzanowania urzędów państwowych, **kierować się postanowieniami zawartemi w ustawach karnych.**

Pogrzeb śp. Prezydenta Narutowicza

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 22 grudnia o g. 10 rano w katedrze św. Jana zajęli wyznaczone miejsca: rząd z prezesem Rady ministrów, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, Sejm i Senat z marszałkami, jeneralicja, delegacje województw, samorządów, wyższych uczelni, organizacji i instytucji społecznych.

Za trumną ś. p. Prezydenta Narutowicza zgro

madziła się jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 10.15 przybył Prezydent Stanisław Wojciechowski, powitany przy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Ksiądz kardynał metropolita **Kakowski** w asystencji kapituły i pełnej asystencji kleru odprawił pontyfikalną żałobną mszę św. D i e o b i t u s za zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej. Po mszy św. wygłosił kazanie pogrzebowe ks. prał. **Szlagowski**, który w silnych i pięknych słowach podkreślił ohydę zbrodniczego zamachu, jakiego dotąd historja nasza nie znała i nawoływał do zgodnej i w duchu chrześcijańskim pojętej pracy dla dobra Ojczyzny. Dziś w Krzyżu chrześcijańskim znajdziemy swą moc i dźwignię. W końcu ks. prał. Szlagowski zwrócił się do p. Prezydenta Wojciechowskiego z następującemi słowami:

„Dostojny Panie Prezydencie! W Twoje ręce, jako przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, składam dziś uroczyste wynurzenie naszej powszechnej boleści z powodu morderstwa śp. Gabrjela Narutowicza, a jednocześnie wołam, że sama wieść, iż mamy nowego Prezydenta, przyniosła nam ulgę w cierpieniu i ukojenie. Niech Bóg pokoju sposobi Cię, Panie Prezydencie, do tego wszystkiego, co dobre, niech nam sprawi, by był pokój za dni Twoich i po wieczne dni.

Duszy śp. Prezydenta Gabrjela wieczne odpoczywanie racz dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Amen".

Po kazaniu kondukt żałobny podszedł do katafalku, a ks. kardynał Aleksander Kakowski odmówił modły objęte rytuałem.

Po skończeniu modłów **orszak żałobny ruszył ku katakumbom.** Trumnę ze zwłokami ś. p. Prezydenta ponieśli na barkach ministrowie i generalicja. Ks. kardynał odprawił ostatnie Requiem, posypał trumnę ziemią, a miejscowy proboszcz odprowadził ją do podziemi katedry św. Jana. W tym momencie dała artylerja **101 strzałów**. Na tem ceremonja pogrzebania zwłok ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza została zakończona.

Warszawa (AW). Wczoraj zgodnie z programem, zwłoki Prezydenta Narutowicza przeniesione zostały do Katedry i umieszczone na katafalku w nawie głównej. Na trumnie znajdował się wieniec laurowy, złożony przez Prezydenta Wojciechowskiego.

Składki na budowę pomnika Narutowicza.

Warszawa (AW). Redakcja „Kurjera Polskiego" otworzyła listę **składek na budowę pomnika zmarłego Prezydenta Narutowicza**, zapoczątkowując listę tę kwotą 100 tysięcy Mkp.

Ulica Narutowicza w Łodzi.

Łódź (AW). Rada miejska postanowiła przemianować ulicę Dzielną na ul. Prezydenta Narutowicza.

Prez. Millerand do Prezydenta Wojciechowskiego.

Paryż. (PAT). Millerand wysłał do prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego następujący telegram:

Po ciężkiej próbie, jaką przeszedł dopiero co naród polski — naród i rząd francuski **wierni przyjaźni swej dla sojuszniczego narodu polskiego**, czują się szczęśliwymi z wyników nowych wyborów, które oddały w ręce W. E. najwyższy urząd w państwie. Przesyłam Panu osobiste moje gratulacje na dowód wysokiego szacunku, oraz najgorętsze me życzenia.

Stypendjum im. Narutowicza.

Warszawa (AW). Liga Kobiet Polskich postanowiła utworzyć stypendjum im. Narutowicza dla studentów Politechniki z działu komunikacji.

Żałoba młodzieży.

Warszawa (AW). Prezydjum ogólno polskich związków Bratniej Pomocy akademickiej, wezwało ogół młodzieży akademickiej zrzeszonej w Bratnich Pomocach do powstrzymania się **na znak żałoby** od wszystkich balów i zabaw tanecznych **na przeciąg 6-ciu tygodni.**

Nabożeństwa za granicą.

Chrystjanja. (PAT). We czwartek odbyło się solenne nabożeństwo za duszę Prezydenta śp. Gabrjela Narutowicza. Na nabożeństwo przybył reprezentant króla, korpus dyplomatyczny oraz liczni przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Kopenhaga. (PAT). We czwartek odbyło się solenne nabożeństwo za duszę śp. Prezydenta Gabrjela Narutowicza. Obecnymi byli: reprezentant króla, cały korpus dyplomatyczny, członkowie rządu, przedstawiciele wojskowości, marynarki, sfer politycznych oraz liczni przyjaciele Polski.

Helsingfors. (PAT). We czwartek odbyło się w kościele katolickim nabożeństwo, które celebrował ks. Bucks. Na nabożeństwie obecny był prezydent Rzeczypospolitej fińskiej, prezydent Rady ministrów, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny in corpore, członkowie Sejmu, jeneralicja przedstawiciele uniwersytetu, prasy fińskiej, społeczeństwa oraz kolonja polska.

Berno szwajcarskie. (PAT) Dzisiaj odbyło się tu w kościele św. Trójcy uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Prezydenta śp. Gabrjela Narutowicza. Na nabożeństwie byli obecni nuncjusz apostolski, korpus dyplomatyczny, szwajcarska Rada związkowa in corpore oraz delegacje Zgromadzenia Narodowego, władz kantonalnych i municypalnych. Po nabożeństwie osobistości urzędowe składały kondolencje na ręce posła polskiego, Modzelewskiego.

Prasa niemiecka o nowym Prezydencie Rzeczypospolitej.

Berlin 21/12 (PAT). Cała prasa niemiecka żywo zajmuje się wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej. „Kreuz Zeitung" pisze, że także Wojciechowski i nowy rząd napotka przy przeprowadzeniu swych zadań t. j. przywróceniu spokoju wewnętrznego nadzwyczajne trudności. „Deutsche Allgem. Ztg." zaznacza, że Polska nie dała dowodu przy ostatnim akcie wyborczym, że rząd jej poparty był przez cyfrowo dostateczną większość w kraju. „Börsenkurier" i „Vorwärts" natomiast mówią o zwycięstwie demokracyi. „Deutsche Tages Ztg." **krytykuje metody polityki polskiej w stosunku do Niemiec i przypomina o bezowocnem przedłużaniu rokowań drezdeńskich,** traktowanie przez Polskę kwestyi kolonistów, oraz żądania polskie odnośnie do węglowych dostaw reparacyjnych i zaznacza, że Niemcy muszą skrupulatnie rozważyć, **czy należy wogóle kontynuować rokowania drezdeńskie. Niemcy powinny przynajmniej w całości lub w części odstąpić od warszawskiego układu wstępnego, aby uniemożliwić Polsce bezkarne kontynuowanie fałszywej gry wobec Niemiec.** Rząd niemiecki udziela swym własnym delegatom poparcia tylko tyle, o ile obejdą się z przeciwnikami tak, jak tego wymaga **chłodny realistyczny duch, jaki panuje w stosunkach gospodarczych pomiędzy Niemcami a Polską.** „Reichsbote" wypowiada nadzieję, że nowy rząd nareszcie przyjdzie do pełnej siły i stanowczości samopomocy.

Prasa francuska o Prezydencie Wojciechowskim.

Paryż. (Tel. wł.). Głosy prasy francuskiej o nowym Prezydencie są **bardzo życzliwe,** przyczem zaznaczyć należy, że dzienniki podkreślają koalicyjne usposobienie Prezydenta Wojciechowskiego w czasie wojny.

Manifestacja na rzecz Polski w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 21 grudnia.

(PAT) W tutejszej Izbie deputowanych oraz w Senacie odbyły się **serdeczne manifestacye na rzecz Polski.** Przewodniczący Brunet wygłosił mowę, w której między innemi powiedział:

Straszny zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej wywołał wśród nas ogólne uczucie przerażenia i smutku. My wszyscy jednomyślnie opłakujemy zgon tragiczny tego męża stanu. Pod adresem parlamentu polskiego przesyłamy wyrazy naszego serdecznego ubolewania oraz zapewnienie **głębokiej sympatyi, jaka łączy oba nasze kraje.** Proszę p. ministra spraw zagranicznych, aby zechciał być rzecznikiem uczuć nas wszystkich wobec rządu polskiego. (Na wszystkich ławach okrzyki: „Bardzo dobrze!")

Minister spraw zagranicznych **Jaspar,** oświadczył, co następuje:

Z głębokiem wzruszeniem rząd przyłącza się do wyrażonych tutaj uczuć Izby. Gdy tylko doszła do mnie wieść o tym ohydnym zamachu, natychmiast udałem się do pełnomocnego ministra Polski, aby mu wyrazić kondolencyę w imieniu rządu belgijskiego. **Polskę łączy z Belgią bliskie pokrewieństwo wierzeń, kultury, cierpień i nadziei. Wszystko co interesuje ten naród z nami zaprzyjaźniony, interesuje również naród belgijski. Jego radości, są naszemi radościami, jego cierpienia głęboko odczuwamy i podzielamy je.**

TEATR BAGATELA.

„PAPA"

komedja w 3 aktach R. de Fleursa i G. A. Caillaveta.

Występ gościnny E. Gasińskiego.

Przez długi czas konwenans teatralny nakazywał szlachetnym panom po pięćdziesiątce ustępować miejsca przy pięknych podlotkach gorącym młodzieńcom, choćby to nawet nie byli ich synowie; kto nie ustąpił, stawał się „czarnym charakterem". Dopiero sympatyczna spółka francuskich autorów ośmieliła się ująć za starszymi panami i pokazać, że oni są więcej warci w miłości niż młokosi, właśnie dlatego, że oni mają doświadczenie, którego tym brak. Nie darmo — Arystoteles twierdził, że mężczyźni dojrzewają duchowo dopiero po czterdziestce (to epoka ich rozkwitu); kobiety mają być zupełnie dojrzałe już w szesnastym roku, ale „es bleibt auch darnach", dodawał złośliwie Szopenhauer.

Problem wartości erotycznej półwiekowców połączyli Francuzi z dawnym motywem obudzenia się w „wyprzęgającym" Don Juanie uczuć ojcowskich do nieznanego syna naturalnego i stworzyli komedję trochę łzawą, trochę tkliwą, trochę roześmianą, ale na ogół bardzo miłą. Do tego wrażenia przyczyniła się głównie dystyngowana ciepła, pełna humoru, nieraz łzawego, gra p. Gasińskiego, który jako t a k i Papa, musiał łatwo podbijać serca pań w życiu, jak je podbił ze sceny. Naturalnym synem tego światowca był „wiejski brus", p. Solarski, dający w tej roli nowy dowód rozległości skali swego talentu. Takiego l'ingenu mógł kreować liryczny amant tylko o wybitnych zdolnościach charakterystycznych. Hrabiemu de Larzac sekundował z desperackim humorem p. Dobrzański, a zwierzenia ojca i syna przyjmował z ciepłą wyrozumiałością i wzruszającą prostotą ksiądz Jucasse (p. Borski), wyborny w masce i grze proboszcz z zapadłej prowincji. Była to wprost mistrzowska kreacja niezawodnego artysty. Z pośród pań główną rolę miała p. Stępowska, która w miarę postępu gry stawała się coraz bardziej interesująca, a w ostatnim akcie była wprost rozkoszna. P. Wojciechowska umiała prostotą i naiwnością wiejskiej Josi pogodzić z oznakami szczerego uczucia do Jana Bernarda. PP. Miedzińska, Szreniawa i Romowiczówna z wdziękiem i należytą obłudą żegnały się na zawsze z dawnym przyjacielem, a pp. Kolwas, Kaden i Dietrich mieli interesujące epizody. — W całości czuło się staranną reżyserję p. Nowackiego. Tylko tempo gry było na premierze może za powolne. **Z. O.**

Z wydawnictw gwiazdkowych.

II.

Dla młodszych dzieci przygotowała firma Gebethnera i Wolffa oryginalne wydawnictwo Zbiorek wierszy znanej poetki **K. Iłłakowiczówny** p. t. „Rymy dziecięce". Książka ta jest typowym przykładem omyłki w adresie. Wiersze tu zamieszczone zgoła nie kwalifikują się dla dzieci. Dziwaczna forma, naciągany sztucznie, wbrew wszelkim prawidłom poetyki rytm, wybór nieodpowiednich tematów lub ich fałszywe ujęcie, cechują tę książeczkę, która może być ciekawem i oryginalnem zjawiskiem na polu rymotwórstwa, ale nie wzbogaca rzetelnemi wartościami literatury dziecięcej. Za to ryciny i ilustracje Zofji Stryjeńskiej są w swej dziecięcej stylizacji nietylko przepiękne, ale i pełne humoru i one to na targu księgarskim uratują tę książkę jako ozdobne wydawnictwo salonowe.

W szeregi autorów piszących dla młodzieży wkracza z chwałą znany publicysta warszawski p. **Stefan Barszczewski** książką „W osiem dni dokoła świata" — powieść z niedalekiej przeszłości, z ilustracjami. Z. Grabowskiego. (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Utwór ten napisany pod wrażeniem cudownych postępów lotnictwa i radjotelegrafji w najnowszej dobie, nawiązuje do popularnej książki Vernego „Po-

Prezydenta Narutowicza poznałem w Genui, gdzie był on jednym z delegatów Polski. Mogłem przy tej okazyi należycie ocenić wielkie jego zalety, zwłaszcza wysoką inteligencyę oraz całkowite oddanie się interesom swej Ojczyzny. Znając go, odczuwam też obecnie większą boleść niż ktokolwiek inny z powodu jego zgonu. (Na wszystkich ławach okrzyki: „Bardzo dobrze!")

Na posiedzeniu senatu przewodniczący hr. Tsink de Rodenbeke wygłosił analogiczne przemówienie, przyjęte przez słuchaczy z równą serdecznością. Minister spraw zagranicznych między innemi oświadczył:

Polska nie jest dla nas tylko sprzymierzonym narodem. Naród belgijski żywi dla narodu polskiego sympatyę, która ma swe źródło we wspólności wierzeń, kultury oraz tradycyjnych stosunkach.

Z Klubu PSL. „Piast".

Warszawa, 21 grudnia.

Dziś popołudniu pod przewodnictwem wiceprezesa Dębskiego obradował klub polskiego stronnictwa ludowego „Piast". Powzięto następujące uchwały:

Od chwili zebrania się nowego Sejmu wszystkie wysiłki stronnictw prawicowych a częściowo i lewicowych skierowane są ku temu, by stronnictwu ludowemu, które liczebnością i stanowiskiem **zadecydować może o większości** tej lub tamtej strony, narzucić swój partyjny kierunek i swą wolę, a conajmniej, wprowadzić zamieszanie w szeregach ludowców. Wyrazem powyższych usiłowań prawicy, a częściowo i lewicy sejmowej, są prowokacyjne głosy ich organów prasowych, skierowane przeciwko klubowi P.S.L., a zwłaszcza przeciwko jego [illegible]owi, posłowi Witosowi

Klub P.S.L. oświadcza, że tego [illegible] napaści, utrudniające tylko współżycie [illegible]mentarne stronnictw, **nie zdołają go [illegible] wadzić z drogi własnej, samodzielnej** polityki **ludowej** i że jedynie na gruncie pr[illegible] mogą istnieć warunki współpracy z [illegible] stronnictwem W szczególności [illegible] tylko wzgląd i troska o [illegible]ły stanowisko klubu P.S.L. [illegible] **marszałków Sejmu i Senatu i** [illegible] wyborach **Prezydenta Rzeczypospolitej.** Klub [illegible] wyraża głębokie uznanie kierownictwu klubu, a przedewszystkiem jego prezesowi p. Witosowi, za nieugiętą wolę stojącą na straży uchwał klubu i jego samodzielnej polityki. To stanowisko klubu niechaj będzie odpowiedzią tym wszystkim, którzy oszczerstwami i sieciemi intrygami starają się zniesławić przywódcę ruchu ludowego.

O patrjarchat grecki w Konstantynopolu.

Kraków, 23 grudnia.

Przedstawiciel Turcji, a właściwie Kemala paszy, na konferencji lozańskiej, **Ismet-pasza**, nie tylko zapowiedział, że Turcja nie myśli o jakichkolwiek ustępstwach w sprawie cieśnin i w sprawie mniejszości narodowych, ale między innemi zapowiedział także, **iż patrjarchat grecki ekumeniczny (prawosławny, ortodoksyjny) zostanie z Konstantynopola usunięty.**

Groźba ta jednak spotkała się z ostrym protestem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, który bierze udział w konferencji lozańskiej wprawdzie jako „obserwator" tylko, ale przemawia w ciągu jej obrad, ile razy uzna za stosowne. Oświadczył on mianowicie, że Stany Zjednoczone przeciwne są usunięciu ze stolicy Turcji patrjarchatu, który zresztą sami Turcy tam ustanowili, uważając podobne zarządzenie za objaw nieprzyjaźni ze strony rządu tureckiego wobec wszystkich chrześcijan prawosławnych. Grecja oczywiście przyłączyła się do tego protestu.

Drugorzędna na pozór sprawa patrjarchatu greckiego w Konstantynopolu, posiada przecież pierwszorzędne znaczenie w odniesieniu do stosunków na bliskim Wschodzie. Patrjarcha bowiem ekumeniczny był faktyczną głową Greków, zamieszkujących państwo tureckie i to zarówno pod względem wyznaniowym, jak i politycznym. Obecność zaś jego w murach dawnego Bizancjum utrzymywała niejako tradycyę dawnego stanu posiadania Greków.

Dlatego też usunięcie patrjarchy z Konstantynopola wywołałoby odruch gwałtowny wśród wszystkich Greków, mieszkających zarówno w Turcji, jak i poza jej granicami. Następnie zaś wszyscy prawosławni, tak poddani tureccy, jak i obcy, musieliby to zarządzenie uważać za pewnego rodzaju zamach, dokonany na religię chrześcijańską w ogóle przez obecny rząd turecki.

Najważniejszy problem dla Francyi.

Ruch ludności.

Kraków, 23 grudnia.

Francuski „Dziennik Urzędowy" („Journal Officiel") ogłasza statystykę demograficzną Francyi za pierwsze sześć miesięcy 1922 r., w porównaniu z ruchem ludności w czasie odpowiedniej części roku zeszłego. Tablica poniższa streszcza to porównanie:

	1922	1921
Urodzenia żywych dzieci	396.726	421.180
Śmiertelność	387.681	348.329
Przewyżka urodzeń . .	9.045	72.851
Małżeństwa	193.454	238.185
Rozwody	14.305	15.567

„Temps" pisze z tego powodu:

Wyniki są więc, niestety, zupełnie niekorzystne. Liczba urodzeń zmniejszyła się w ciągu roku więcej niż o 25.000, gdy cyfra śmiertelności powiększyła się o 40.000. Następstwo: przewyżka urodzeń, która wynosiła w 1921 r. 72.851, spadła w roku bieżącym do 9.045. Jednocześnie liczba małżeństw zmalała o blisko 45.000.

„Journal des Debats" tak ową statystykę komentuje:

Łatwiej jest zło wyjawić, niż mu zaradzić. W każdym razie nie wolno już przeoczyć jego istnienia, albo je zaniedbywać. W braku środków bezpośrednich, zdolnych wzmocnić rozrodczość, jasnem jest, że trzeba przedewszystkiem zmniejszyć śmiertelność dzieci.

Zauważono np., że śmiertelność dzieci, adoptowanych i utrzymywanych przez dobroczyn-

dróż naokoło świata w ośmdziesięciu dniach". Bohaterem jej jest Anglik pułkownik Fogg, syn bohatera wymienionej wyżej powieści. P. Barszczewski, który młodość swą spędził w Ameryce i miał sposobność poznać dobrze społeczeństwo anglo-saskie, posługując się typem Anglika, zapragnął dać w nim wzór self-helpmena, jaki pragnąłby widzieć wśród polskiej młodzieży, a równocześnie zaznajomić ją w sposób niesłychanie pociągający z najnowszemi zdobyczami lotnictwa, z fauną i florą różnych okolic globu ziemskiego i z podziwu godną zdolnością umysłu ludzkiego do opanowywania sił przyrody. Kompozycja powieści bardzo zręczna i zajmująca, ułatwia mu spełnienie tego zadania, zobowiązując do wdzięczności dla autora za trud z tak dobrym podjęty skutkiem.

Z bardzo pożądanym plonem gwiazdkowym wystąpiła ruchliwa krakowska księgarnia J. Czerneckiego. Na naczelnem miejscu tegorocznego jej dorobku wymienić należy dwa tomiki z baśniami Jakóba i Wilhelma **Grimmów**, w przekładzie K. Wroczyńskiego a ze wstępem literackim Jana Lorentowicza. Wszechświatowej sławy bajki, objęte tytułami „Biały wąż" i „Bańnie", wkraczające myślowo i ideowo w sferę zagadnień ducha, przemawiały do długiego szeregu pokoleń swą malowniczą treścią i fantazją. W doskonałym przekładzie polskim, odbiegającym celowo od oryginału oraz w szacie ilustracyjnej, sporządzonej ołówkiem A. Gramatyka-Ostrowskiej, obie te książeczki zjednać sobie muszą szeroką popularność. Nakładem tejże firmy ukazują się w nowem wydaniu „Opowiadania historyczne" Marji **Świderskiej**, cykl powiastek historycznych „O ostatnim Piaście na Śląsku" i „Z krwawych dni XVIII. wieku", wskazujących pamiętne z dziejów naszych epizody, ujęte w formę zaciekawiających opowiadań.

Drobniejsza dziatwa powita też z zadowoleniem cykl drobnych obrazków młodej autorki Ewy **Ostrołęg** p. t. „Bajeczki Zosieńki", ozdobionych szeregiem ponętnych ilustracyj A. Gramatyka-Ostrowskiej. W sposobie ujęcia tematów i prowadzenia djalogów, przejawia się talent autorki, która przedziwnie umie nagiąć swój styl do poziomu myśli dziewczynek do lat sześciu. Z dawniejszych wydawnictw tej księgarni zasługuje na przypomnienie cieszący się dużem powodzeniem u dziatwy „**Lis**" **Orkana oraz** przekład popularnej powiastki włoskiej Luigi Barziniego „Przygody Mikar-Zapałki" z ilustracjami według rysunków A. Gramatyka-Ostrowskiej. Niezwykle fantastyczna ta powiastka zyskała prawo obywatelstwa we wszystkich literaturach europejskich.

Dla najmłodszych dzieci, które zająć trzeba raczej obrazkową stroną książeczki, godnem ze wszech miar zalecenia jest nader miłe dla oka wydawnictwo drobnych malowanek podjęte przez firmę Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie. Z tych barwnych **książeczek, które** przynoszą odpowiednio w stylu Zofji Stryjeńskiej ilustrowane bajeczki, najefektowniej i najzabawniej przedstawia się „Wesele w lesie" i „Cyrk". Obie te książeczki nie tylko bawią humorem barwnych obrazków, ale kształcą oko, wyrabiając smak artystyczny dziatwy.

Małem artystycznem cackiem, przynoszącem chwałę polskiej grafice jest Oz-ota „Kronika mieszczańska imć Panów Barwińskich kupców krakowskich, peregrynacja do Ziemi świętej, roku od przyjścia Zbawiciela na świat 1548". Jest to zręczny w archaicznej polszczyźnie napisany poemat opiewający przygody sławetnych mieszczan w ich utrudzającej peregrynacji. Rzecz mimo patyny językowej lśni humorem i znajdzie chętnych czytelników, zwłaszcza w starze tych co pielęgnują kult i tradycje dawnego obyczaju.

W. Pr.

Do ostatniego przeglądu nowych książek dla dzieci i młodzieży, dodajemy jeszcze notatkę o kilku wybornych nowościach księgarni Gebethnera i Wolffa. Młodszym dzieciom, niezdolnym jeszcze do dłuższej uwagi, opowiada Stanisława Okołowiczówna (**Robinsonek**) czternaście krótkich historyjek o przygodach dzieci i zwierząt, a Zofja Urbanowska (**Złoty pierścień**) fantastyczne dzieje rozpieszczonej królewny „Chmurki", którą sen przemienia w gęsiarkę i twardem doświadcze-

ność państwową, jest zarazem za wielka i bardzo różna, stosownie do okolicy. Pewnie wiele z pomiędzy tych dzieci, marne bardzo posiada zdrowie, ale gdy 95%, z pośród nich umiera w pierwszym roku życia, jak to zaznaczył (dla departamentu „Puy-de Dôme") raport dra Mâry w Akademii Medycznej, to trudno uwierzyć, że nicby tam uczynić nie było można...

Pomagać rodzinom — i nie tylko rodzinom lecz zwanym licznym — w wychowaniu ich dzieci, oto praca najpilniejsza, która dzisiaj narzuca się Francyi.

„Figaro" zauważa:

Czasby był, żeby rząd przedsięwziął energiczną „politykę rozrodczości", żeby Izba posłów zajęła się pośpiesznem zawodowego wywodywania ponownie, żeby Senat uchwalił wreszcie prawo o pomocy państwowej dla licznych rodzin, które czeka tylko na jego ratyfikacyę.

Na jaką sytuacyi Francyi pod względem rozrodczości, jasno wskażą poniższe cyfry. Otóż na 1.000 mieszkańców przybywa rocznie:

w Polsce	**10**	**mieszkańców**
w Niemczech . . .	14	mieszkańców
w Anglii	11	„
we Włoszech . . .	11	„
w Belgii	10	„
w Hiszpanii	9	„
we Francyi	1	„

Co do Niemiec, to cyfra jest przedwojenna, albowiem Niemcy nie przeprowadziły jeszcze od czasu wojny spisu ludności. Prawdopodobnie przyrost się tam zmniejszył. Cyfry powyższe są bardzo wymowne.

NADESŁANE.

Za dział ten Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

†

AURELI GOZDAWA-DYDYŃSKI

radca b. Namiestnictwa

zmarł w 41 roku życia dnia 21 grudnia 1922 roku w Wieliczce.

Pogrzeb odbył się dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu.

PODZIĘKOWANIE.

WP. **Dr. Kraszewskiemu** i **Dr. Morawskiemu** za szczęśliwie przeprowadzoną ciężką operacyę u naszej córki oraz pełną troskliwej opieki, składamy najserdeczniejsze: **„Bóg zapłać!"**. WPani **Urbańskiej** w Zakopanem za wielką życzliwość, pełną zaparcia się siebie, opiekę nad pacyentką najgorętsze podziękowania.

Hirschowie i Wechslerowie w Krakowie.

niem życia poprawia. Jan Grabowski (**Jak Tomek Kowalczyk do nieba się dostał**), splata z motywów baśni i klechd swą barwną opowieść o biednym Tomku, który wybrał się w świat za chlebem, oddał przysługę Przenajświętszej Rodzinie, uciekającej, jak corocznie, przed Herodem do Egiptu i opatrzony jej błogosławieństwem, pokonuje wszelkie pokusy i zasadzki czarownic i djabłów, a nawet samego króla czarciego zwycięża.

Dla starszych panienek przeznaczyła Cecylja Niewiadomska swą **Odrodzoną**, powieść o pięknej dziewczynce, która przez nieszczęśliwy wypadek została kaleką, zgorzkniała, skwaśniała i zatruwała życie sobie i rodzinie, póki nie wyzbyła się egoizmu i nie znalazła szczęścia w pracy dla drugich i poświęceniu się. Chłopców jako czytelników więcej ma na oku polski Maine Reid i Juljusz Verne w jednej osobie, Władysław Umiński. Ten w **Zwycięzcach oceanu** przedstawia amerykański zakład o przepłynięcie Pacyfiku w małej łódce. **W podobłocznych krainach** znajdują się dwaj podróżnicy polscy, którzy dają się młodemu Amerykaninowi namówić do wyprawy z Persji przez Pamir do Tybetu i do samej Lassy, dokąd docierają wśród przygód, równie zajmujących jak prawdziwe przeprawy Svan Hedina. Wreszcie opowiada Umiński nie mniej pięknie jak Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi) o **Synach puszczy**, wychowanych wśród bagien i lasów Polesia, ale pełnych żądzy nauki i zdobywających ją aż na uniwersytecie wśród niezłych... wysiłków. Bohaterzy energiczni zajmują teraz dość poważnie miejsce dawnych powieściowych — niedolęg. Oby to było **signum temporis!** A. O.

Ruchliwa firma wydawnicza „Salon Malarzy polskich" (H. Friel) w Krakowie, wydała znowu cały szereg wzorów graficznych o polskim malarstwie artystycznym. Przedewszystkiem reprodukcje obrazów pierwszorzędnych artystów polskich jak J. Matejki, Grottgera, Axentowicza, Stachiewicza, wydane na pięknym kartonie kredowym w wykonaniu czworobarwnym w krajowych zakładach graficznych, przyczyniają się wiele do spopularyzowania sztuki polskiej u nas i zagranicą.

Jako nowość, ukazały się na gwiazdkę dla młodzieży książki do czytania i malowania, które swojemi zręcznymi wzorami powinny wyprzeć z kraju tandetę niemiecką. Wspomnieć należy, że książeczki te wykonane zostały w zakładach krajowych „Styngraf".

Miłą niespodzianką dla młodzieży jest książka „Poczet królów polskich" w której znajduje się 40 odbitek czworobarwnych, drukowanych na pięknym papierze kredowym, według Jana Matejki, malował L. Stryjeński i Z. Pandorski. Znakomitym tekstem zaopatrzył Prof. Fr. F. Książka ta wydana w bibułkowej oprawie, nadaje się znakomicie na upominek gwiazdkowy.

Z naszej polityki walutowej.

Kraków, 23 grudnia.

Zapasy walut obcych, będące w posiadaniu P. K. K. P., nie uległy w ostatnich miesiącach zasadniczej zmianie i wynoszą około 12 milionów dolarów. P. K. K. P. zapewniła sobie bowiem z różnych źródeł stały przypływ walut, bez uciekania się do skupywania ich na rynku, coby oczywiście wzmocniło znacznie popyt i ich kursy.

I tak, wpływają do P. K. K. P. dolary, pochodzące z przekazów amerykańskich bądź to w drodze bezpośrednich stosunków z bankami amerykańskiemi, bądź za pośrednictwem utworzonego Syndykatu przekazowego banków polskich, bądź wreszcie w drodze skupu banknotów dolarowych w prowincyonalnych oddziałach P. K. K. P.

Pomyślnym objawem jest stale zwiększanie się sumy walut, uzyskiwanych z wywozu, których dużą część zdołała sobie zapewnić P. K. K. P. zapomocą różnych środków, jak na przykład udzielanie kredytów firmom przemysłowym, eksportującym za granicę, tylko pod warunkiem spłacenia kredytów tych dewizami. Prócz tego P. K. K. P. wytwórniom, sprowadzającym surowce zagraniczne, a potrzebującym kredytów w walucie zagranicznej, udziela tych kredytów w funtach sterlingów. Stosunki kredytowe, istniejące między P. K. K. P. a bankami londyńskiemi od marca b. r., zostały ostatnio jeszcze rozszerzone i pozwolą korzystać z nich w dalszym ciągu z wielkim pożytkiem dla naszego przemysłu.

To są środki natury technicznej, za pomocą których nasza centralna instytucya biletowa wpływa dodatnio na kurs naszej marki, łagodząc w pewnej mierze jej ciągły spadek, spowodowany — jak wiadomo — przyczynami natury gospodarczej i finansowej.

Loucheur o finansach Polski.

Dnia 12 b. m. wygłosił były minister odbudowy i jeden z wybitniejszych francuskich mężów stanu, wytrawny finansista, p. Loucheur, na jednem ze zgromadzeń paryskich przemówienie na temat sytuacyi finansowej Europy, w którem między innemi wspomniał o finansach polskich, co następuje:

„Polska sądziła, że drogą nadmiernego wywozu zdoła podnieść kurs swej marki. **Nie udało się to** i Polska jest w położeniu równie krytycznem, jak jej sąsiadka. Polski minister skarbu zastanawiał się, dlaczego zwiększenie wywozu nie wpłynęło na poprawę kursu marki polskiej i zauważył, że obywatele polscy nie mają zaufania do swej waluty. **Pokrycie wywozu lokowali oni za granicą.** Niech ta lekcya będzie i dla nas pouczającą."

W dalszym ciągu wywodził p. Loucheur, że sytuacyę rozwiązać może tylko **równowaga bilansu handlowego i stabilizacya waluty.** „Biorąc w dalszym ciągu Polskę za przykład — mówił p. Loucheur — 600 czy 700 miliardów obecnych banknotów mają być zastąpione przez złote polskie w wysokości 200 do 300 milionów. **Ale błędne jest mniemanie, że to wystarczy.** Trzeba będzie ustalić równocześnie równowagę bilansu handlowego, w przeciwnym bowiem razie nową walutę czeka **taki sam spadek,** jak dotychczas był udziałem marki polskiej".

Podatki i danina.

Warszawa. (AW). Od 2 stycznia do 31 października b. r. wpłynęło do Kas państwowych z podatków bezpośrednich 94 miljardy 659 miljonów 290 tysięcy marek polskich, z czego na nadzwyczajną daninę przypada 71 miljardów 188 miljonów 580 tysięcy marek polskich.

637 kg. srebra na rzecz skarbu.

Warszawa 22 grudnia. (PAT). Huta państwowa w Strzebnicy odesłała do oddziału P. K. K. P. w Katowicach bezpłatnie 637 kg. srebra w 46 sztabach na rzecz skarbu narodowego z polecenia ministerstwa przemysłu i handlu.

Fałszerze 10.000-nych banknotów.

Kraków, 23 grudnia.

„Wiek nowy“ donosi: Władze bezpieczeństwa wpadły na trop zorganizowanej na szeroką skalę szajki fałszerzy banknotów, której głównymi członkami są: Władysław Kizioł pseud. Bolek, Stefan Raus vel Rausiński vel Wolski oraz Stefan Kos, a siedzibą „fabryki“ była w ostatnim czasie wieś Hołyszewo w okolicy Równa na Wołyniu. Oszuści fałszowali głównie banknoty 10.000 markowe, oraz studolarowe i w tym celu postarał się o cały arsenał przyrządów, narzędzi, klisz etc. — Mają oni na sumieniu zresztą nietylko oszustwa, ale i napady rabunkowe. Np. Kizioł **napadł w swoim czasie na cementownię w Szczakowej**, poczem ukrywał się przez [illegible] dłuższy w Klewaniu, Raus prócz podobnych sprawek miał inną „specyalność“ bo podrabiał w latach wojny kupony aprowizacyjne.

Gdy policya wkroczyła do kryjówki oszustów we wspomnianej wsi, Raus i Kizioł zdołali zbiedz, a Kosa przytrzymano. Przyrządy, klisze etc. wpadły w ręce policyi, a prócz tego kilku wspólników fałszerzy w osobach Stanisława Niedzieli, Stanisława Kucharskiego i Władysława Furgalińskiego.

Ponieważ fałszerze ci pojawiali się w ostatnich czasach w różnych miejscowościach, zachodzi możliwość pojawienia się gdzieś fałszywych banknotów. Władze bezpieczeństwa w całem państwie czynią poszukiwania za Kiziołem i Rausem.

[illegible]

Konkurs na posadę naczelnika straży pożarnej

któryby równocześnie objął czynności inspektora wywozenia śmieci i czyszczenia miasta.

Miasto Gniezno liczy zwyż 25.000 mieszkańców, należy do pierwszej kategorji płac, ma gimnazja męskie i żeńskie. — Liczy się tylko na pierwszorzędne siły z praktyką i [illegible] straży [illegible]

Podania należycie udokumentowane z podaniem przebiegu życia i warunków należy przesyłać do Magistratu na ręce Miejskiego Radcy budownictwa inż. Maksymiljana Hensla, najpóźniej do 15. stycznia 1923 r.

[illegible]

Rewizye u rzeźników i aresztowania.

Kraków, 23 grudnia.

Z powodu trudności dostania mięsa w Krakowie, urząd śledczy policyi krakowskiej przeprowadzał przez cały dzień wczorajszy **rewizje** i kontrole w sklepach rzeźniczych i masarniach w Krakowie. Rewizje dały **nadspodziewany wynik, gdyż w wielu sklepach rzeźniczych znaleziono obfite zapasy mięsa różnego gatunku.** Ponadto niektórzy rzeźnicy mieli duże zapasy w chłodni miejskiej. Mimo to przedsiębiorcy ci nie sprzedawali wczoraj mięsa, **domagając się natomiast od komisyi cennikowej podwyższenia cennika,** zrezygnowali już bowiem z żądań zniesienia cennika.

Twierdzenia rzeźników i masarzy, jak i funkcjonarjuszy kasy targowej, okazały się nieprawdziwe co do rzekomego spędzenia na ostatni targ zaledwie 4 sztuk bydła, policya bowiem **przekonała się, że spęd bydła był normalny.** I tak 9 bm. spędzono 244 sztuk bydła i 81 cieląt, zaś 22 bm. 214 sztuk bydła i 219 cieląt. Z powodu tych senzacyjnych wyników dochodzeń, **policya wytoczyła śledztwo 18 rzeźnikom i masarzom za ukrywanie mięsa i zamykanie sklepów.** Śledztwo prowadzono wczoraj „pod Telegrafem" do **późnej nocy, a wynikiem jego było aresztowanie kilku rzeźników.**

Tak dzięki energicznemu wkroczeniu policyi w tę sprawę, wyjaśniła się cała zagadka braku mięsa. Sądzimy, że w imię dobra mieszkańców Krakowa, należy również baczną uwagą otaczać stosunki na targowicy.

PODWYŻKA CEN MIĘSA I TŁUSZCZÓW.

Magistrat podaje do wiadomości, że województwo zatwierdziło na wniosek magistratu następujące ceny maksymalne na terytorjum miasta Krakowa, obowiązujące z dniem 23 grudnia br. Za 1 kg. mięsa wołowego z 20% dokładką 2000 mk, bez dokładki 2400 mk, za 1 kg. polędwicy 2500 mk, za 1 kg. cielęciny 1700 mk. Na placach ceny o 100 mk niższe. Za 1 kg. kotletów wieprzowych 3200 mk, za 1 kg. wieprzowiny 3000 mk, za 1 kg. słoniny białej, bilu i sadła solonego 5000 mk, sadła bez otoki 5600 mk, za 1 kg. kiełbasy surowej 2000 mk.

†

STANISŁAW PRAWDZIC WŁODEK

właściciel dóbr

ur. w r. 1873, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 grudnia 1922 w Przysiekach.

Eksportacya zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Trzcinicy odbyła się we środę dnia 20 b. m., pogrzeb zaś do grobowca rodzinnego w Trzcinicy we czwartek dnia 21 b. m. — o których to smutnych obrzędach zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Stroskana rodzina.

DODATEK LITERACKI



Stanisław Mróz.

W NOC CUDU.

O przedziwna nocy Narodzenia —
gdy się Gwiazda na niebie rozpala,
gdy się ciałem staje tajemnica,
gdy Moc Cudu odsłania swe lica,
błyskawicą Miłość świat odmienia!..

Oto na brzeg wyniosła cię fala
z niewiadomej zaświatów oddali,
o jedyne, boskie, słodkie Dziecię —
abyś szczęściem świeciło na świecie,
ogniem widnym pośród mroków zdala.

Jasno płomień żywota się pali,
światło rośnie w ciemności przestrzeni;
wśród jasności, która bije z góry,
pieśń radości śpiewają gwiazd chóry,
Dziecię — płaczem na życie się żali..

Nic przeznaczeń biegu nie odmieni —
w przedwiekowym porządku wszechrzeczy
przyszłość widma już rzuca ponure,
przeczuć grozę rozsnuwa jak chmurę,
nieprzebitą dla słońca promieni.

Miłość sama swemu źródłu przeczy
pierwszy okrzyk już skargą rozbrzmiewa
hymn radości w jęk cierpień przemienia
boskie lico kazi ból istnienia —
w mękę życia wstąpił
SYN CZŁOWIECZY..

ADAMOWE.

Od kilku miesięcy mamy wszyscy łatwy dostęp także do tej części Archiwum Filomatów, która zawiera ich poezję, i możemy w pełni sycić ciekawość, zaostrzoną urywkami, przytoczonemi przez prof. Kallenbacha (Nieznane pisma A. Mickiewicza, 1910) i prof. Tretiaka (Mickiewicz w świetle nowych źródeł, 1917). Dwa tomy *Poezyj Filomatów*, wydane przez prof. Jana Czubka (Kraków, 1922, nakładem Polskiej Akademji Um.) przynoszą między innemi szereg wierszy, uświetniających imieniny młodego poety, którego już wtedy (1818—1822) koledzy uważali za swoją ozdobę i słodką chlubę. Ponieważ zaś wielkich mężów nietylko poważne czyny godne są pamięci, ale i to, co podczas zabawy robili (jak Ksenofont pisze na początku swej *Biesiady)*, warto w imieniny Adama przypomnieć, jak to przed stu z górą laty w Wilnie Filomaci obchodzili »Adamowe«.

Najstarszy opis odnosi się do r. 1818, choć już i w poprzednich latach imieniny obchodzono uroczyście i stworzono pewien ceremoniał. W tym roku solenizant wyjechał był przed wigilją z Wilna, więc obchód urządzono mu dopiero po powrocie, w oktawę. Odbył on się w mieszkaniu Pietraszkiewicza, w oficynie pałacu generała Paca. W pokoju urządzili koledzy transparent z cyfrą Adama w środku: Z jednej strony widniała waga (bezmian), na której zwieszały się tytuły dzieł, ważonych, t. j. rozbieranych przez Mickiewicza na posiedzeniach Filomatów; z drugiej strony siedzące pod palmą geniuszki obwieszczały Oktawę. Do tego pokoju wprowadzono Mickiewicza, który się niczego nie spodziewał, jako że imieniny już przed tygodniem minęły, powitano go okrzykami: Vivat Adam! Vivat Octava!, a następnie postawiono przed obliczem Jana Czeczota, który w imię najbliższej i najdawniejszej przyjaźni powitał go pierwszym wierszem. Wspomniał w nim lata, wspólnie spędzone w nowogrodzkiej szkole Dominikanów, wspomniał jak to przed lekcjami razem latali »po fórtkach, korytarzach, bramach,— łowiąc jedno z popowskich rodzajów pacholę,— czyniąc na niego ręką bohaterski zamach«; jak to w klasie Adam »z Janem zwrotnym pracując językiem, — odurzył profesorów, i tak durnych, krzykiem«; jak to na jakiejś Psiej-górce zawierali w razie oppressji traktaty zaczepno-odporne i wspólnemi siłami pokonywali wszelkie przeszkody, »zawsze na czele klasy stojąc w miłej zgodzie, — zwyciężali odwagą, częściej gadaniną — i byli pierwsi w błahym uczonym zawodzie«. Chociaż inni współuczniowie przewyższali ich wzrostem, wąsem, miną, chociaż byli jak czaple, a oni jak sroki, przecież »Dominikanów, sytych, jak pulardy, — dając im wstręt gryźliwy, szyderczy i hardy,— zbrojną batogiem ręką od siebie odparli«..

Jakże bezcenne są te obrazki z chłopięcych, szkolnych lat poety! Mniej nas interesują dalsze wywody Czeczota o ubóstwie kolegów, którzy przeszedłszy »po błocie piechtą«, mogą mu ofiarować tylko — wiersze. Z następującego winszowania Tomasza Zana podnosimy szczegół, że Adam, »choć prosto myślał, ale chodził krzywo«, dalej, że on »ważył rym i pienia każdego rymarza« tak, że

> to wszystko, co tu leży, jaki szpargał chwycim,
> wszystkie twory poetów, jakiemi się szczycim,
> wszystkie wiersze, co w tece rzucone na pował,
> wszystkieś ty wyszlufował albo wyheblował.

Pochwaliwszy krytyka, sławi Zan poetę, autora *Anieli* i *Kartofli*, kochanka Muz, z których każda prócz darów oddałaby mu i wianek (tembardziej, że »Apollo pali się ziemiankami, bogiń nie używa«):

> Ty masz talent szczęśliwy, zapał gorejący,
> Ty masz gębę wyprawną, głos daleko brzmiący
> Pierś miedzianą, co może śpiewać i wysokie
> I wielkie i ogromne, długie i szerokie
> I głębokie i ziemskie i nadziemskie rzeczy..

Tu orator przedstawia zachowanie się kolegów przy słuchaniu wierszy solenizanta i kończy przeciwstawieniem im poety:

> A ty, jak rzeka, nie! — jak wzniosła góra,
> Nie! — jak gwiazda jasna.. nie,—lepiej, jak Aurora..
> A cóż do licha, dobrać nie mogę zrównania!..
> Zero pochlebstw i pychy.. zero naciągania..

Zabrał głos znowu Czeczot, czytając swój »śpiew« o Leszku i Goworku, jako apoteozę przyjaźni swojej z Adamem. Szczere zapewnienia przyjaźni tak wzruszyły Adama, że po drugim kielichu »odkrył się z improwizatorstwem«. »Od tego czasu — pisze Czeczot — zaczyna się karjera Adamowej improwizacji, która zawsze po dwóch kielichach następuje, obfita najbardziej w triolety śpiewane, ginące nam po łąkach i lasach, gdzie ich spisać nie było podobna«.

Pierwsza improwizacja imieninowa Mickiewicza z r. 1818 zaczyna się od podziękowania za transparent i wiersze, przechodzi w zapytanie, czem się odwdzięczyć i po zapewnieniu:

> Co mam, to wystawię..
> Oczy wytrzeszczę,
> Gębę rozdziawię

i wypiciu toastu przechodzi w vivat na cześć Towarzystwa:

> Niech się mu tak szczęście uśmiecha
> I tak ciągle płynie,
> Jak wąs umoczywszy w winie,
> Adam wychylił kielicha.

I znowu Czeczot odczytał swój wierszyk o »Antokolskiej przechadzce«, podczas której spotkał jakiegoś muzykanta, mającego skrzypce wyklejone — drukami. To mu daje assumpt do wezwania autorów, by przestali pisać: »Kruszcie pióra, autory, świat pisma niegodny!— Cóż, że wy pracujecie wielkiemi głowami, — gdy wasz płód ludzie stracą lub zeżre mól głodny«. Nudnawą swą elukubrację zakończył Czeczot anakreontykiem na cześć Bachusa i Adama. Przyjaciela zapytał, czyby nie poczuł chętki do zakazanego owocu, gdyby mu z Bakchem wpadła w łapkę jaka Ewa i sam odpowiedział twierdząco, jako że »tłusto » tłumacz dzieła (t. j.

K. Bartoszewicz.

Ze wspomnień o Ujejskim.

W październiku minęła 25 rocznica śmierci autora Skarg Jeremiego. Przypomniały ją zaledwie dwa dzienniki lwowskie. Prasa warszawska, krakowska, poznańska i prowincjonalna przemilczały ją przykładnie. Może w setną rocznicę urodzin Ujejskiego, przypadającą w r. 1923, zdobędziemy się na oddanie hołdu pamięci znakomitego poety, czystego jak łza człowieka i gorącego patrjoty.

W tej nadziei podaję garść wspomnień własnych ze stosunków osobistych z autorem »Chorału«. Są to drobiazgi, bo i stosunki te były drobne, przelotne. Ale i takie szczegóły mogą być przyczynkiem do charakterystyki poety.

Pierwszy raz widziałem Ujejskiego w lecie r. 1871. Odbywał się wówczas wielki zjazd Wielkopolan we Lwowie, dla wzięcia udziału w sypaniu kopca Unji lubelskiej. Do wycieczki Wielkopolan przyłączyło się znaczne grono mieszkańców Krakowa. Lwów otworzył bramy swego serca naoścież i przyjął rodaków z uprzedzającą gościnnością.

Na przyjęciu w ogrodzie Tow. strzeleckiego posypał się grad mów patrjotycznych. Zapał był ogólny, ale entuzjazm doszedł do szczytu kiedy powstał Ujejski i wygłosił słynną improwizację, której refrenem były słowa:

Czy chcecie, czy nie chcecie —
Czem kazał Bóg — będziecie!

Wrażenie tej improwizacji, głoszącej wiarę w nieśmiertelność Polski, było olbrzymie, zwłaszcza, że poeta mówił głośno, wyraźnie, powoli, tak, że żadne jego słowo nie przepadło dla słuchaczy. Rzucono się ku niemu, porwano go na ramiona, a później, kto mógł, cisnął się do niego. My młodsi całowaliśmy jego ręce, a on nas obejmował, ściskał i szeptał: »W was przyszłość nasza, nadzieja nasza, wy ją nam z martwych wskrzesicie — tylko nie upadajcie na duchu, nie wierzcie fałszywym apostołom bezruchu, pogodzenia się z losem... stójcie wiernie przy Polsce, a nie przy obcym tronie...« Była to aluzja do powstałej wówczas szkoły politycznej, którą zapoczątkowała słynna »Teka Stańczyka« i do głośnych słów sejmu galicyjskiego: »Przy Tobie, Naj. Panie, stoimy i stać chcemy«.

Improwizacja Ujejskiego obiegła całą Polskę i przez długi czas była takiem samem popularnem wyznaniem wiary, jakiem później stała się »Rota« Konopnickiej.

Oczywiście tego pierwszego zetknięcia się z Ujejskim, nie mogę uważać za osobiste z nim poznanie się. Nastąpiło ono dopiero w cztery lata później. Założyłem wówczas tygodnik »Szkice społeczne i literackie«, który między innemi podjął walkę z tak zwanym kierunkiem stańczykowskim. Szkicom patronował Agaton Giller w »Gazecie narodowej«. U niego dopiero, podczas kilkudniowego pobytu we Lwowie (1875) poznałem się z Ujejskim.

Z tego roku posiadam cenną pamiątkę: list Ujejskiego z podziękowaniem za wysłany do niego telegram przez członków redakcji »Szkiców«. Pamięć mi nie dopisuje, jaki był powód wysłania tego telegramu. »Wczoraj dopiero — pisał z Zabrza 2 paźdz. — miałem sposobność odczytać telegram, w którym znalazłem imię Pana między dwoma innemi podpisami. Serdeczne posyłam Panu podziękowanie za jego życzenia i pamięć dla mnie. A ponieważ miałem przyjemność poznać Sz. Pana osobiście we Lwowie, ośmielam się prosić go, abyś raczył pp. Dygasińskiemu i Gawalewiczowi również podziękować odemnie...«

W kilka lat później (daty nie pamiętam) brałem jako gość udział w dwóch zebraniach towarzyskich, jakie wówczas kolejno urządzali u siebie literaci lwowscy. Pierwsze z nich było u Liberata Zajączkowskiego, redaktora »Szczutka«, drugie u Ujejskiego. Z pierwszego pozostało mi tylko wspomnienie wesołych anegdot Bełzy i uroczystego zapalania »ponczu« przy zagaszeniu świateł — z drugiego opowiadanie Ujejskiego o początkach działalności literackiej »Stańczyka« Szujskiego, o jego wolnomyślności, a nawet czerwoności, i o tem jak księgarz Wild zachęcał go do przerzucenia się na pole historji...

W r. 1882 założyłem w Krakowie dwutygodnik »Przegląd literacki i artystyczny«. Z prośbą o współpracownictwo zgłosiłem się między innemi i do Ujejskiego. W odpowiedzi otrzymałem list następujący, datowany z Tomaszowiec, p. Wojniłów, 23 kwietnia:

»Dziś dopiero odpowiedzieć mogę na uprzejmy list Szanownego Pana i przepraszam za zwłokę, nie z mojej winy. Nie mieszkam już we Lwowie, ale na wsi, dokąd z wycieczki w tych dniach wróciłem.

»Dla podjętej przez Szanownego Pana pracy przesyłam najserdeczniejsze życzenia: cel piękny, ręka zdolna powinna mu zjednać poparcie kraju. Czy to nie wstyd, że dwie polskie prowincje wolne od pęt cenzuralnych, Galicja i Poznańskie, nie dają, od wielu lat, utrzymać się jednemu literackiemu pismu! Pod tym względem stanowimy w Europie szkaradnie cechujący nas wyjątek«.

»Żądasz Pan mego współpracownictwa. Straciłem wiarę w siłę i skuteczność poetycznego słowa — i zamilkłem. Gdybym kiedy miał odezwać się, najmilej mi będzie każdy utwór przesłać do pisma Pańskiego. A ponieważ w swoim liście wspomniałeś Pan o warunkach, zmuszony jestem donieść, że za utwory umieszczane w pismach czasowych, nigdy żadnego wynagrodzenia nie przyjmowałem«.

»Łączę i t. d...«

Wspomniany »Przegląd literacki i artystyczny« był jednem z licznych wydawnictw, jakie wówczas prowadziłem, objąwszy przypadkowo, nie z własnej woli, jako jeden z wierzycieli, księgarnię po Adolfie Dygasińskim, który zniechęcony niepowodzeniem materjalnem nagle Kraków opuścił. W tych czasach poniewolnego »księgarzowania«, spotkałem się znowu z Ujejskim we Lwowie i proponowałem mu nowe kompletne wydanie jego poezyj. Nie zgodził się. Był rozgoryczony. »Teraz nie czas na poezje — mówił — dziś tylko głupio politykujemy i kłócimy się — jesteśmy trzeźwi do obrzydliwości... Poezję wygraliśmy, a i ja tu wybieram się do Wygnanki« (wieś w Czortkowskiem). Wreszcie niby ustąpił — dał nadzieję, że może się namyśli. »Gdybym zebrał moje ramoty — mówił — to oczywiście tylko panu dałbym je do wydania«...

Nie przyszło do tego, ale natomiast otrzymałem wkrótce od niego wiersz: »On mówi«, przeznaczony do jednodniówki »Mickiewicz na Wawelu«, jaką wydałem na dzień złożenia zwłok wieszcza w krypcie katedry krakowskiej.

»Cieszę się — pisał z Wygnanki Górnej 15 czerwca 1890 — że przynajmniej tym wierszem wezmę udział w pogrzebie Mickiewicza, bo prawdopodobnie nie będę mógł stanąć osobiście. Pod wierszem kładę tylko moje cyfry... Proszę tylko o dokładną korektę w druku, wiem bowiem z doświadczenia, jakie herezje wyprawiają »djabły drukarskie«. I mnie raz się trafiło, że wydrukowano w jednym moim utworze o s ł a zamiast o r ł a«...

Podniosły wiersz: »On mówi« był drukowany tylko raz we wspomnianej jednodniówce. A ponieważ jednodniówki dzielą los wszelkich pism ulotnych i broszur, to jest giną i zaledwie po większych publicznych bibljotekach i to nie zawsze, spotkać się z niemi można, przeto będzie może właściwe przypomnieć ten bodaj czy nie ostatni utwór Ujejskiego, a to tem więcej, że w wigilijnym dniu dzisiejszym przypada 124 rocznica urodzin Mickiewicza. I jeszcze pod innym względem wiersz ten jest na dobie: poeta gromił w nim tę niezgodę, ten przedział między nami, którego opłakane skutki dziś, może więcej niż kiedy indziej, odczuwać nam przypada.

ON MÓWI.

Wam, co na pogrzebie tym idziecie tłumnie,
To wam powiadam: Niema mnie w tej trumnie.

Duch mój w nielicznych sercach jeszcze gości,
Gdzie płynie miłość Ojczyzny w czystości.

Zlecam wam pilno tę, co miałem, cnotę:
Szczerość w uczuciu, w objawie prostotę.

Brzękiem słów pięknych, gdy brak prawdy w treści,
Nie zlagodzicie cięższej mej boleści.

Zwiecie mię dzisiaj słodkiem ojca mianem,
A czemże ono? brzękiem jest rozwianem.

Ani mi ono chwałą, lecz żałobą
Bo w ciągłej waśni żyjecie ze sobą.

Brat u was brata wadzi w oko solą,
Chodzicie wszyscy zrównani niewolą.

Już od Stambułu echo wam nie niesie
Ostatnich moich dwóch słów: Kochajcie się!

Ta moją córką a ten moim synem,
Kto miłość Polski pełni w życiu czynem.

Miejcie wy litość nad bolesną matką,
Która w zwątpieniu już was błaga rzadko.

Nuże! precz gniewy! a nowe wam życie
Rozbłyśnie z wiarą w siebie — zobaczycie!

Wezwaliście mię: Kocham, com czuł, tom powtedział,
Pilnujcie więc, by zanikł między wami przedział —

O to was proszę, dusze rodacze i bliźnie,
Abym i na Wawelu nie czuł się w obczyźnie.

Podsłuchał *K. U.*

Darczanki Woltera) — musi znać rozkoszy krzaki«, a ten, co przy tłumaczeniu dobiera słówka lubi także dobierać się do — »kobiecych rzeczy...«

Po dalszych wierszykach Zana i Czeczota, ostatni zakończył »fetę Adamową« satyryczną gawędą o prozie Dziennika Wileńskiego i życzeniami:

Wzrośnij jak dąb, co mocno ujmuje się ziemi,
wiąże swoje gałęzie z dębami innemi
i wspólne tworząc dachy, kryje strumień wody,
życząc znużonym trzodom w czas skwarnej ochłody...

Z tym wierszem — donosi Czeczot — skończyło się i wino. Wszyscy byli »w dobrym rezonie«; w najlepszym solenizant, który musiał z wszystkimi pić. Sypał też wierszami którychby kilka nie objęło arkuszy. Z pomiędzy zapisanych niektóre mają charakter, powiedzmy, bakchiczny:

Lecz, gdy winem łeb naleję,
wiersz się składny wtenczas kupi...
Zan milczy — tak, jak głupi,
Adam, jak wulkan zieje!
Dalibóg, tego zapał niebieski,
kto choć pjany, kto choć pjany,
leje zawsze rym dobrany
i z wąskiej nie zboczy deski.

Na drugi rok (1819) obchodzono Adamowe już we właściwym terminie, choć razem z Tomaszowemi (Zana). Czeczot napisał na przyjazd Adama wiersz białoruski, w którym się skarży, że bez przyjaciela ani słonko tak jasno nie błyszczało, ani słowik tak nie śpiewał, ani róża tak nie pachniała. Druga pieśń Czeczota zachwalała przygotowane przekąski i napitki. Po niej Zan odczytał przeszło czterystowierszowy »Jamb«, którego pierwsza część, skomponowana niby z przypuszczeniem nieobecności »krzywochodnego« Adama, zawiera »naciągania« kolegów z powodu ich awanturek miłosnych; druga, zwrócona do Adama, »którego łba nie zbiją najtwardsze butelki« kreśli obraz życia Filomatów, smutnego bez Adama:

Adam umiał nas ganić, Adam umiał chwalić
Adam umiał pokazać i umiał zapalić.
Z nadzieją przyjechaleś, aż tu w rymach jama:
Czemuż to? — Ach, Adama, nie było Adama!

Jasność pierwszej części Jambu Zanowego pobrzmiewa i w Pietraszkiewiczowym »Jambile dla Adama«, kołującym koło Ewy i jej wdzięcznych córek. Ba nawet sam Apollo (w Czeczotowej krotofili: *Apollo po kolędzie*) zaczyna tak — sprośnie, że mu Euterpa przerywa: »Ej wstydź się, Apollo! — Widzisz, żeśmy kobiety, a ty masz złą wolą — niegrzeczny, lica nasze utynkować różem...«, a Filomaci, do których przebrany za mnicha Apollo z Muzami udał się po kolendzie, konkluduje właśnie: »Nam trzeba dać dziewczynkę i piękną i młodą«. W wyższy ton uderza dopiero Adam, śpiewając pieśń Filaretów (Hej, radością oczy błysną). Pieśń ta wyrywa z ust Apollina okrzyk:

Przedziwny śpiew, myśl piękna, poezja istal
To musi doskonały jakiś być lutnista

i każe wróżyć jak najpiękniejszą przyszłość młodemu poecie. Przywódca muz też należycie ocenia narodowe znaczenie pracy Filomackiej i poezji, na razie kryjącej się w gronie przyjaciół:

Znam ja wasze zamiary, znam ja wasze cele:
Rosną w was swobód waszych zgwałconych mściciele...

A Muzy, obiecując pomoc dzielnej młodzieży, śpiewają:

Niechże, gdy kiedyś z mogiły
Ojczyzna wasza powstanie,
Dzieci, co ją tak lubiły,
Wynagrodzi przywiązanie.

Dziś spełniła się przepowiednia Muz wileńskich. Ojczyzna zmartwychwstała i z wdzięcznością wspomina pracę Filomatów nad jej odrodzeniem. A jeśli prócz Genjusza miejsca *(Genius loci)* istnieje także Genjusz czasu, chwili, to najstosowniejszą porą do wdzięcznego wspominania Wileńczyków z przed stu lat jest Wigilja Bożego Narodzenia, w którą z kipiącym temperamentem młodzieńczym obchodzono — Adamowe.

T. Sinko.

W NOC WIGILIJNĄ.

Skoro czekana wybije godzina
i pierwsza gwiazda w niebie się rozżarzy,
zaduma jakaś pojrzy z każdej twarzy
i smutek skrzydła nad ziemią rozpina...

Dziecinnych tęsknot świat się przypomina,
złota choinka we gwiazdach się żarzy —
do misy siadło kilkoro włodarzy,
ktoś gdzieś kolędę prastarą poczyna...

Dziecinnych tęsknot świat się przypomina,
zaduma jakaś pojrzy z każdej twarzy —
a przecz-że ludziom dziś łaska się darzy,
narodzin Boga wybiła godzina...

ANTONI WAŚKOWSKI.

DR. EUGENJUSZ MELLER.

Z folkloru jasełek polskich.

Szeroko kiedyś był rozwinięty w Polsce, na Litwie i Rusi zwyczaj przedstawienia Narodzenia Pańskiego zapomocą teatru marjonetek, czyli t. zw. szopki lub jasełek. Dziś wielki ten dramat z historji religijnego kultu chrześcijańskiego coraz to bardziej popada u ludu naszego w zaniedbanie, ubogie tylko szczątki starodawnego tego zwyczaju napotykamy jeszcze w różnych okolicach Rzeczypospolitej Polskiej. Ma też różne nazwiska ten teatr ludowy: Na Podlasiu nazywają go zwyczajnie »szopką«, na Ukrainie »wertepem«, w województwie mińskiem »batlejkami« (od Betleem), a tych co go pokazują nazywają »batlejczykami«, w województwie zaś grodzieńskiem »ralosznikami«, w mohylewskiem »kukolnikami«. Dwa te ostatnie wyrazy są teraz używane bez żadnego przedstawienia; ale znaczenie owych wyrazów wiąże się ściśle z teatrem marjonetek, ponieważ »ralosznik« odpowiada ruskiemu »rajosznik« t. zn. »pokazujący lalki« (rajok), a »kukolnik« znaczy to samo (od kukla = lalka).

Urządzenie i pokazywanie szopki przechowuje się niejako tradycjonalnie, po niektórych wsiach i miasteczkach, a z tych miejscowości szopkarze chodzą czasem po okolicy, gdziekolwiek znajdują przyjęcie, po dworach, gospodach i t. d. W województwie siedleckiem najbardziej znaną jest szopka t. zw. »kornicka« (pochodzi od wsi Kornicy w powiecie konstantynowskim). Niegdyś szopka ta była w wielkiem poważaniu. Zajmowali się nią starsi, nie żałowali grosza na jej świetne urządzenie, starając się, aby była jaknajwięcej zajmująca. Teraz, w nowszych czasach, poszła do rąk małych chłopców, straciła wzięcie i powagę i stała się w końcu zabawką dla hałastry ulicznej bez większego znaczenia.

Szopkarze zwykle zaczynali swe obchody wraz z innymi kolędnikami z wieczora w dzień św. Szczepana, od którego to dnia pochodzi to zwyczaj nazywać kolędowanie »szczepanowaniem« a kolędników »szczepanikami«, chociaż tych, co chodzą z szopką nazywają najczęściej »szopkarami«. Zwyczajni kolędnicy, nie mający szopki, chodzą zwykle w nocy, stają pod oknami, śpiewają kolędy i dostają za to okruchy ciasi, kawałki mięsa a czasem i pieniądze, gdy tymczasem szopkarze wybierają bogatsze rodziny, zrazu śpiewają pod oknami, ale są zwykle zaproszeni i wchodzą do dworku, śpiewając pieśń jakąś o Narodzeniu Chrystusa-Pana np. »W żłobie leży«, »Anioł pasterzom mówił«, »Niebo i ziemia« i t. p. Skończywszy kolędę, proszą aby im pozwolono pokazywać »niemców«, bo tak zwykle nazywają figurki w szopce. Muzykanci przygrywają, a pan majster, stanąwszy w tyle, wysuwa figurki drewniane, trzymając je z pod spodu za druciki i wygłaszając do każdej sceny stosowną orację. Po skończeniu przedstawienia albo znowu śpiewają kolędy, albo też gra muzyka a rozochocona czeladź bawi się wybornie i częstuje kolędników sowicie.

U górali małopolskich najważniejszą uroczystością doroczną jest Boże Narodzenie, zwane między ludem góralskim »godnemi świętami«, lub też »godami«. Święta te mają cechę zupełnie wyjątkową z powodu zwyczaju pilnie dotąd przestrzeganego na wsi, który wiążąc się z bardzo odległemi czasami, wyróżnia tę chwilę wśród innych uroczystości w roku. Sama zaś nazwa »gody«, albo »godne święta« pochodzi stąd, że jest to właśnie chwila, w której wszyscy gospodarze oglądają się za parobkami i dziewczętami i namawiają czy »godzą« na służbę do siebie. Takie przynajmniej znaczenie ma ten wyraz w Beskidzie, w okolicy górnej Raby, zamieszkałej przez odrębny szczep góralski, zwany »zagórzanami«. Szopkarze z latarkami, stojąc zrazu pod oknami, śpiewają kolędę i zaproszeni przez gazdę, wchodzą do izby z szopką i z muzyką, złożoną ze skrzypiec i »cisuli« t. j. z basetli, zrobionej z ciosowego drzewa, a stąd powszechnie cisulą zwanej. Szopka sama, jako obraz wyrobu swojskiego i wiejskiego pomysłu, przedstawia się nader prymitywnie. Jest to zwyczajna drewniana skrzynia z jednego boku otwarta, pomalowana ceglasto i mająca od frontu 2 słupki u góry. Figury wyobrażające starego Bartosza, młodych pastuszków, króla Heroda i innych, z drzewa wystrugane i naklejone różnokolorowemi papierkami, szmatkami, galonami, są nieporównane. Misterje, które te figury wygłaszają — mają także swoją odrębną cechę miejscową. Skoro się szopka ustawi na pewnej wysokości np. na stole, wtedy parobcy trzymają w powietrzu chusteczkę czerwoną, jako firankę, za którą kryje się ten, który wprowadza na scenę figurki, mówi i śpiewa za nie. Inny znów staje z boku jako reżyser i kapelmistrz, gdyż uważać musi na akcję figurek i zarazem dawać sygnały muzykantom, kiedy grać mają i kiedy przestać. Muzyka zwykle gra taniec góralski, zwany »cyfrem«, pastuszkowie tańczą, ale nie śpiewają. Oczywiście szopka zwabia dużo młodzieży z sąsiednich sadyb. Po odegraniu misterji rozpoczynają się tańce, które nieraz trwają do późnej nocy. Tańczą zaś »rydza«, »krakowiaka«, »żyda«, »baka«, »obyrtanego«, »cygańskiego«, »podhalańskiego« i »wytrzykąta« czyli »wściekłą polkę«.

W Dąbrowie Górniczej, od Bożego Narodzenia, aż do Matki Boskiej Gromnicznej, dorośli parobcy a także i małe chłopaczki chodzą z »gwiazdką«, szopką, trzema królami »Herodami« i t. p. W szopce tej przedstawiają górnicy Narodzenie Pańskie, niekiedy bardzo gustownie i ze smakiem urządzone: na frontonie jest scena dla występu lalek, przedstawiających różne typy miejscowe i okoliczne. W Sosnowicach, pod sławną Kalwarją Zebrzydowską w dzień św. Szczepana (drugi dzień Bożego Narodzenia), zaczynają chodzić z szopką i kolędować, odgrywając głównie dramatyczny obraz, osnuty na tle Bożego Narodzenia. Z rękopisu tej kolędy dowiedziałem się, że autorem tego gminnego dramatu był organista ze wsi Przytkowic (w okolicy Kalwarji) nazwiskiem Fajkisz, którego sztuka miała wielkie wzięcie. Naprzód zwyczajnie kroczy muzyka, zamówiona najczęściej z Przytkowic, składająca się z basów, skrzypiec, trąby i klarnetu, a także często i fletu. Za nią dwóch rosłych parobków niesie »szopę« a w końcu kolędnicy odpowiednio przebrani. Sędzia ubrany jest »z pańska« okaznje się w surducie, a raczej w ciepłym »paltocie«. Za nim sędziwy Józef słuszny, z długą, siwą brodą, od starości pochylony — obok niego, idzie Marja, chustą otulona i od zimna drżąca. Wreszcie trzej pastuszkowie betlejemscy, pokazujący się w strojach naszych górali, w guniach szarych, »kierpcach« i okrągłych kapeluszach.

Kolędowanie odbywa się w ten sposób, że naprzód przedstawia się kolędny dramat. Do izby wchodzą kolędnicy (aktorzy) i zajmują jej środek, potem niosący szopkę, którą stawiają zwyczajnie na ławce lub stoliku, wreszcie muzykanci, którzy siadają gdzieś w rogu izby, aby na dany znak zagrać do tańca. Przy szopce śpiewają kościelne kolędy, a potem odbywa się taniec i wesoła zabawa.

Z tych szopek wyłoniły się »Herody«, które dostarczyły później sporo ciekawego materjału do teatru ludowego w Polsce. Kolędy w formie szopki z marjonetkami dostały z czasem współzawodnika w trupie aktorów, zwanych »Herodami«, którzy w sposób teatralny odgrywali ułamki starożytnego dramatu religijnego. W szczegółach oczywiście różnią się wielce między sobą co do treści, kolędowanych widowisk. Zwyczajnie młodzież, która dawniej z braku szopki, stojąc przed oknem chaty w świetle papierowej gwiazdy, śpiewała kolędy, w naszych czasach na stare tło akcji tajemniczej nakleja obrazki, wzięte ze znanego życia, odświeżając zarazem zatarte rysy starodawnego dramatu. Stąd wielkie znaczenie dla folklorysty, szukającego w mozaice dawnych kolęd materjałów do dziejów ludowego teatru polskiego.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Przed wigilją.

— Dziś, czy jutro urządzamy wigilję?

— Czy ja wiem? Zasadnicza wigilja przypada jutro, ale niedziela postu nie przyjmuje.

— Na to jest sposób; możnaby wigilję urządzić jutro, a w takim razie podamy rybę nie po żydowsku, a n. p. szczupaka możnaby naszpikować słoninką...

— Głupstwa mówisz! Gdyby ci go tak przyrządzonego podano, tobyś napewno nietknął. Tu chodzi o rzecz ważniejszą.

— No?

— Przedewszystkiem trzebaby wcześniej urządzić kąpiel, zmienić bieliznę, pozawieszać firanki, przygotować suknie, a jeszcze jedna rzecz, która mnie niepokoi, mając doświadczenie zeszłoroczne...

— No? no?

— Sam wiesz najlepiej! Pamiętasz chyba, żeśmy wigilijną wieczerzę spożyli bez ciebie, bo trudno było czekać do drugiej rano.

— Eee! Stare dzieje...

— Które się napewno powtórzą. Zresztą dobrze! Wigilję urządzamy dziś w sobotę o 8 wieczorem.

— Doskonale, moja droga. W ten sposób zyskujemy niejako jedno święto więcej, ty sobie wypoczniesz...

— O! nic z tego, faryzeuszu! Właśnie urządzimy wigilję jutro. Wszystkie handelki, o ile nie będą pozamykane, to napewno nie podadzą wódki, nie będzie tego wstrętnego »śledzika« z ogonem długim na 10 godzin, moczonym obficie w piwsku z »przecinkami«. Wigilja jest jutro i basta!

Z. O. H.

Witold Zechenter.

Baśń Bożego Narodzenia.

Tak słodka kwilnie baśń w tę świętą noc zimową...
czar budzi się na nowo zaklęty w wzruszeń jaśń...
cud dziwny złoci się na fali w szczęściu skrytej
i wstają dawne sny w srebrzystej uczuć mgle...

Bo tam, daleko... hen... gdzie gwiazda płonie złota,
otwarte niebios wrota zaszczycają ludzi sen —
niebiański schodzi Król i rodzi się w stajence...
On kres położy mąk i ukoi łzy i ból...

I szczęście da nam blask... i bożych uczuć przędzą
zlituje się nad nędzą w szczodrocie świętych łask...
zaklęty w wzruszeń jaśń czar zbudzi się na nowo...

— — — — — — — — — — — —

W tę świętą noc zimową spełni się słodka baśń...

Andrzej Zejler

i początki poezji łużyckiej *).

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu poety.

Mniejsze narody słowiańskie, które nigdy nie miały własnej państwowości, ale zdane były na łaskę i niełaskę swych ciemiężycieli, zdobywają samowiedzę narodową bardzo późno; dzieje to się zwyczajnie z końcem XVIII. i początkiem XIX. stulecia, a więc w epoce rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, które jak wiadomo prócz praw człowieka wskrzesiły i poczucie narodowości. Na ten czas przypadają początki ruchu narodowego i literatury słowackiej, na ten czas odrodzenie czeskie, i na ten czas również początki literatury łużyckiej.

Powstały one na gruncie religijnym; przekłady, pieśni kościelne, kazania są pracą pierwszych rymopisów łużyckich Horczańskiego i Mjeńa. (Möhn) z których drugi używał oblicie heksametru. Wspomina np. ojca swego temi słowy:

Wzmi, luby nano, hišćen tu sylzu wobstarnoh' syna
Kiž snadź po krótkich dnjach ci dźakować budźe
před trónom
na swoju lubosć a swěrnosć, wšu prócu a wučenje mudre —
štož so tudy njem' žeše stać, dokelž daleko preč bě,
jako w oko ty zańdźeli k dołhemu spanju we rowje.

(Weźmiej, miły ojcze, jeszcze tę łzę starzejącego się syna, który snadź po krótkich dniach będzie ci dziękował przed tronem za Twoją miłość i wierność, wszelką pracę i nauki mądre, co się teraz nie mogło stać, ponieważ daleko precz był, gdyś ty oko zamknął na długi sen w grobie).

Tu wymienić wypada jeszcze Andrzeja Lubjeńskiego, który wprawdzie pisał już w czasach Zejlera, ale się odróżnia od innych tem, że składa pieśni (weselne) poza Pismem św. i pieśniami kościelnemi.

Około r. 1825. występuje Andrzej Zejler (1804—1872). Nie znaczy to, że jego utwory poczynają pojawiać się w druku, ale że znane są w kole kolegów, teologów ewangelickich w Lipsku, których uczył języka ojczystego (napisawszy po niemiecku nawet gramatykę) i zachęcał własnym przykładem do zbierania folkloru łużyckiego, w którym tkwiło źródło jego poezji. Utwory swoje umieszczał w pisanem czasopiśmie studenckiem »Serbskie Nowiny«. Są to przeważnie heksametry, na wzór Mjeńa, ale zamiast obrazów biblijnych są obrazy z przyrody, są zdarzenia z przeszłości Łużyc, a teraźniejszość opromieniona miłością tego ludu, którego mowę i świat przedstawia w poezji. Powoli wyzwala się z form antycznych, naśladuje pieśni ludowe i wtedy powstaje »Skóržba« (Tęsknota), »Wěnc« (Wieniec) »Przysięga miłości« i utwór »Na serbską Łużycę«, który się stał później hymnem narodowym. Próbował i formy ballady i romansu, ale wiele w tym kierunku nie tworzył. W r. 1842. wydał zbiór pieśni dla młodzieży szkolnej (Krótke kěrluše a zpěwanćka ze serbske šule) a w latach 1845—1849 pięć »Wieńców śpiewów serbskich«, teksty z melodjami, dla ułatwienia śpiewania.

Ta dążność do wpojenia ludowi potrzeby śpiewania po łużycku zarówno w kościele jak w szkole i w domu, zbliżyła Zejlera do kompozytora Kocora; odtąd Zejler dawał tekst a Kocor tworzył melodię, albo do gotowej melodji dorabiał poeta tekst i urządzali wspólnie uroczystości śpiewackie, rodzaj festiwalów, które się niezmiernie przyczyniły do narodowego rozbudzenia. Równocześnie założono w Budziszynie »Tydzienske Nowine« i »Jutničku« które w znacznej mierze zapełniał Zejler. W 1. nrze »Tydzieńskich Nowin« znajdujemy gorącą odezwę do braci Serbów i pieśń »Trać dyrbi Serbstwo, zawostać...« która się zlała z pieśnią narodową. Na końcu tego numeru podano małą, ale charakterystyczną piosnkę »Opuszczona« którą w całości podajemy:

Ach, wy ljesy, ćmowe ljesy, ljesy milecińske
Czemu wy so zolenicie symi, ljecie mnje?
Rada bych je niepłakala, nemuczila myśle
Ale rekcie, dobri ludźo sztoby neplakal tu?
Dźe mój wótcec, wótcec luby? — zahrebany rówje.
Dźe mac moja, dobra macierź trawka na nej rosce.
Nimam brata, nimam sotry, pachoła mi wzachu.

Jedną z najpiękniejszych piosnek w tym rodzaju jest »Schowany kochanek«, którą podajemy w przekładzie:

Przez szpary liści
wzrok mój k' tobie śle,
skryty za krzakiem
spoglądam na cię.

Krok twój, kochana
dołuze widzę stąd
ścieżka deptana
nie zwiedzie cię w błąd

Dobraś wybrała
drożynkę, mnie wierz
Głos mego serca
tłumi ten to kierz.

Pójdź jak sen lekka,
Przyjdź radości ma,
Miły twój czeka
A serce w nim łka.

W drugim okresie działalności poetyckiej Zejlera powstały »Echa pieśni ludowych«, humorystyczno-satyryczny: »Hans Wučba« i inne satyry pt. »Trzmiele a osy« — wreszcie z żywota ludu »Serbskie wesele«. W tym czasie napisał bardzo liczne »Bajki«, dalej »Wieniec śpiewów górskich«, pieśni nabożne i największy poemat »Pory roku« (Počasy).

»Echa pieśni ludowych« są owocem czynności Zejlera jako zbieracza; mając melodię ludową a często i wdzięczny temat, przerabiał go Zejler na swój sposób i tworzył nową na tę miarę piosnkę. Tak samo postępował z powieściami ludu serbskiego które układał w wiersze i tworzył niby ballady i romanse, z których drugie lepiej mu się udawały.

Z ludowych żartów i anegdot powstał »Hans Wučba« gdzie pod pokrywą śmieszności kryje się ziarno mądrości narodowej. Sam Zejler mówi o Wučbie: »Jestto człowiek serbski nie uczony dla uczonych, ale wieśniak między równemi sobie. Jestto przyjaciel ludzi, który biczem satyry karci głupotę, hije wór, ale myśli o ośle, który ten wór niesie; na pozór błazen daje w żartach przykłady prawdy i doświadczenia, a więc poucza i oducza«.

Bardzo podobne do tego utworu są »Trzmiele i osy«, w których poeta zwraca się wprost przeciwko słabościom i ułomnościom ludu łużyckiego i w dobrej satyrze karci je bezwzględnie. Jedną z najlepszych w tym zbiorze jest satyra pt. »Przeciwnikom postępu« i »Co się niegdyś stało z prawdą«.

Najwięcej sławy przyniósł mu cykl »Pory roku«. Że tu przykład Thomsona służył mu za wzór nie ulega wątpliwości: szkoda, że z tego cyklu wykończona jest tylko »Wiosna« i »Żniwo« do innych części zaledwo pozostały dyspozycje i fragmenty.

I »Serbskie wesele« (Serbski kwas) nie jest ukończony. Są sceny dramatyzowane, są pieśni obrzędowe, ale przeważająca liryka szkodzi dramatycznej kompozycji.

Zejler był wybitnym lirykiem, pisał zawsze z tym zamiarem, aby jego utwory były śpiewane. Jego język jest jędrny, prawdziwie ludowy; w wielu pieśniach jednak dykcja nie jest poetycka, ale rym często kuleje, zastępowany tylko assonancją. Wobec lekkości i potoczystości formy, wady te znikają.

Miłość, przyroda i żywot ludzi prostych są tematami jego pieśni; radość z żywota budząca humor a często satyrę charakteryzują najlepiej indywidualność Zejlerową.

Zejler nie miał prawie poprzedników, a co napisano przed nim było bardzo mało, a jeszcze mniej w tem poezji. Prawie cudem wyrósł

*) Serbowie łużyccy zwani także Wendami, mieszkają w Saksonji, częściowo na Śląsku a w znacznej części w Brandenburgji; na południu dosięgają granic Królestwa czeskiego, na północy dochodzą prawie do Berlina. Kraj ich dzieli się na Łużyce górne (przeważnie katolickie) ze stolicą Budziszynem i na Łużyce dolne (protestanckie) ze stolicą Chociebużem. Statystyka urzędowa niemiecka podaje ich mniej, niż jest w rzeczywistości; to można przyjąć za pewne, że ogólna ich liczba nie przekracza 150 tysięcy.

GWIAZDKA.

Siedział w zasmolonym, żółtym półkożuszku w poczekalni małej stacji kolejowej, rzuconej w mroki lasów dalekiej północy chyba tylko po to, aby wlokące się żółwim krokiem pociągi mogły cztery razy na dobę zatrzymać się na chwilę. Nikt tu nie wsiadał i nie wysiadał, dokoła bowiem, prócz jednej wsi o pięć wiorst odległej, były tylko lasy ogromne, pełne szumiących mroków, ciągnące się aż do Białego Morza.

Od trzech miesięcy przychodził tu prawie codziennie ze wsi po korespondencję i najczęściej powracał do domu z pustemi rękoma.

Listy przychodziły rzadko — może ginęły w drodze, może były konfiskowane.

Jan jednak chodził codziennie i czekał cierpliwie. Ten pociąg, przychodzący z dalekiego południa, oczekiwanie jednego słówka z kraju, radości i niepokoje i sen o rychłym powrocie godziły go z życiem w obcej wsi, zatraconej w borach ciemnych i zasypanej śniegami. To też ze drżeniem wyczekiwał spóźniających się wiecznie pociągów i nieraz całe godziny przesiadywał w tej małej i brudnej poczekalni. Takim sposobem powoli zaznajomił się z życiem tej cichej osady kolejowej, składającej się zaledwie z kilku osób i z dwu czy trzech niskich domków parterowych. W jednym z nich mieściła się kancelarja zawiadowcy, biuro telegraficzne i poczekalnia, w której koncentrowało się życie całej stacji.

Był to mały dwuokienny pokoik, przeraźliwie brudny, jak wszystkie poczekalnie tych dla nikogo nie potrzebnych stacji. Wisiała tam w kącie ikona świętego Mikołaja cudotwórcy i stał bufet z samowarem, wódką i dużym słojem ogórków na wierzchu.

Bufet był ulubionem miejscem stacyjnego żandarma Kuźmy Iljicza. Przychodził tu punktualnie na godzinę przed przyjściem pociągu, kiwał Janowi głową, potem żegnał się trzykrotnie, za każdym razem kłaniając się nisko przed ikoną świętego Mikołaja cudotwórcy, i zasiadał przy bufecie, za którym gospodarował Afanasicz, ięgi, rudy chłop o piegowatej twarzy i oczach krzywych.

Kuźma Iljicz wypijał codziennie szklankę wódki i zjadał dwa ogórki kiszone. Codziennie przychodziły pociągi, codziennie przestawiano zwrotnice i Kuźma Iljicz pił codziennie.

Czasem do poczekalni wpadał na chwilę młody telegrafista, Trofim Iwanycz, lub zaglądał któryś z dwóch posługaczy, którzy jednocześnie byli zwrotniczymi.

Jan dziwnie czuł się nieswojo w otoczeniu tych ludzi zdziczałych pod ikoną świętego Mikołaja cudotwórcy, nad bufetem z wódką i ogórkami kiszonymi, gdzieś w pustynnych lasach dalekiej Północy, godziny jednak wyczekiwań były dla niego jedyną rozrywką szarego jego życia.

— Będzie list... nie będzie listu... — wróżył, licząc hausty, które połykał Kuźma Iljicz, lub takty wygwizdywanych przez Afanasicza melodji.

Listów wyglądał z trwogą i niepokojem. Łudził się nadzieją prędkiego powrotu do kraju, gdzie zostawił żonę i dziecko. Nie mógł zabrać ich z sobą na te głody i chłody, a zresztą i nie było za co.

— To jakaś omyłka pewnie. Za tydzień, za dwa będę wolny—myślał, jadąc w aresztanckim wagonie w białe śniegi dalekiej północy. To samo myślał, wychodząc z wagonu na tej małej stacji przed trzema miesiącami. W tej samej poczekalni, w której teraz siedzi, zdjęto mu z rąk małe kajdanki i w towarzystwie strażnika odesłano do wsi. Wieś to była duża, cerkiewna, otoczona staremi lasami i kilka wiorst ciągnąca się wzdłuż traktu, który, jak kolej, nie wiedział po co przecinał te dzikie puszcze.

We wsi zastał już dwóch towarzyszów niedoli: ślusarza Karpowa, gdzieś z pod Odessy i rodaka studenta Żarskiego z Warszawy. Pierwszy widocznie z łatwością przystosował się do nowych warunków życia, był bowiem wesół i zdrów, gdy tymczasem Żarski już dogorywał. Leżał na twardym tapczanie pod oknem cichy, prawie bez głosu, i tak ginął w oczach, tak przezroczyściał z dniem każdym, że Janowi zdawało się, iż wsiąka powoli w tę białość śnieżną, która ich otaczała zewsząd.

Jak dziecko, ucieszył się z przybycia Jana, ale przed nim duszy swojej otworzyć nie chciał. Były tam może jakieś tajemnice nie swoje, skazane na umieranie wraz z nim, a może to tylko była obawa przed nieznajomym przybyszem, jakieś uczywidzenie człowieka, umierającego na obczyźnie?

Jan domyślał się różnych rzeczy i starał się nie pytać o nie Żarskiego. Zbliży się do niego z czasem i dowie się o wszystkiem. Tygodnie jednak mijały, a stosunek ich nie zmieniał się wcale. Aż dnia pewnego wreszcie Jan przyniósł mu list z poczty. Żarski ożywił się do niepoznania— oczy nabrały blasku i ceglaste wypieki zalały mu twarz.

nagle Zejler i jego poezja stała się kamieniem węgielnym późniejszego postępu i rozwoju poezji łużyckiej aż do Cisińskiego. Znaczenie tedy Zejlera jest niezwykłe — jest on prawdziwym ojcem poezji łużyckiej.

Wszystkie jego utwory zebrał i wydał Dr. E. Muka pt. »Handrija Zejlerja Zhromadzene Spisy« 1883—1891 w 4 tomach. O Zejlerze pisał najlepiej Adolf Černy we wstępie do »Wyboru pieśni« jego i w »Slovenskim Přehlede« rocz. III (1902).

U nas pisał o nim Bronisław Grabowski w Obrazie literatury powszechnej t. II. podając w przekładzie »Czary dziewicze« i »Boże sedleszko«, nadto w Tyg. mód 1864. podał »Łużycki kraj« K. Sękowski.

R. Zawiliński.

Mieczysław Zielenkiewicz.

CHOINKA.

Rzuciła w słońce snop skier szmaragdowy
Z piasku złotego slewu. Wiecznie młoda
Szczytów pochodnia w bezmiar lazurowy
Woń balsamiczną roni drzew uroda.

Uśmiech na lśniących iglicach się kładzie,
Owoc południa, polskich grusz, jabłoni,
Jakieś bajeczne drzewo w rajskim sadzie
Kuszący owoc pochyla ku dłoni.

Świeczki się jarzą, barw się snują tęcze,
Dziatwa, wpatrzona w cud, radośnie śpiewa,
A mnie się kwiatów raju śni naręcze
I słodki owoc podająca Ewa...

Anglicy pod Chocimem i Palatynówna Renu.

Stosunki polityczne Polski z Anglją były już nawiązane za Stefana Batorego, wskutek inicjatywy Zamojskiego. Za Zygmunta III ożywiły się znacznie. R. 1591 na sejmie warszawskim z wdzięcznością dziękowano posłowi angielskiemu „za pokój z Turkiem świeżo dla Polski w Konstantynopolu wyjednany". Trzech posłów polskich z rozmaitemi misjami jeździło od Zygmunta III. do Anglji. Pierwszym był Paweł Działyński, wyprawiony r. 1597 do królowej Elżbiety w sprawie przeszkód stawianych polskim okrętom handlowym w drodze do Hiszpanji, w czasie wielkiej wojny, która Anglję zrobiła pierwszem mocarstwem morskiem.[1]

Wstąpienie na tron Jakóba I Stuarta wywołało wprost radość w Polsce. Krzysztof Warszewicki wydał panegiryk Ad serenissimum dominum Jacobum Angliae Scotiae et Britanniae regem oratio (Cracoviae 1603). Równocześnie zaś wyprawiono w poselstwie Stanisława Cikowskiego z powinszowaniem wstąpienia na tron nowemu królowi, z czego zachowało się niewydane dotąd sprawozdanie pt. Legatio ad serenissimum Regem Angliae et Scotiae a serenissimo Rege Poloniae per Cikowski succamerarium Cracoviensem anno 1603. Powszechnie powtarzano w Polsce, że Jakób I król angielski „był jednych lat z królem panem naszym Zygmuntem III i mieli przez wszystek wiek do siebie dobre serce i bardzo dobrą i przyjazną z sobą mieli korespondencję".[2]

Polacy zaczęli wtedy udawać się do Anglji dla poznania tamtejszych urządzeń. Jakób Sobieski, ojciec króla Jana, zwiedził Londyn za czasów Szekspira i w pamiętniku pod r. 1609 zanotował: „Teatra na komedje, w których się ten naród kocha i na nich się przesadza, różne są po wszystkiem mieście". Dziwne to zainteresowanie Anglją miało jakiś realny podkład, bo gdy r. 1621 sułtan Osman z 300 tysięcznem wojskiem gotował się na podbój Polski i Polacy przerażeni wysłali posłów do wszystkich państw chrześcijańskich, wszystkie państwa odprawiły naszych wysłanników z niczem, „sam tylko król angielski Jakób I, jak podaje Piasecki, posła Rzeczypospolitej Jerzego Ossolińskiego z jakąś nadzieją posiłków, gdyby wojna potrwała, odprawił".[3]

To samo powtarza także główny monografista tej wojny, znany nam już podróżnik po Anglji, Jakób Sobieski. Zdaje się, że antagonizm Anglji z Holandją na morzu przyczynił się do pomyślnej decyzji króla angielskiego. Holandja wtedy z Turcją szła przeciw Polsce, a Anglja z Polską. Polacy odczuli serdecznie życzliwość zamorskiego króla i Potocki uczcił go za to w **Wojnie Chocimskiej**:

Jeden tylko król swojej dał wizerunek cnoty.
Jakob co rządził Angle, Hiberny i Szkoty...
Ośm swych ludzi tysięcy przodek biorąc inszem
Chrześcianom, z ochotą i uprzejmem winszem
Wyprawił, opatrzywszy żołdem na rok cały.[4]

Część tego wojska wziął pod komendę królewicz Władysław i ona stanowiła jego straż przyboczną w obozie: „Scoti et Hiberni, fidelissimi Vladislai custodes", jak powiedziano w przewodniej monografji tej wojny. Obok więc opiewanych przez Zaleskiego Kozaków z Piotrem Konaszewiczem Sahajdacznym na czele, w epicznym tym boju Polaków przyjęli udział także zapominani przez nas stale Anglicy, Szkoci i Irlandczycy.

Braterstwo broni na pobojowisku chocimskiem zawarte sprawiło, że porozumienie polsko-angielskie przetrwało rządy Jakóba I i za jego następcy nieszczęśliwego Karola I, który miał kiedyś zginąć z wyroku parlamentu Cromwella, bardzo żywo w Polsce było odczuwane. Gdy w r. 1626 Gustaw Adolf najechał Prusy Królewskie a hetman Stanisław Koniecpolski z przyczyny braku wojska nie mógł go wypchnąć z Pomorza, przyjęto z wdzięcznością pośrednictwo angielskie i poseł Karola I brał czynny udział w zawarciu rozejmu w Altmarku pod Sztumem (1629). Poseł angielski pojawił się następnie w r. 1632 na polu elekcyjnem pod Warszawą, „wyrażając afekt i przyjaźń swego królestwa ku Rzeczypospolitej Polskiej". Polacy umieli ocenić wartość tej przyjaźni i dyrektor koła rycerskiego „wdzięcznie imieniem całego koła tę legację przyjął".[5]

Stosunki te nie oziębiają się za nowego elekta, który przy bytności posła angielskiego królem polskim został. W r. 1633 jedzie do Anglji w poselstwie od Władysława IV Rosen z młodym Radziwiłłem, podkomorzym litewskim, synem hetmana. W odpowiedzi na to posłem angielskim w Polsce zostaje hrabia Douglas Szkot, pierwsze nazwisko posła angielskiego, które z dostępnych nam narazie źródeł wymienić możemy. Miał on wybitniejszą rolę w dziejach polskich odegrać, niż jego poprzednicy, i przyczynić się do zawarcia bardzo korzystnego dla Polski rozejmu z Szwedami w Sztumdorfie (1635).[6]

Zanim jednak ten pokój zawarto, widzimy go przy królu w Gdańsku potem od 18 do 30 marca na sejmie w Warszawie, wreszcie w Toruniu i Sztumie. Najwięcej wiemy o jego dwutygodniowym pobycie w Warszawie, podejmo-

[1] Piasecki, Kronika Polski przekład Kraków 1870 str. 101, 137, 183.

[2] Wierzbowski, Kur. Warszawski. Warszawa 1887 str. 311; M3. Ossol 186. Kętrzyński Katalog I. 425

[3] Dwie podróże Jak. Sobieskiego. Poznań 1833 str. 15, 18; Piasecki l. c. 291.

[4] Sobieski, Commentariorum Chotinensis Belli libri III. Dantisci 1646 str. 18, 150; Potocki. Wojna chocimska. Warszawa 1880 str. 122.

[5] Piasecki l. c. 314; Albr. Radziwiłł, Pamiętniki. Poznań 1839, I. 78.

[6] Radziwiłł l. c. I. 130. 175; Piasecki l. c. 340

— A tam robota idzie! — nieswoim głosem zawołał do Jana.

Dnia tego opowiedział mu o sobie i o swoich.

Odtąd z gorączkowym niepokojem zaczął, jak Jan, wyczekiwać codziennie nowych listów.

Ale listów nie było.

Mieszkali wszyscy trzej w jednej izbie jakiegoś pustego domu na początku wioski. Izba była ciasna z zakopconym pułapem tuż nad głowami, z dużemi szparami u okien. Przez szpary wdzierał się ze dworu biały mróz.

W tej mrocznej i zimnej izbie, pierwszego zaraz dnia po przyjeździe Jana, ulokowały się wszystkie jego tęsknoty, niepokoje i smutki. Wkrótce potem dołączyła się do nich żałość wielka nad niedolą towarzysza, płacz jakiś wewnętrzny nad tym zapomnianym przez wszystkich i chorym człowiekiem.

Przerażało go to ciche umieranie w zasypanych śniegami lasach, umieranie pełne rozpaczliwych wiar i nadziei i tak jednocześnie beznadziejne.

Chodził codziennie na stację po list dla Żarskiego i wracał wciąż z pustemi rękoma.

Gdyby tak codzień mógł przynieść list, uzdrowiłby go napewno!

Ale listów nie było.

Dziś zostawił Żarskiego słabszym, niż zwykle. Twarz miał pergaminowo żółtą, usta sztywne i suche, oczy szklane, bez blasku, jak zamarzłe sople lodu u okna.

Kiedy zabierał się do wyjścia, Żarski utkwił w niego te swoje oczy i uśmiechnął się blado.

— Może dziś przyniesiecie wreszcie, — wyszeptał prawie bezdźwięcznie — bo to dziś przecie tam u nas gwiazdka.

— A prawda, że to u nas gwiazdka! — zawołał Jan i poczuł, że mu się w oczach robi ciepło i usta zaczynają drżeć.

— Gwiazdka — powtórzył raz jeszcze Żarski i osunął się na tapczan.

Szklane oczy ustawił w szary kąt izby i zaczął oddychać powoli i ciężko.

Janowi wydało się, że umiera.

Nachylił się nad nim i rękę położył mu na sercu.

— Żarski, co wam jest? — krzyknął.

Żarski drgnął i odetchnął głębiej.

— Nic mi już nie jest, nic... Myślałem o tem, że to dziś gwiazdka.

Dzień był zimowy, biały.

Ciężkie, białe niebo prawie kładło się na ziemi i zdawało się, że lada chwila zacznie padać śnieg.

Na stację Jan, jak zwykle, przyszedł zawcześnie. W poczekalni jeszcze nie było nikogo prócz Afanasicza, który, pogwizdując, czyścił samowar. Jan usiadł na ławce pod oknem i zamyślił się.

Gwiazdka...

Ubrał dla malutkiej Krysi choinkę. Choinka wysoka, aż do sufitu... Zapalił świeczki i otworzył drzwi...

Krysia biega dokoła i klaszcze rączkami.

— Ale dziad sobie poszedł, tatusiu! — woła i śmieje się z wesela.

— Tak, Krysiu, tak... Kiedy pierwsza gwiazdka zapłonie...

A Żarski leży tak przezroczysty ze szklanemi oczyma, martwemi, jak sople lodu, leży zasypany śniegami i czeka, kiedy pierwsza gwiazdka zapłonie.

— Przyniosę ci list, przyniosę...

Do pokoju wszedł żandarm Kuźma Iljicz.

— Nu kak, Afanasicz? — zamruczał przyjaźnie.

— Niczewos, Kuźma Iljicz — odpowiedział Afanasicz wesoło i nalał pełną szklankę wódki.

Jan odwrócił się do okna. Wiedział, że Kuźma wypije wódkę i otrze wąsy rękawem szynelu. Zaczęło go to drażnić nie do wstrzymania.

Za peronem był las. Pnie sosen wrzynały się w śnieg i ginęły w plątaninie ciężkich gałęzi.

— Będzie list... nie będzie... — wróżył, licząc sosny.

— Sławnyj agurec! — odezwał się za nim Kuźma Iljicz.

— Niczewos — odpowiedział mu znowu Afanasicz.

Na peron wtoczył się pociąg. Wagony ciężko zgrzytnęły kołami na szynach. Za oknem ozwały się głosy i stąpania.

Jan nie rusza się z miejsca.

Wkrótce rozległ się dzwonek, potem drugi i trzeci... Wagony zgrzytnęły i pociąg ruszył.

Do poczekalni wpadł z listem w ręku rozpromieniony Trofim Iwanycz.

List był do Żarskiego.

Kiedy pierwsza gwiazdka zaświeci...

Jan zapiął półkożuszek i zginął w lesie.

. . . .

Było już zupełnie szaro, kiedy wchodził do izby.

— Przysłał mnie do was święty Mikołaj — zaczął od progu i przeląkł się sam swego głosu.

Wydało mu się, że w izbie nikogo niema.

Podszedł do tapczana Żarskiego.

Leżał tak samo, jak zrana, tylko był zimny, jak lód.

Karpowa nie było.

Na dworze zaczął padać gęsty śnieg i nie było widać pierwszej gwiazdki.

Edward Słoński.

wał go Stanisław Koniecpolski, niegdyś waleczny przeciwnik Gustawa Adolfa na Pomorzu a nadówczas kasztelan krakowski i hetman koronny, wystawną ucztą „od godziny 4 po południu aż do godziny wtórej po północy“; następnie Albrycht Radziwiłł, marszałek litewski, znany pamiętnikarz, z którego liczne wiadomości w tej rozprawce czerpiemy; a wreszcie Jakób Zadzik, kanclerz koronny, wsławiony zawarciem pokoju polanowskiego. Do poselstwa tego przywiązywano większą wagę, posła ustawicznie fetowano; przy pożegnaniu Władysław IV „udarował go drogim pierścieniem na znak przyjaźni z królem brytańskim“.[9]

Ale hr. Douglas nie tylko załatwieniem zatargu polsko-szwedzkiego w Polsce się zajmował. Miał on zarazem do naszego króla misję poufną i z polecenia swego władcy zaproponował kanclerzowi koronnemu ożenienie króla z Angielką tj. z palatynówną reńską, córką głośnego „króla zimowego“ a siostrzenicą jego mocodawcy. Małżeństwo to w senacie nie natrafiło zbyt wielkiego oporu, o ileby palatynówna przeszła na katolicyzm. W tym celu wysłano (1636) Jana Zawadzkiego starostę świeckiego do Anglji i Hagi, aby wybadać, czy królewna zechce porzucić kalwinizm i przyjąć religję katolicką w razie małżeństwa z Władysławem IV.[8]

Zawadzki wystąpił w Anglji wspaniale i wjechał do Londynu z świetną kawalkatą, kapiącą od złota, drogich rzędów, kosztownych przyborów, które na audjencji powitalnej miały być wręczone w darze od Polski królowi angielskiemu. Chciał końmi zaimponować Anglikom i skutek osiągnął, bo powszechnie dziwiono się w Anglji tym koniom i przyborom. Wystąpieniem swem przypominał Zawadzki niedawny wjazd Ossolińskiego do Rzymu. Po zdobycie sympatji Rzymian, chodziło o zjednanie uznania mieszkańców Londynu. Pamięć kawalkaty angielskiej żyła długo w Polsce i Mickiewicz jeszcze nią się zajmował.[9]

Niestety wynik tego poselstwa nie był pomyślny, propozycja polska „doznała nieprzyjaznego przyjęcia od króla angielskiego“; Władysław IV musiał się zwrócić w konkury do Niemki. Przyjaźń polsko-angielska na tem niepowodzeniu się załamała. Nieudane konkury o piękną pannę z niebieskiemi oczyma przekreśliły stosunki uczuciowe na polach Chocimia zawarte: Król polski nie miał w pożyciu domowem używać języka angielskiego, z którym nieco się oswoił w obozie chocimskim.[10]

Władysław IV chciał ratować sytuację i r. 1637 wysłał do Anglji zagorzałego kalwinistę Jędrzeja Reja, starostę litewskiego, żeby Karolowi I wytłomaczył, dla czego z palatynówną żenić się nie może i ku Austrjaczce się skłonił. Chciał widocznie zachować tradycyjne stosunki z Anglją i usposobić go życzliwie dla nowego małżeństwa. Tymczasem te zachody na nic się nie zdały. Współczesna historja podaje, że Rej przez króla angielskiego był „słuchany z wielkim gniewem i urazą“ a pamiętnikarze zdradzają nawet, że poseł polski „do króla angielskiego nie był przypuszczony ale tylko samą traktacją odprawiony. Nie mógł bowiem król angielski tego strawić, że król nasz córkę palathini Rheni odrzucił“. Władysław IV sparzył się na drażliwości angielskiej w stosunkach rodzinnych, które dotychczas są surowsze w Anglji, niż w Polsce. Hr. Douglas nie okazał się szczęśliwym swatem naszego króla.[11]

Zamorskie te konkury pozostawiły pewien ślad w literaturze w wierszu zagadkowym Na oczy królewny angielskiej. Daniel Naborowski, nadworny poeta radziwiłłowski, próbował opisać urok, jaki niedoszła królowa na Polakach wywierała. Wybrał na to formę wiersza łańcuchowego, jakim się później posługiwał Andrzej Morsztyn w zalotach do Jagi. Strzeliste koncepta ogłuszają nieco dzisiejszego czytelnika ale woń galanterji swojego czasu przechowały:[12]

Na oczy królewny angielskiej.

Twe oczy, skąd Kupido na wsze ziemskie kraje,
Choć mocnego króla, harde prawa daje,
Nie oczy, lecz pochodnie dwie nieśmiertelne,
Które palą na popiół serca [illegible]
Nie pochodnie, lecz gwiazdy, których jasne zorze,
Zbiegają nagłym wiatrem zamieszane morze.
Nie gwiazdy, ale słońca pałające różne,
Których blask śmiertelnemu oku znieść trudno.
Nie słońca, ale nieba, bo swój obrót mają
I swoją śliczną barwą niebu przód nie dają.
Nie nieba, ale dziwnej mocy są bogowie,
Przed którymi padają ziemscy monarchowie.
Nie bogowie też znowu, bo aniż bogowie
Pastwią się tak nad sercy ludzkiemi surowie?
Nie nieba, niebo teraz [illegible] chodzi;
Nie słońca, słońce jedno wschodzi i zachodzi;
Nie gwiazdy, bo te tylko w ciemności panują,
Nie pochodnie, bo lada wiatrom się hołdują;
Lecz się wszystko zamyka w jednym oko słowie
Pochodnie, gwiazdy, słońce, nieba i bogowie.

S. Windakiewicz.

[7] Radziwiłł l. c. I. 227, 245, 250, 251, 262, 269.
[8] Piasecki l. c. 497.
[9] Gołębiowski, Domy i dwory. Warszawa 1830 str. 167; prolegomena do Pana Tadeusza.
[10] Radziwiłł l. c. I. 329.
[11] Piasecki l. c. 416; Radziwiłł l. c. I 363.
[12] Trembecki J. T., Wirydarz poetycki wyd. Brücknera. Lwów 1910 I. 274.

Polska sztuka na wystawie w Sofji.

W dziejach kulturalnego podboju dokonywanego przez Polskę na wschodnich rubieżach Balkanu, etapem ważnym była urządzona wiosną b. r. w stolicy Bułgarji wystawa sztuki polskiej. O tem ważnem przedsięwzięciu i jego rezultatach głucho było na razie w prasie polskiej, która wogóle z powodów trudnych do zrozumienia nie zadaje sobie zgoła trudu bilansowania prac naszej zagranicznej propagandy. Skutkiem tego było, że ani o polskiej wystawie w Sofji ani o wystawie książki polskiej we Florencji ani o dziale polskiej prasy na wystawie międzynarodowej w Pradze nie wiemy prawie nic.

Na szczęście w uznaniu naszego wysiłku artystycznego wyręczyli nas obcy. Nakładem Polsko-bułgarskiego Stowarzyszenia w Sofji wyszła wspaniała publikacja bogato ilustrowana p. t. „Iz polskoto izkustwo“. Graficzeska izležba na polskata istoriczeska i architekturna Żiwopis. 1 Maj — 4 Juni 1922 god“. Imponująca rozmiarami księga obejmuje 383 stron tekstu XXXI str. indeksu i bibljografji i 113 ilustracyj. — Opracowaną została przez obecnego przedstawiciela rządu polskiego w Bułgarji dra Tadeusza St. Grabowskiego i bułgarskiego literata Ganczewa. Pod skromnym tytułem „katalog“, księga ta, będąca wytworem album sztuki polskiej — przynosi w obszernym wstępie ogólny treściwie przedstawiony zarys historji sztuki w Polsce od połowy XV wieku aż do dni dzisiejszych.

Co jest najbardziej charakterystycznem i co w wysokim stopniu podnosi wartość tej księgi — to wybór dzieł sztuki skierowany w dziedzinę historji. W ten sposób mądrze i celowo wcielona w czyn akcja propagandowa dała Bułgarom poglądowy wykład dziejów polskich i na tem tle wykwitającej polskiej sztuki. Idzie ta lekcja od malarza Michałowskiego (1800—1855) po przez Matejkę, Grottgera, Kossaka, do Malczewskiego, Piotrowskiego Ant., Chełmońskiego, Hehofera, Krzesza, Pruszkowskiego, Styki, Rodakowskiego, Wyczółkowskiego i Wyspiańskiego.

W krótkich a jędrnych sylwetach daje autor charakterystykę twórczości wymienionych malarzy, w trafnie wybranych reprodukcjach poglądowy ich pokaz, w komentarzu do obrazów umiejętnie zawarty wykład historji i cywilizacji w Polsce.

Rzecz daleką jest od wyczerpania przedmiotu, ale w tym kierunku nie można autorom czynić zarzutu, a tem mniej wytykać błędy i opuszczenia, gdyż chodziło tu tylko o zrąb historji malarstwa polsk. o najogólniejsze jej kontury, związane zresztą z planem obrazów zgromadzonych na wystawie sofijskiej. Inteligentny mieszkaniec Sofji, który dotąd zaledwo coś niecoś wiedział o istnieniu Polski, zapoznaje się od razu z szczytami kultury naszej w sztuce, z Matejką, Grottgerem, Kossakiem, Malczewskim. Wyspiańskim — ma przed sobą poglądową historji polskiej lekcję — widzi martyrologję Polski porozbiorowej w obrazach wymienionych mistrzów — formułuje sobie sąd o Polsce, jej przeszłości i teraźniejszości. A kiedy rzuci okiem na wizerunek zakutej w brąz lub marmur genjalnem dłutem Madejskiego Jadwigi lub Warneńczyka, kiedy w „Pochodzie wawelskim“ ujrzy syntezę dziejów polskich — uprzytomni mu się obraz chwały i potęgi państwa, które zgłoskami wielkiej sztuki zapisuje swą chwałę na kartach cywilizacji wszechświatowej.

Ale i dla nas w kraju, którzy tego elementarnego wykładu historji polskiej sztuki nie potrzebujemy, księga wystawy Sofijskiej przynosi przyczynki niezmiernie ciekawe i ważne: Dowiadujemy się z niej i oglądamy w reprodukcjach nieznane nam i przeważnie w historji sztuki naszej niezapisane dzieła sztuki, które znajdują się w Bułgarji i o których polski świat artystyczny niemal że nie wiedział. Takiem są w pierwszym rzędzie obrazy Ajdukiewicza, Antoniego Piotrowskiego, Michała Borucińskiego, Henryka Dembińskiego, Janusza Knakego, B. Jastrzembowskiego i kilku pomniejszych, których obrazy tu pomieszczone zgoła są w Polsce nieznane a ze względu na swą artystyczną wartość pomnażają wydatnie dorobek malarski retrospektywnej sztuki polskiej.

Cykl tych mało znanych obrazów otwiera Michał Boruciński (urodzony 1880 r.) historycznem malowidłem „Warneńczyk“ utrzymanem w stylu Matejkowskim. Ciekawszym jest jeszcze zgoła w kraju nieznany Henryk Dembiński (ur. około r. 1870) malarz działający w Bułgarji. Obrazy jego „Wkroczenie Symeona W. do Carogrodu“, „Bitwa z Turkami 1868“ i „Samobójstwo Anioła Krziczewa“ prymitywne w formie, ilustrują kilka ciekawszych epizodów historycznych. Knakego portret emigranta polsk. w Bułgarji Łaszewskiego zaleca się znakomitą charakterystyką głowy, Jastrzembowskiego portret Piłsudskiego na koniu (1914 r.) jest oryginalnem studjum portretowem w dawnej manierze, przypominającej styl portretów księcia Józefa Poniatowskiego. Najciekawszym wszelako jest cykl obrazów Antoniego Piotrowskiego z wojny serbsko-bułgarskiej 1885—6, otwierający się portretem księcia Aleksandra Battenberga, odtworzonym kapitalnie w stylu Matejkowskim. Obrazy batalistyczne Piotrowskiego należą w tym zakresie do najcelniejszych, jakie wydała sztuka polska i są jedną z największych ozdób Sofijskiej narodowej galerji. Tu zaliczyć także należy batalistyczne portrety i obrazy Ajdukiewicza, który pospołu z Piotrowskim był przez pewien czas nadwornym malarzem w Bułgarji.

Wiadomości o przeważnej części tych obrazów przedostają się po raz pierwszy za pośrednictwem „Katalogu wystawy bułgarskiej“ do wiadomości kulturalnego świata i polskich historyków malarstwa i to jest zasługą zarówno inicjatorów i twórców wystawy jak w pierwszym rzędzie autora katalogu i tekstu posła dra Grabowskiego. Księga ta jest chlubnym pomnikiem pracy i zabiegliwości tego przedstawiciela naszego na Bałkanie, który z godnym uznania i naśladowania wysiłkiem a wspaniałym — jak widzimy — rezultatem broni naszego autorytetu imienia polskiego i naszej kultury w obliczu Europy.

W. Prokesz.

Gwiazdka w pruskiem więzieniu.

(Karta wspomnień.)

Nad sielskim brzegiem Warty, o godzinę drogi od Poznania, spoczywa spowite w niezamąconą ciszę schludne miasteczko, oskrzydlone lasami. Króluje nad niem ogromny zespół czerwonych gmachów, opierścienionych murem, ujętych z frontu w dyadem will, ogrodów, drzew. Wyrasta z niego wieżyca kościelna, a nad tem wszystkim strzeży krzyż Chrystusowy. Ale to nie klasztor; nie unoszą się z niego pod niebiosa modły, lecz przekleństwa...

Zuchwale wysunął się na czoło mieściny, zwrócił w stronę toru kolejowego, jakby pragnął przed oczyma przejezdnych zamaskować pruską hutę ukryte w swem łonie więzowisko nędzy i sromu, albo raczej zawołać chełpliwie: Jam jest wyrazem pruskiego ładu i porządku! Jam jest symbolem ziemskiej sprawiedliwości!...

To miasteczko Wronki, to »Królewskie centralne więzienie«, model wydoskonalonej sztuki prawidłowego dręczenia ludzi, w którem ślęczą na dłuższą karę skazani więźniowie z Poznańskiego i z Prus Zachodnich.

Pejzaż ten ujrzałem w zarannych srebrnych blaskach w pamiętny dzień lutego 1906 r., gdy pod

strażą dwóch detektywów wysiadłem na stacji kolei, jako świeża strawa dla owego potwora trójramiennego, który torturuje, miażdży, upadla, ssie krew i ducha ofiar i... wypluwa zdemoralizowanych przez siebie do reszty wyrzutków społeczeństwa z powrotem w mętne nurty społeczne. Więzienie pruskie jest instytucją społeczną, mającą dwa cele: demoralizowanie wyrzutków i tuczenie pozasłużbowych podoficerów.

Gdy zapadną żelazne wrota więzienne, układasz się—cień samego siebie—w trumnę dla żywych, w której pokutują mary twych wspomnień i jakieś wiedźmy z bólów ludzkich i klątw poczęte.

Koniec!... Skończyło się wszystko. Pogasły światła tego świata, zacichły echa, świat zapadł się w czeluście i ty zginąłeś na dnie istnienia. Pozostał jeno jakiś automat, poruszany obcą wolą, jakaś nikczemna bryła, wtłoczona w niebieskawe, wyblakłe płótno więzienne. »Tam wszystko płynie«, a ty, nagle skamieniały, zatrzymałeś się poza ramami życia, gdzieś bliżej śmierci, niż życia. Zimne tchnienie zagrobowe owiewa ci skronie.

»Czy to ja jestem?...« pytasz niekiedy i po chwili odpowiadasz: »nie«, bo rozpoznajesz tylko z siebie cielesną powłokę, zapatrzoną w osłupieniu w czerń bezdenną, stojącą na otwartym grobem twej istoty.

Pod pancerzem martwoty, chroniącym troskę przed kolcami bólu, odbywa się chemiczna przemiana chorej duszy i życiowych wartości. Nieświadomie, mozolnie budujesz gmach swego życia na nowej podstawie, oglądając ów świat daleki pod innym kątem z majestatycznej wyżyny cierpienia, a samego siebie nie na tle środowiska swego przedwięziennego, nie w stosunku do ludzi, lecz jako oderwaną cząstkę, jako mikrokosmos, który musi ci służyć za podwalinę nowego życia i świata. Jeśli nie masz duszy, musisz ją zdobyć koniecznie albo—zmarnieć. A jeśli zdobędziesz, uzyskasz niezbędny do istnienia płomyk... szczęścia.

Szczęście w więzieniu?... Jakże być szczęśliwym, gdy drżysz w swem płótnie, siniejesz z zimna w celi, nim ogrzeje się pusta klatka? Gdy nie tknąwszy miski strawy, wpuściłeś głód, skracający wnętrzności? Gdy spadnie na ciebie huragan zmysłowej żądzy i ciska tobą po tapczanie jak liściem? Jakże zapomnieć o kaźni, o sromie w obliczu drzwi blachą okutych, gdy uświadomisz sobie, że odebrano ci największy skarb: wolność?...

Jak zwierz dziki w klatce chodzisz wtedy po celi, wymierzasz ją: pięć kroków wzdłuż, dwa kroki wszerz i szamocesz się w pętach okropnego poczucia.

A wszystkie łzy, utęsknienia, rozpacze, szały są pracą wewnętrzną nad zdobyciem blasku szczęścia. W przeciągu miesięcy poddajesz składowe pierwiastki duchowe temu procesowi ewolucyjnemu, jaki w ciągu lat, całego życia, przechodzi człowiek wolny, wyposażony w siłę rozwojową, pnąc się przez ciernie na szczyty kultury duchowej. Poddajesz się zupełnej, pozytywnej askezie, wiodącej do pokonania... więzienia, t. j. do pokonania samego siebie—żądzy życia. Potem, wyszedłszy z tych murów, będziesz wśród żywych jak eremita, co powrócił z upalnych piasków pustynnych, jak ktoś, który już raz umarł.

»Życie ludzkie—mówisz—jest spowite w tuman snu, jest snem«. I błogosławisz owemu fatum, chociaż wwiodło cię w te mury przeklęte, bo dało ono tobie i wszystkim braciom—współwięźniom generalną absolucję, zdjęło ci ciężar z duszy, ukołysało cię jak dobra matka dziecię biedne, bardzo opuszczone. Błogosławisz swej wierze w »kismet«, bo dzięki temu wiesz z Schopenhauerem, że »wartość życia polega na tem, że uczy, aby go nie chcieć«. I, wyposażony mądrością bramana, spozierasz z dziwną, ogromną obojętnością na »Sansarę, ów świat żądz, który nie powinien istnieć...«

Pokonałeś więzienie.

W takim stanie duszy zastała wielu więźniów w celi wigilja Bożego Narodzenia.

Gdy pierwsza gwiazdka zabłysła na niebie, ustało klekotanie maszyn do szycia pantofli, które rozlegało się od szóstej rano do siódmej wieczorem, z godzinną przerwą.

Krótko potem znany zgrzyt klucza w zatrzasku oderwał mię od książek, czy roboty kanwowej. Zjawił się dozorca mej »stancji«, za nim, pod strażą innego dostojnika, dwóch więźniów, posługaczów kuchennych, z koszem. Wręczono mi... sześć jabłek i bułeczkę, nadziewaną rodzynkami.

Było to zdarzenie! W więzieniu wszystko jest zdarzeniem: niespodziewana inspekcja dyrektora, mucha brzęcząca samotnie, przygodny ptaszek na gzymsie okna. Maleńka myszka, którą pochwyciłem podczas mego półgodzinnego spaceru i przez trzy dni więziłem pokryjomu, była w życiu mem więziennem źródłem poprostu nieopisanej przyjemności. Myślę o niej jak o kochance z rozczuleniem, o jej mądrości i akrobatycznych zdolnościach z podziwem i nie mogę nie wspomnieć tu o tem kochanem stworzeniu...

Niebawem rozległ się dzwon, zaczęto otwierać drzwi cel z hałasem i wyprowadzać więźniów.

Centralne więzienie niby liść koniczyny wyrasta z krótkiej łodygi, ze skrzydła, w którem mieszczą się w suterenach składy chleba, mąki, krupów, kartofli, powyżej biura licznego sztabu urzędników wyższych, kancelarja dyrektora, bibljoteka niemiecka i t. d., a nad tem kaplica. Z tej części rozchodzą się pod prostym kątem trzy skrzydła: A, B, C, każde bodaj więcej niż sto metrów długie, otwarte na przestrzał, z czterech pięter albo raczej galeryj złożone. I tak w »mem« skrzydle C znajduje się ośm rzędów cel, a w każdym rzędzie po 21 cel. Całe to olbrzymie wnętrze ze wszystkiemi prawie drzwiami cel, ogarnąć można okiem z balkonu na pierwszem piętrze, zawieszonego nad zbornym punktem trzech ramion. Na krańcach tych skrzydeł jaśnieją ogromne szachownice szyb. Nadto z góry szklane tafle oświetlają pustą otchłań, wyciągniętą szpalerowo, tu i ówdzie przeplataną siatkami żelaznych schodów, wiodących na galerje.

— Był pan już w więzieniu we Wronkach?— pytał mnie w poznańskiem więzieniu pewien włóczęga i bywalec więzienny, a gdy dowiedział się, że »jeszcze« nie, spojrzał po mnie z politowaniem, jak światowiec na chudopachołka, który nie był jeszcze ani razu w Monte Carlo. Bo więzienie wronieckie to wcale nie byle jakie więzienie, to... Ale nie chcę nikogo zachęcać...

Na uroczystość wigilijną zmobilizowano całe więzienie.

Na zbiegu trzech skrzydeł, w pośrodku rotundowego, wyasfaltowanego placyka piętrzyła się choinka, przystrojona w papierowe festony i barwne świeczki mrugające wśród igliwia. Opodal niej ustawiono w szeregach zastęp śpiewaków więziennych pod egidą nauczyciela, organisty i hakatysty w jednej, szpetnym cylindrem nakrytej osobie.

Na galerjach, opłatających rotundę, widniały szeregi niezgrabnych, niebieskawych, wyblakłych, zagasłych postaci pod okiem wypasłych, wykrygowanych dozorców.

W tem zebraniu zwracał ogólnie uwagę stojący przy mnie człowiek dlatego, że odróżniał się »cywilnem« odzieniem, zdradzającem dość obrosłego w pierze acana. Był to młody człowiek, kościsty, wysoki, rudawy — aresztant w śledztwie.

— Skąd pan? — spytałem go.

— Z pod Wronek... Mam z bratem gospodarstwo... Czternaście koni...

— Za co to...?

— Posądzili mnie o... morderstwo leśniczego z królewskich borów... Ale ja mam czterdziestu ośmiu świadków!!!

Wyrzucił to ostatnie zdanie jednym tchem, z emfazą, jakby przygniatająco wielką nieprawdopodobną liczbą świadków chciał niby świetnym atutem pokonać wszystko, zagłuszyć co powiedział, wtłoczyć w piasek niepamięci.

»Zamordował«... szepnąłem sobie pod przykrem wrażeniem i zerknąłem w oblicze, nacechowane pokorą, poddaniem się, dobrocią...

W trzy miesiące później kładł głowę pod miecz katowski... Zamordował z głupiej zawiści...

Nim odesłano go z Wronek do więzienia poznańskiego, sędzia śledczy wydobył z niego zeznanie i wtedy rozpoczął się ostatni akt jego tragedji. Przez trzy dni i noce nieustanne jęki dochodziły mnie przez ścianę, rozdzierały mi duszę, wyciągały obcęgami nerwy, torturowały. Czułem z nim, płakałem. Był w mych oczach niewinny, był to mój brat-współwięzień, był to człowiek, bardzo biedny...

Gdy tak staliśmy obok siebie, ukazał się na balkonie kapelusz dyrektora, sympatyczna, ładna twarz eks kapitana, dystyngowana postać barona ze znanej rodziny meklemburskiej i na jego widok chór głosów, jakby hejnał, uderzył, rozbiegł się po otwartych paszczach, dzwoniąc o mury gamą rozhukanych ech.

Po odśpiewaniu dwóch strof pieśni niemieckiej wychylił się z balkonu biret pastora i śnieżny halsztuch i słodkawo-konwencjonalny organ kaznodziejski nucił coś w książkowych zwrotach o choince, będącej podobno na tej »praniemieckiej« ziemi symbolem niemieckiej żywotności, siły, niemieckiego Vaterlandu.

Twarze słuchaczów nic zgoła nie wyrażały. Oni doskonale wyczuwali, że to się tylko tak mówi, by zadość się stało przepisowi. W państwie bojaźni bożej obchodzą »gwiazdkę« nawet w więzieniu, więc... trzeba ją obchodzić. Oczywiście po wojskowemu.

Z kolei wystąpił kapelan więzienny. Zabrzmiała polska mowa. Ożywiły się nieco zakrzepłe oblicza, zwłaszcza, że przyjaciel więźniów uderzył w serdeczną strunę. A gdy wspominał o matkach utęsknionych za synami-więźniami, mój sąsiad zwiesił głowę na piersi i zaczął kułakiem ocierać oczy pełne łez. Żegnał swą matkę...

Potem dyrektor nakrył głowę kapeluszem, dozorca uderzył w dzwon i — marsz do cel. Skończyła się »gwiazdka«, dziwnie zimna, jaką zgotować może tylko bezduszna formalistyka biurokratyczna. Ale przyniosła skazańcom jedno: sześć jabłek i bułeczkę, nadziewaną rodzynkami.

I jakiś bardzo cichy, elegijny wieczór. Wlazłem na stolik, przymocowany do ściany hakami i przez najwyższą, uchyloną szybę skarbowanego okna zapatrzyłem się na zwały chmur rozgorzałych, wyzłoconych, cudnych w swej przedziwnej obojętności na wszystkie rzeczy ziemskie. Uczepiłem się duchem gońców podniebnych, aby uniosły mnie tam, gdzie panuje »pokój ludziom dobrej woli«, w kryształowe przeźrocza, w toń niepamięci.

W przeklętych murach gościło milczenie królewskie, jakby przepojone westchnieniami więźniów. Cisza cmentarna wchłonęła w siebie wszystkie głosy ziemi.

Niekiedy tylko zegar na wieży odzywał się, jakby puszczyk i tępym młotem znaczył kroki czasu, który wszystko kruszy... wszystko kończy...

Maciej Wierzbiński.

Z PRZED ŚWIAT.

LAS NA RYNKU.

Raz do roku staje się ten cud: las, żywy młody las opuszcza ziemię rodzinną i przenosi się na bruk miasta. Samo serce miasta zajmuje zastęp młodziutkich jodeł i świerków, zarośla drzewek, z których będą »choinki«.

Szczęśliwe chodzą dzieci wśród tego lasu w mieście. Rzadko chodzą one z wizytą do lasu, tembardziej rade są, gdy las sam do nich przyszedł. Rynek nagle, dzięki temu, stał się zaczarowanym ostępem, wśród którego można błądzić, marząc o niedalekich cudach wigilji.

Las na Rynku zieleni się, przyjmując dzieci, ale jakoś ciemno i posępnie. Nie własna bowiem wola przyprowadziła tutaj te drzewka z wizytą do ludzi. Wizyta ta jest dla drzewek śmiertelna. Po ścięciu w lesie rozpinają je dobrzy ludzie na Rynku na »krzyżach« drewnianych, by stać mogły na obcej ziemi, gdy im nogi własne obcięto.

Las na Rynku pachnie, pachnie nawet silniej niż u siebie. Drzewka wydają pożegnalne wonie żywicy, ociekającej ze świeżo obciętych pni i gałęzi, jak łzy, przedśmiertne łzy...

A »dobrzy ludzie« chodzą żywo pomiędzy lasem na Rynku i zachwalają umierające drzewka przychodzącym dzieciom. Dobrych tych bowiem ludzi nie obchodzą nic ani wonne łzy jodeł i świerków, ani radość dzieci przed wigilją — »dobrzy ludzie«, handlarze, liczą tylko tysiące marek, które dostaną za cud »lasu na Rynku«.

ST. M.



Wiedza! Świadomość!
Ciekawe i pożyteczne

KSIĄŻKI

poleca **KSIĘGARNIA M. WAHLA**
Przemyśl, ul. Słowackiego.

Ceny książek z powodu ciągle wzrastającej drożyzny papieru i druku — podwyższone i obowiązują tylko do 15 lutego 1923. Poprzednie ceny w ogłoszeniach i kalendarzach nieważne.

	Mp.
»Okazja«. Tom poezyj Adama Mickiewicza, zawierający: Grażynę, Konrada Wallenroda, Ballady i romanse, Sonaty, Ody i pieśni, na satynowanym papierze obj. 230 stronic	750
»Ostatnia nowość«. Prof. Steina »Odmłodzenie« przez eksperymentalne ożywienie starzejącego się gruczołu płciowego	2000
Sztuka zdobycia majątku	2000
Dziewczyna, której się za żonę brać nie powinno. Rady i wskazówki. 18 ilustr. w tekście	1000
Kobieta w dobrem i złem świetle. Ciekawe zagadnienia w kwestji płci żeńskiej w rozwoju ogólno ludzkim na rozmaitych stopniach kultury itd. w 3 tomach razem	1600
Samogwałt u mężczyzn i kobiet i jego skutki	750
Poradnik lekarski dla mężczyzn o chorobach wenerycznych	750
Choroby wenerycz. — leczenie — zapobieganie	900
Obszerny ilustr. poradnik o chor. wenerycznych	2000
Najnowszy lekarz domowy na wszystkie choroby	1600
Obszerny lekarz domowy, opr.	2000
X. Kneipp, Moje leczenie wodą, opr.	5000
Poradnik w nagłych wypadkach i zasłabnięciach	[illegible]
Rozłączenie i małżeństwo	[illegible]
W pętach rozpusty i pijaństwa	[illegible]
Ogólna największa przepowiednia losu z 12 znaków niebieskich	1500
Sztuka wróżenia z ręki z rysów twarzy z miesięcy urodzenia i t. d.	1500
Prof. Sajowel. Hypnotyzm, spirytyzm i magnetyzm	1400
Yoga Tajemna wiedza Indyj	2100
Berni — Pracuj — nie trać nadziei	2400
Janowski, Droga do dobrobytu	2400
Tajemnica czarnej magji	800
Smiles — Sławni robotnicy	700
Smiles — Siła robotników	700
Pielęgnowanie i karmienie niemowląt	
Praktyczny poradnik dla młodych matek. opr.	2200
Dlaczego mężczyźni się nie żenią	[illegible]
Sztuka podobania się młodym panienkom	500
Sztuka podobania się młodym mężczyznom	500
Dr. Spenzer. Etyka stosunków płciowych	750
Dr. Gelsen. Hygiena miodowych miesięcy	750
Dr. Sarbred. Sekretne sposoby małżeńskie	750
Lombroso. Psychologia pocałunku	400
Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna?	2900
Nowy lekarz dla kobiet i doktor dla dzieci	2000
Mały zielnik lekarski	900
Wielki zielnik lekarski, oprawny	3500
Zasady pielęgnowania chorych	2800
Kosmetyka hygjeniczna	[illegible]
Weterynarz wiejski. Poradnik gospodarski, oprawny	[illegible]
Nasz weterynarz. — Obszerny poradnik gosp.	[illegible]
Wielki samouczek tańców — Salonowiec	[illegible]
Szósta i siódma księga Mojżesza	[illegible]
Ósma i dziewiąta księga Mojżesza	[illegible]
Dziesiąta i jedenasta księga Mojżesza	1600
Albertus Magnus czyli egipskie tajemnice	4000
Prawdziwy Ognisty Smok	1600
Siedm razy opieczętowana księga najważniejszych Tajemnic	[illegible]
Salomonis. — Świat duchów i klucz do tego	[illegible]
Czarny kruk czyli mojżeszowy skarbiec magiczny	[illegible]
Magja i Czarnoksięstwo. — Zbiór tajemnic magicznych	[illegible]
Czarnoksiężnik Bosko czyli tajemnice magji	600
Tajemnice magii. — Wielka ilustrowana książka magiczna	3300
Sztuki miłosne i czary	1200
Najnowsza wyrocznia przyszłości	600
Wiedza tajemna czyli tajemnice wiedzy duchowej tom 1 i 2 po	1800
Nauka o oddechaniu według systemu Hindusów	750
Atkinson W. Kształcenie pamięci. Wydanie III.	2300
Potęga myśli w życiu codzien. i w walce o byt.	2900
Bullerow Prof. Medjumizm	2300
Collins Prof. Bezbolesny poród. Przepisy zachowania się podczas ciąży	2300
Potęga energji. Jak posiąść energję?	2300
Flamarion K. Zagadnienia duszy. Wydanie II.	3600
Forel Prof. Mózg i dusza	2700
Forel Prof. Zagadnienia seksualne. Wydanie nowe 2 tomy	10900
Abramowski W. Dusza i ciało	2000
Tajemnice powodzenia w życiu. Wydanie II.	900
Wolnomularstwo (Masonerja). Wydanie II.	1100
Jasnowidzenie, przez Dr. J. Karma. Wyd. III.	900
Müller J. Mój system dla kobiet	3200
Marden O. S. Wola i powodzenie	2800
Prentice Mulford. Przeciw śmierci. Wyd. V.	1800
Habdank Dr. Przepowiednie i zapowiedzi przyszłych wydarzeń	600
Potęga spirytyzmu, z ilustr. Wydanie V.	2300
Chiromomja i chiromancja. Wydanie 2 ilustr.	1800
Eksperymenta hypnotyczne, przez Krafft-Ebing	1800
Hypnotyzm i spirytyzm, przez Dr. Laponi Wyd. III.	2100
Dowody istnienia świata duchowego. Wyd. II.	1100
Potęga hypnotyzmu z 10 ilustr. Wydanie III.	2200
Spirytyzm, przez Dr. J. Starko	900
Potęga sugestji, przez Dr. J. D. Wydanie III.	2300
Różdżka czarodziejska, przez Dr. Radwana, ilustr.	1800
Podręcznik analizy moczu, przez Dr. Weil	1100
Krasnski Inż. Mechanika stosowana	8100
Odlewnictwo żelaza, przez Inż. Paszkowskiego	3700
Podręcznik elektrotechniczny z 170 rysunkami	5000
Hodowla pszczół, według nowoczesnych zasad pszczelnictwa, bogato ilustr. opraw.	3600
Pomoc w chorobach zwierząt, ilustrowane	2200
Sztuka robienia wynalazków	900
Elektryczność i magnetyzm	650
Najnowszy listownik dla zakochanych	600
Lilje i paprocie. Książka dla serc kochających	1000
Wielki ilustrowany sennik egipski	700
Wielki zbiór powinszowań na wszystkie okoliczności	900
Toast polski na wszystkie okoliczności życia	1200
Polski sekretarz dla wszystkich, opraw.	2500
Zbiór najlepszych monologów, 4 zeszyty razem	2300
Śmiech. — Zbiór fraszek, anegdot i humorystycznych opowiadań w 3 częściach razem	1500
Figlarz warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot	600
Bomba śmiechu. Ilustr. zbiór humoresek	600
Gry w karty polskie i obce. Najdokładniejszy przewodnik gier, oprawiony	2000
Kabała. — Karty wróżbiarskie słynnej Lenormand z Paryża z dodaniem książki do pouczenia	1200
Flirt polski. — Zabawa towarzyska	500
Najnowszy sekretarz powszechny. — Praktyczny podręcznik dla samouków we wszystkich stosunkach życia	4000
Piosenki i utwory kabaretowe	500
Najnowsza kuchnia warszawska, zawierająca przeszło 1200 różnych potraw, oprawiona	5000

Książki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym. ZA ZALICZKĄ KSIĄŻEK NIE WYSYŁAMY. — Na polecenie przesyłki dołączyć na porto Mp. 300. Na zamówienie ponad 8000 Mp. dołączyć na porto Mp. 800.

Zagranicą książki o 25% droższe.

Do naszych odbiorców we Francji:

Pieniądze na zamówione książki można przysłać w listach poleconych (Recommandé) we frankach francuskich.

Dr. Łazarz Pilecki

choroby skórne i weneryczne.
ordynuje od godz. 3—5 popoł.
Kraków, ul. Asnyka 3, II. p.

Całoroczną ewidencyę losów i walorów przeprowadza

Biuro rewizyi losów Eibenschütza
Kraków, Rynek 8, oficyna I. p.

KIEROWNIKA CEGIELNI pewnej doświadczonego poszukuję ewentualnie przystąpić może jako wspólnik.
Dąbrowa Górnicza kopalnia „Kołłątaj“.

W. W. ORNATOWSKI

Kraków, Mikołajska 10.

skład narzędzi chirurgicznych, pasów brzusznych, bandaży, pończoch gumowych, artykułów hygienicznych i kosmetycznych. **Ceny bardzo przystępne.**

W nocy z dnia 31 grudnia 1922 na 1 stycznia 1923 odbędzie się w salach Towarz. Technicznego, przy ulicy Straszewskiego 28

WIELKA ZABAWA SYLWESTROWA

Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp tylko za okazaniem imiennego Zaproszenia, które wydaje Magazyn jubilerski M. Wassermanna, Grodzka 10. — Liczne niespodzianki Kioski szampańskie. — Dochód przeznaczony na rozwój fizyczny żydowskiej młodzieży.

KURSA MATURYCZNE

gimnazyalne i seminaryalne
UL. WOLSKA 13, II. P.
pod kierow. prof. Karola Pępkowskiego.

Kursa jednoroczne · dwuletnie. - Kursa z zakresu 4 kl. gimn. - Kursa z zakresu 6 kl. gimn. Wpisy codziennie od 5-7½ wiecz.

KAŻDEGO BEZWZGLĘDNIE WYUCZĘ LISTOWNIE ::

BUCHALTERJI wszystkich systemów. Opłata b. niska. Żądać prospektów. Po ukończeniu świadectwa. Zgłoszenia: Rząd upow. kursa handlowe **K. Zimowskiego, Kraków, Tenczyńska 2.**

PIERWSZE KURSA MATURYCZNE prof. W. i H. TYRANKIEWICZÓW

przygotowują do matury i do egzaminu z 6 i z 4 klasy.
Zgł.: Karmelicka 58, II. p., od 3-6 pop.

REALNOŚĆ przy głównej drodze i stacji kolejowej oddalona 10 minut od tramwaju, składająca się z 9 stancji (w tem 3 wolne) i parceli budowlanej, nadająca się na każdy interes, skład fabryczny itd., korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Biuro fabryczne Kraków, ul. A. Potockiego 2.

PIERWSZA MAŁOPOLSKA FABRYKA ZWIERCIADEŁ i SZLIFIERNIA SZKŁA

Spółka z ogr. odpow.

poleca lustra i szyby szlifowane do mebli, lustra w ramkach niklowanych i patentowe na deszczułkach, szyby i lustra w każdej wielkości na składzie. Dostarcza szkła mlecznego do celów przemysłowych. — Zamówienia przyjmuje biuro fabryki:

Kraków, Grodzka 60, I. p.
Telefon 270.

KURSA MATURYCZNE „WIEDZA“

Prof. B. BUTRYMOWICZA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 38.

przygotowują do matury gimn. wszelkich typów i matury seminaryalnej. - Analogiczne kursa pisemne. - Podręczniki do wypożyczania.

„Strój“ Wyższa Uczelnia kroju i szycia,

Kraków, ul. Szczepańska 7, I. p.

Rozpoczyna **Nowe kursa**

dnia 4 stycznia 1923 r.



STANISŁAW STWORA.

O ZBAWCO ŚWIATA...

Krew bratnia
ocieka z ręki
— Jezu Maleńki!...

NIENAWIŚĆ
wcisnęła nóż w pięście,
brat w serce ugodził brata,
— NIESZCZĘŚCIE!...
o Zbawco świata!

Czyjaż to wina,
że zbrodnia nas tknęła KAINA,
że krew na białym obrusie
— o Chrystusie?!...

GLORYA nad lichą stajenką
(o losie! o serca! o męko!)
do Twojej przychodzim dziś szopy:
pany i chłopy:

NIECH ZCZEŹNIE LOSU ZAWIŁOŚĆ
ZWÓL NAS Z SERDECZNEJ MĘKI
NIECH NAS ROZGRZESZY TWA MIŁOŚĆ
JEZU MALEŃKI!

Wiadomości bieżące.

Kraków, 23 grudnia.

Nowe walki w pasie granicznym.

Dnia 17 bm. partyzanci litewscy zajęli wieś Szlewiaty, gmina Gedrojcka i rozpoczęli atak na placówkę milicji ludności pasa neutralnego we wsi Maguny. Jednocześnie posterunek regularnych wojsk litewskich w Jodziszkach zaatakowal Maguny z przeciwnej strony. Dzięki bohaterskiej postawie oddziału milicji, **wszystkie ataki zostały odparte.** Wieś Maguny, położona o 200 metrów od linji placówek litewskich, została obroniona. W bitwie Litwini używali **karabinów maszynowych**, oraz miotacza min.

Sprawa posłów Królikowskiego i Łuckiewicza.

Dziś o godz. 16 obradowała pod przewodnictwem posła Zygmunta Rabskiego komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej. Rozpatrywano sprawę zawieszania postępowania karnego przeciw uwięzionym **posłom Królikowskiemu i Łuckiewiczowi. Poseł Królikowski znajduje się w więzieniu we Lwowie, zaś posła Łuckiewicza wypuszczono na wolność za kaucją w wysokości 1 miljona marek.** Zgłoszono trzy wnioski: posła Liebermanna, Łańcuckiego i Wasylczuka, wszystkie zmierzające do uwolnienia uwięzionych posłów. **Odnośnie do posła Królikowskiego komisja wniosek odrzuciła, odnośnie do posła Łuckiewicza postanowiono zawiesić postępowania karne aż do czasu wygaśnięcia mandatu poselskiego.**

Niemieckie tajne związki polityczne.

Z Berlina donoszą, że policja w Altonie doszła do przekonania na podstawie dłuższej obserwacji, iż po ogłoszeniu ustawy o ochronie republiki, **tamtejsze tajne związki polityczne** nie odbywają swych narad po restauracjach i kawiarniach, jak dotąd, lecz po kantorach fabrycznych.

Idąc za pewnymi śladami, odkryła ona taki lokal, gdzie odbywały się schadzki tajnego związku, noszącego nazwę: „Schwarz-weiss-rot“ (barwy dawnego cesarstwa niemieckiego) w kantorze jednej z fabryk altońskich. Policja, zjawiwszy się tamże niespodziewanie, aresztowała 25 mężczyzn z wyższych sfer towarzyskich, którzy, jak się okazało, są członkami owego związku, mającego cele reakcyjno-przewrotowe.

Faszyzm czeski i słowacki.

„Prager Tagblatt“ donosi z Preszburga, że ruch faszystyczny w Słowacji rozpada się na dwie grupy: na czesko-słowacką partję faszystyczną z siedzibą w Pradze, do której należy 15 tysięcy osób pochodzących ze Słowacji, oraz na **właściwą słowacką** organizację faszystyczną w Turoczu Świętomarcińskim, stanowiącą oddział wojsk szturmowych słowackiej partji ludowej.

Olbrzymie fałszerstwa w Łodzi.

Wykryto w Łodzi szajkę fałszerzy asygnat towarowych Tow. Akc. „Grohman i Scheibler“. Na podstawie fałszywych asygnat szajka ta odbierała z magazynu towar, który następnie sprzedawała przeważnie firmom lwowskim. — Trwało to już od dłuższego czasu i zdołano podjąć z magazynu kilkaset metrów towaru na sumę kilku miljardów mk. Całą szajkę aresztowano. Składa się ona z niejakiego Maniewicza, Chaima Rozenzweiga, Lipszytza, Seidenstadta, Weilanda i Dawida Wiedera. Maniewicz, który był pracownikiem firmy, po zużyciu fałszywych asygnat, wykradał je następnie z biurka, nie chcąc, aby dostały się w ręce dyrekcji.

Krwawy dramat w Bielanach.

Z Warszawy donoszą 20 bm.:

W ubiegły poniedziałek policya powiatu błońskiego dowiedziała się, że we wsi Bielany, w pobliżu Mszczanowa, dokonano napadu na dom Teodora Omiecińskiego, przyczem wymordowano całą rodzinę. Na podłodze leżał stos trupów i chłopak ciężko ranny. **Wymordowana została rodzina złożona z pięciu osób.** Bandytów, jak się okazało, było tylko dwóch. Napadli oni na rodzinę, gdy siedziała przy wieczerzy.

Bandyci zażądali, aby gospodarz odwiózł ich do Warszawy. Gdy ten odmówił, skierowano do nich rewolwery i **wymordowano całą rodzinę.** Ocalał tylko mały chłopak, którego nad ranem zdołano ocucić z zemdlenia. Bandytą był, jak się okazało Stanisław Czarnecki, z zawodu piekarz, mieszkaniec Warszawy. Raniony syn zamordowanych rodziców rozpoznał w nim mordercę.

Zamknięcie kościołów w Petersburgu.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiaduje się „Kuryer Polski“, że 5 b. m. władze rosyjskie **zamknęły wszystkie kościoły petersburskie,** grożąc jednocześnie represyami za odprawianie nabożeństw poza kościołami. Powodem tego represyjnego kroku jest chęć zmuszenia duchowieństwa petersburskiego do podpisu umów między parafiami a władzą sowiecką, według których świątynie i znajdujące się w nich szaty kościelne, utensylia i naczynia święte, są własnością „ludową“ (narodnoje dostojanje), a gminy parafialne otrzymują je tylko do użytku. Na podpisanie takich kontraktów, sprzecznych nie tylko z prawem kościelnem, ale przedewszystkiem z sumieniem, **księża nie zgadzali się.** Dodać jeszcze należy, że kościoły w Rosyi były budowane i utrzymywane kosztem prywatnym parafian, **w przeważnej części Polaków,** którzy dziś wrócili do Polski lub za nią optują i w żadnym razie ani prawnie, ani moralnie nie mogą być uważane za własność narodu rosyjskiego.

Otwarcie Salonu „Austro-Daimler“.

Zaszczytnie znana firma automobilowa „Austro-Daimler“ otworzyła — jak już donosiliśmy — wspaniały salon wystawowy przy ul. Sławkowskiej 11. Jest to wogóle jedyna firma automobilowa w Polsce, która posiada tego rodzaju salony, a które w wysokiej mierze przyczyniają się do zapoznania publiczności z najnowszemi zdobyczami na polu automobilizmu.

Mając właśnie te względy na oku, „Austro-Daimler“ wystawiać będzie w swym salonie ostatnie modele wozów osobowych i ciężarowych swej fabryki i w ten sposób publiczność krakowska informowaną będzie stale o najświeższych wynalazkach i ulepszeniach w tej dziedzinie. Ponadto — jak nas informują — urządzoną zostanie w dalszych ubikacjach salonu wystawa części składowych, jakoteż ogólnego wyposażania wozów daimlerowskich.

Podnieść równocześnie musimy, że salon ten wykonany został na sposób zachodnio-europejski, nie tylko co do formy zewnętrznej ale i co do urządzenia wewnętrznego. Przebudowę lokalu jakoteż wnętrza oddała firma „Austro-Daimler“ do wykonania Biuru architektonicznemu inżynierów-architektów „Struszkiewicz, Filipkiewicz, Burstin“ i śmiało powiedzieć możemy, że wymienieni wywiązali się ze swego zadania w sposób godny najwyższego uznania. Lokal ten przyczynia się — dzięki swej stronie dekoracyjnej do upiększenia ulicy a przed oknami jego gromadzą się dziesiątki przechodniów, podziwiając piękne samochody, prawdziwe dzieła sztuki przemysłu automobilowego.

Na Wigilię.

Zapłoną w Polsce od Warty po Niemen, od sinych fal Bałtyku aż do tajemniczych wód Morskiego Oka miliardy światełek na tradycyjnych choinkach. Zabrzmią ogromnym chórem kolendy, śpiewane tylko w Polsce z głębokiem odczuciem świętego obrzędu. A światła owe są już cząstkami wielkiego Znicza wolności, a pieśni owe są już odgłosem tryumfalnego chóru dziejowej sprawiedliwości.

Będziemy się dzielić opłatkiem już nie pod hasłem: „A żywi niechaj nie tracą nadziei!“ Będziemy już sobie tylko życzyli nawzajem wytrwania w pracy publicznej i prywatnej, albowiem bliscy jesteśmy celu naszych wysiłków. Oby wysiłki te nie ustawały i przyniosły upragnione owoce odrodzonej Ojczyźnie, której moc i dobrobyt są zarazem mocą i dobrobytem każdego obywatela. Zbliżamy się do celu. Obyśmy go jak najrychlej osiągnęli. Życzymy tego naszym czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom, życzymy wszystkim ludziom dobrej woli.

Następny numer „Wiadomości Krakowskich“ — ukaże się we czwartek dn. 28 bm. rano.

DZISIEJSZY NUMER „WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH“ wyszedł z kilkugodzinnem opóźnieniem z powodu przerwy w dostarczaniu prądu elektrycznego, co spowodowało unieruchomienie maszyn drukarskich.

MINISTERSTWO SKARBU zaprzecza wiadomościom, jakoby na wyższych stanowiskach w Ministwie miały nastąpić zmiany.

MINISTER ZDROWIA PUBLICZNEGO CHODŹKO, który brał udział w rokowaniach polsko-niemieckich jako uczestnik podkomisji sanitarnej, po powrocie do Warszawy oświadczył w wywiadzie, że celem jego podróży było zawarcie umowy z Niemcami w sprawie wzajemnej wymiany wiadomości o chorobch zakaźnych, występujących w pogranicznych powiatach obu państw. Na pierwszem posiedzeniu podkomisji, powołując się na międzynarodową konferencję sanitarną w Warszawie, zażądał minister Chodźko, by przedstawiciel komitetu hygienicznego Ligi Narodów brał także udział w obradach. Delegacja niemiecka

sprzeciwia się jednakowoż temu, twierdząc że niema celu, by delegat Ligi Narodów brał udział w obradach

PRZEDSTAWICIEL SOWIETÓW przy rządzie polskim Obolenski przyjeżdża do Warszawy w początkach stycznia w charakterze posła sowieckiego, a nie jako charge d'affaires i wręczy listy uwierzytelniające Prez. Wojciechowskiemu. Polski charge d'affaires p. Roman Knoll, został przyjęty w zastępstwie nieobecnego Cziczerina przez Litwinowa.

PRZEWODNICZĄCYM GŁ. URZĘDU PRZYWOZU I WYWOZU mianowany został jak z ministerstwa przemysłu i handlu donoszą — adwokat Włodzimierz Pełka, b. szef sekcji w gł. urzędzie likwidacyjnym. P. Pełka objął urzędowanie.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTA. W sobotę d. 23 bm. jako wigilję Bożego Narodzenia będzie ruch tramwajowy wstrzymany od godziny 6 wieczór, w niedzielę 24 bm. będzie się odbywał normalnie przez cały dzień, a w poniedziałek, 25 bm. jako dnia Bożego Narodzenia rozpocznie się o godz. 2 pop.

NOWE GMACHY NA GRUNTACH POFORTECZNYCH. Wczoraj pod przew. wiceprez. m. Sarego odbyło się posiedzenie Komisji gruntowej, na którem uchwalono ustanowić na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza prawo budowli na gruncie m. w dz. XII. Półwsie Zwierzynieckie przy ul. Słonecznej, oraz prawo budowli na rzecz Spółdzielni mieszkaniowej przy pl. Jabłonowskich, uchwalono sprzedać 2 parcele na gruntach pofortecznych, za ulicą Karmelicką. Co do pozostałych parcel uchwalono rozpisać licytację publiczną. W końcu przeznaczono jedną z parcel na gruntach pofortecznych za ulicą Długą pod budowę domu miejskiego mieszkaniowego.

„UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA" odbyła się dn. 21 bm. w szkole VIII. św. Szczepana przy ul. Rajskiej przy udziale zaproszonych rodziców. Grono nauczycielskie tej szkoły postarało się o to, że każde z dzieci wszystkich klas otrzymało miłe upominki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Z inicjatywy prezydjum krakowskiej gminy izraelickiej odbyło się onegdaj uroczyste nabożeństwo żałobne z racji zgonu śp. Prezydenta Narutowicza w świątyni postępowej. W nabożeństwie wzięli udział wiceprez. miasta Józef Sare, prezydent Izby handl. Epstein, prezydent gminy izr. dr. Rafał Landau, Wydział Stowarzyszenia izraelitów postępowych, tudzież licznie zebrana publiczność. Nabożeństwo odprawił starszy Kantor Dembitzer, a modły odmówił rabin dr. Schmelkes.

POZBYWANIE SIĘ URZĘDNIKÓW SKARBU. Nie da się zaprzeczyć, że ze wszystkich naszych ministerstw ministerstwo skarbu najbardziej potrzebuje sił fachowych, bez dostatecznej liczby których finanse państwa nie będą doprowadzone do porządku, a najtrudniej może o dobrego urzędnika skarbowego bez odpowiedniego przygotowania i długiej praktyki. Tymczasem wbrew temu zdarzają się u nas wypadki dowolnego pozbywania się doświadczonych urzędników skarbu bez żadnych faktycznych powodów, tylko dlatego, że osiągnęli oni pewną granicę wieku. Jeżeli i przed wojną nie zawsze było wskazane bezwzględne pozbywanie się starszych urzędników tylko dlatego, że przekroczyli 60 rok życia, bo granica sprawności pracy jest rzeczą indywidualną — to teraz, kiedy każda doświadczona siła po wojnie jest cenna, tembardziej nie należy trzymać się tej formalistyki. Sądzimy, że krakowska Izba skarbowa tej formalistyki stosować nie będzie.

O ZAOPATRZENIE MIASTA W MIĘSO. Odnośnie do omawianej w ostatnich dniach sprawy zaopatrzenia ludności m. Krakowa w mięso, Województwo krakowskie wyjaśnia, że stojąc ściśle na stanowisku Statutu m. Krakowa, uważa sprawę zaopatrzenia miasta w żywność za należącą do własnego zakresu działania gminy m. Krakowa, że jednakże z uwagi na doniosłość kwestji aprowizacji poczytuje sobie za powinność wspierać wszelkie usiłowania Zarządu miasta w kierunku zapewnienia ludności m. Krakowa dostatecznej ilości mięsa.

Z tego założenia wychodząc poleciło Województwo Starostwom dbać o skierowywanie transportów bydła do Krakowa, oraz odniosło się do Władz centralnych o zniesienie wszelkich ograniczeń wywozu bydła z Województw wschodnich.

PODOBIZNA ŚP. ZAWIEJSKIEGO W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Na święta zostanie odsłonięta w westybulu teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, bronzowa plakieta śp. J. Zawiejskiego, twórcy gmachu tegoż teatru. Plakieta jest dziełem artysty rzeźbiarza prof. T. Błotnickiego. Wyobraża ona podobiznę śp. Zawiejskiego, pod którą widnieje sylweta teatru J. Słowackiego.

KOMITET PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ, Przemysłowej i Handlowej w Krakowie zebrał na fundusz Mieszczaństwa Krakowa, na rzecz budowy Domu im. Piotra Skargi w dalszym ciągu:

Bielczyk Tadeusz (rata) 1000; Dalewski Antoni 10.000; Juhoda Robert 30.000; Karpowicz Józef (rata) 5.000; Polony Antoni 10.000, Szczerbiński Antoni (rata) 1.000; Schrottowa Adela (rata) 5.000; Szczurowski Ludwik 10.000. — Razem 72.000 Mp.

Z KRAK. KONWENTU OO. BONIFRATRÓW komunikują nam:

W dalszym ciągu złożono następujące ofiary na nasz szpital: Stanisławowie Bartanowie 300.000 Mp., Syndykat koszykarski w Krakowie 100.000 Mp., zebrane przez Ks. Ochalskiego 20.000 Mp., P. Nussbaum 20.000, dla uczczenia pamięci błog. pam. Mendla Pamma 20.000, Dr. Krokiewicz 10.000 Mp., dla uczczenia pamięci śp. Witolda Chwalibogowskiego 10.000 Mp., P. Brandstätter 10.000 Mp., P. Mikucek 8.000 Mp., Ks. Poznański 5.000 Mp.

Pozatem prądnicka firma „Brassica" ofiarowała do kuchni szpitalnej 500 kg. kiszonej kapusty.

Szpital nasz, aczkolwiek jeszcze nie otwarty oficjalnie, przyjmuje już chorych na oddział wewnętrzny i chirurgiczny (także chorych I. i II. kl.), ambulatorja zaś chorób wewnętrznych, chirurgicznych i dentystycznych dla ubogich chorych są czynne codziennie, jak to w swoim czasie donosiliśmy.

GRUNT POD BUDOWĘ „DOMU MEDYKÓW." Rada Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwaliła na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 7 grudnia br. odstąpić Tow. Bratn. Pom. i Bibl. Med. na zakupionych przez rząd terenach między ul. Kopernika a Grzegórzecką grunt pod budowę „Domu Medyków".

KURS METODYCZNY - GRAMATYCZNY dla nauczycielstwa miejscowego i zamiejscowego odbywać się będzie dn. 28, 29 i 30 bm. w szkole przy ul. Loretańskiej l. 8. Wpisy o godz. 20.30 przed rozpoczęciem wykładów.

NA KOLONJE IZRAELICKICH DZIECI. Dnia 7-go stycznia 1923 odbędzie się w Starym Teatrze reduta na dochód kolonij mieszczańskich dla izraelickich dzieci szkolnych. Początek o godzinie 9.30 wieczorem. Maski i kostiumy nieobowiązujące.

STARANIEM akademickiego związku młodzieży „Przedświt - Haszachar" odbędzie się we czwartek, dn. 28 bm. w wielkiej sali kahału odczyt dra Jeremjasza Frankla o Dawidzie Friszmanie. Wstęp od 300 do 1000 Mp.

MERKAZ - HACEIRIM, stow. młodz. żyd. urządza dziś w sobotę o godz. 8 pop. w sali Ezry odczyt p. dra I. Schwarzbarta na temat: „Pamiętniki Teodora Herzla a dzisiejsze pokolenie." Wstęp wolny.

UNION AKTIENGESELLSCHAFT FUER JUTE-INDUSTRIE W BIELSKU (Śląsk Cieszyński) podejmuje znowu ruch z dniem 2 stycznia 1923. Interesowanym zwracamy na to uwagę i polecamy powyższą firmę przy zapotrzebowaniu tkanin juty, worków i przędzy.

SKUTKI ZEPSUCIA SIĘ TURBINY W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Wczoraj o godz. 5 pop. zgasło szkło elektryczne w całem mieście, przyczem stanęły tramwaje na linjach. Powodem nagłego przerwania prądu było zepsucie się turbiny w elektrowni miejskiej. Po godzinie puszczono prąd zmienny, dzięki czemu zabłysły na placach wielkie lampy łukowe, przyczem ruszyły tramwaje. Dobrze już po północy naprawiono turbinę i puszczono prąd w całem mieście. Przez czas braku światła wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracje, mające urządzenia elektryczne, oświetlano świecami.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie podczas wyładowywania towarów z wagonu, spadła jedna z pak na robotnika Jana Austera i zmiażdżyła mu klatkę piersiową. Nieprzytomnego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwy po kilku godzinach zmarł skutkiem krwotoku wewnętrznego.

ARESZTOWANI WŁAMYWACZE. Organa policji przytrzymały onegdajszej nocy szeregowca Antoniego Małouka i szer. Karola Rzepeckiego, w chwili, gdy wymienieni wyłamawszy ścianę w sklepie Henryka Goldberga przy ul. Starowiślnej l. 25 skradli z tego sklepu wędliny, czekoladę i inne artykuły spożywcze wartości około 2 miljonów marek. Rzeczy odebrano, włamywaczy oddano sądowi wojskowemu.

NIEZWYKŁA UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Wczoraj rano zbiegło kilkunastu więźniów, odsiadujących karę w więzieniach sądowych w Krakowie. Podobno więźniowie ci udali się jak zwykle z 3 dozorcami na roboty i po drodze zbiegli. Trzech dozorców nie mogło ścigać zbiegów, więc powrócili do zakładu więziennego z raportem o niezwykłym wypadku ucieczki więźniów.

KRADZIEŻ. Wczoraj niejaka Antonina Regielli skradła kosz z bielizną na szkodę Zakładu Sióstr Serca Jezusowego przy ulicy Kopernika, poczem zbiegła. Zabrała przytem książkę kwestarską Zakładu. Złodziejka jest wzrostu małego, szczupła, ubrana czarno jak pielęgniarka, liczy lat około 38.

WŁAMANIE. Wczoraj włamano się do mieszkania p. F. Niedzielskiej przy ul. Michałowskiego l. 18. i skradziono garderobę i bieliznę wartości kilku miljonów. Sprawcy dostali się do mieszkania mieszczącego się na parterze za pomocą wytrycha, zaś szafy rozbili jakiemś tępem narzędziem, poczem otwarli sobie okno i tą drogą z łupem zbiegli na ulicę.

TAJEMNICZA EKSPLOZJA. Wczoraj wieczorem dały się słyszeć w Krakowie kilkukrotne silniejsze detonacje. Policja krakowska, do której zwróciliśmy się po informacje twierdzi, że prawdopodobnie nastąpiła jakaś nieznana bliżej eksplozja poza obrębem wielkiego Krakowa.

SPROSTOWANIE P. HALLERÓWNY. Od siostry gen. Hallera otrzymujemy list ze sprostowaniem, że nie napadała na śp. Prezydenta Narutowicza i że nie była aresztowana.

MIANOWANIA W KOLEJNICTWIE. Inż. Henryk Kibitz, st. komisarz i kierownik parowozowni w Jaśle mianowany został kierownikiem działu tokarni w warsztatach głównych w Nowym Sączu (dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.) P. Roman Turczynowicz mianowany został inspektorem ruchu 2 go oddziału dyrekcji kolei państwowych w Warszawie. P. Jan Frankiewicz mianowany został kierownikiem działu I. w wydziale zasobów dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie.

NOWI WIZYTATORZY SZKOLNI. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianował p. Władysława Fiedorowicza, inspektora szkolnego w Siedlcach wizytatorem szkół w kuratorjum okręgu szkolnego poleskiego.

P. Stanisław Wiśniewski, dyrektor państwowego męskiego seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie został mianowany wizytatorem szkół w kuratorjum okręgu pomorskiego.

FOTOGRAFJE Z POGRZEBU ŚP. PREZYDENTA NARUTOWICZA przynosi ostatni, świąteczny numer „Nowości Ilustrowanych". Znajdujemy tam pozatem podobiznę Prezydenta Wojciechowskiego, oraz szereg zdjęć z ostatnich politycznych wydarzeń w Warszawie.

Z kraju.

BIELSKO. Onegdaj ukonstytuowała się Rada gminna w Bielsku. Po zagajeniu posiedzenia przez najstarszego wiekiem radnego Izaka Rapaporta, wyrażającego życzenie nastania uporządkowanych stosunków w mieście, wygłosił komisarz miasta dr. Pongratz po polsku i po niemiecku żałobną mowę z powodu zamordowania śp. Prezydenta. Następnie przystąpiono do wyboru burmistrza i obydwu wiceburmistrzów. Wybrano 26 głosami na 34 oddanych głosów burmistrzem dotychczasowego komisarza, dra Pongratza, który oświadczył, że wybór przyjmuje. Wybór ten nastąpił na podstawie kompromisu. Pierwszym wiceburmistrzem wybrano 26 głosami posła Karola Fuchsa, tą samą ilością drugim zastępcą burmistrza dra Szczęsnego Kobylańskiego. Wybór Miejskiej Rady nastąpi po zatwierdzeniu wyboru burmistrza przez Warszawę.

ZJAZD CHRZEŚĆ. NAROD. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ. WE LWOWIE. W dniu 28 grudnia br. rozpoczną się we Lwowie trzydniowe obrady Zjazdu Delegatów Stow. Chrześć. narodowego nauczycielstwa szkół powsz. w Polsce. Obrady odbywać się będą w sali P.T.P., ul. Zimorowicza 17.

POWIETRZNA FLOTYLA SANITARNA. Dnia 20 bm. pod przewodnictwem gen. Jędrzejewskiego, odbyło się w dowództwie okręgu korpusowego we Lwowie zebranie zaproszonych osób ze sfer wojskowych i cywilnych w sprawie utworzenia powietrznej flotyli sanitarnej na wzór podobnych instytucyj, istniejących we Francji, Anglji i Ameryce.

Wyczerpujący referat wygłosił dr. Zieliński, przedstawiając potrzebę utworzenia takiej flotyli w celu niesienia szybkiej pomocy rannym na placu boju.

ROBOTNICY, pracujący w kopalniach węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem wystosowali żądanie podwyżki płac od 80 do 100 proc. Rokowania trwają i mają przebieg pomyślny.

NAPAD NA POSTERUNEK POLICJI. Onegdajszej nocy we wsi Mszaniec powiatu krośnieńskiego jakaś uzbrojona banda napadła na dom, w którym się mieścił posterunek policji państwowej. Na posterunku był tylko komendant, gdyż posterunkowi byli wszyscy na służbie, patrolując wsi okoliczne. Kiedy bandyci zaczęli strzelać do budynku, komendant posterunku bronił się przez jakiś czas, ostrzeliwując napastników. Widząc jednak, że padają coraz gęstsze strzały, tylnemi drzwiami umknął z domu. Wtedy bandyci wpadli do budynku i splądrowali go doszczętnie.

BANDYTA ZAMORDOWANY PRZEZ TOWARZYSZÓW. Ze Lwowa donoszą: Między Sokołowem a Węgrowem szajka bandycka dokonała napadu na omnibus pasażerski. Łupem bandytów padło około półtora miljona gotówki i trochę drobiazgów. Kiedy policja nazajutrz puściła się w pogoń za bandytami, o milę od Sokołowa znalazła w krzakach trupa jednego z bandytów, nazwiskiem Stanisław Piechota. Widocznie rabusie po napadzie na podróżnych dzielili się zrabowanym łupem. Na tem tle wynikła sprzeczka, w czasie której wspomniany bandyta został przez towarzyszy zamordowany a zwłoki jego ukryto w krzakach.

Ze świata.

(Wir.) **RADA LIGI NARODÓW.** W pierwszych dniach stycznia 1923 odbędzie się rada Lig. Narodów. Porządek dzienny obrad obejmuje szereg spraw Polskę obchodzących, mianowicie: nominacja wielkiego komisarza Gdańska, policja gdańska, zajście z marynarzami francuskimi, dalej sprawa kolonistów niemieckich w Polsce, mniejszości na Łotwie i w Estonii, nota czeska co do procedury w sprawach mniejszości narodowych, litewski pas neutralny itd.

(Wir.) **KONSULAT POLSKI W JEROZOLIMIE.** W styczniu, lub lutym 1923 wyjedzie do Jerozolimy konsul polski, którego kompetencji podlegać będą także sprawy paszportowe na terenie Egiptu.

(Wir.) **NOWY POSEŁ NIEMIECKI W HELSINGFORSIE.** Nowym posłem niemieckim w Helsingforsie zamianowany został hr. Zech von Burgersrode, ożeniony z córką Bethmana Hollwega.

(Wir.) **NOWY POSEŁ FINLANDZKI W ESTONII.** Nowym posłem finlandzkim w Rewlu w Estonii został zamianowany p. Holsti, znany ze swojej przyjaźni do Polski.

METROPOLITA SZEPTYCKI bawi obecnie w Wiedniu w przejeździe do Rzymu. Podobno metropolita poważnie zachorował.

DAR CLEMENCEAU'A DLA AMERYKAŃSKICH ŻOŁNIERZY. (U) Clemenceau cały dochód ze swojej podróży amerykańskiej ofiarował na rzecz żołnierzy amerykańskich. Dochód ten wynosi 250.000 franków.

ZGON DYPLOMATY CZESKIEGO. Z Pragi donoszą: Zmarł tu jeden z najwybitniejszych dyplomatów republiki czesko-słowackiej, Antoni Kalina. Ostatnio był posłem czesko-słowackim w Belgradzie i w znacznym stopniu przyczynił się do zbliżenia Czecho-Słowacji z Jugosławią.

ZA CO SOWIETY ZAWIESZAJĄ DZIENNIKI? Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki udzielił dymisji całej redakcji gazety „Raboczij", będącej popularnem wydawnictwem, przeznaczonem dla szerokich kół robotniczych. Gazeta wywołała niezadowolenie tem, że często drukowała korespondencje i opisy, wyświetlające bezceremonjalną eksploatację robotników i pracowników przez rządowe trusty sowieckie.

Z kroniki żałobnej.

Władysław Jasieński, wybitny malarz polski i działacz społeczny, zmarł 11 bm. w Medjolanie w 59 roku życia.

TEATR, LITERATURA I SZTUKA.

„BAJADERA" E. Kalmana.

W przeciwieństwie do Lehara, Gilberta i innych wybitnych operetkowych kompozytorów, w których daje się zauważyć osłabienie twórczego natchnienia, odznacza się Emeryk Kalman zdolnością utrzymania się na poziomie artystycznym, jaki szczęśliwie zapoczątkował „Manewrami jesiennemi", wzmocnił w „Księżniczce czardasza", „Prymasie cyganów" i „Dziewczęciu z Holandyi", a nie zniżył w najnowszej operetce „Bajadera". Różnobarwność tematów muzycznych, dużo melodyjności, harmonizacja finezyjna, unikanie nieodpowiedniej pozy operowej, w miarę użyty sentymentalizm i tętno wesołych rytmów — oto zalety partytury „Bajadery".

Nie osłabia wrażenia okoliczność, że egzotyczność muzyki „Bajadery" przypomina w dużej mierze rysunek melodji węgierskich. Libretto nieco rozwlekłe, posiada mało akcji, jednak daje sposobność do rozwinięcia pewnego przepychu w obrazach scenicznych, a to jest przecie jednym z głównych celów operetki.

Należy przyznać, że „Bajadera", która wsławiła się na zagranicznych scenach i w Warszawie wystawnem wykonaniem, doznała na krakowskiej scenie, utrzymywanej sumptem ofiarnym dyr. Poleńskiego, stosunkowo bardzo bogatej oprawy zewnętrznej. Piękne stroje nie pozostawiały tym razem nic do życzenia, a częściowo nowe dekoracje stanowiły barwne ramy dla operetkowego widowiska, które p. Minowicz ożywił w sposób nader udatny układem reżyserskim. Rolę tytułową objęła p. Miłowska, a pojawienie się jej na krakowskiej scenie powitano z ogromną radością, boć przecie przez szereg lat najpiękniejszego rozkwitu talentu darzyła p. Miłowska swoim wybitnym artyzmem Lwowian i Krakowian. Wyborna, jak zawsze, głosowo, dystyngowana w ruchach, lśniąca wspaniałymi strojami, była doskonałą przedstawicielką bohaterki operetkowego dramatu. Jej partner p. Wesołowski nie zupełnie nadawał się postaciowo do roli indyjskiego księcia, którego urok musi być bardzo niezwykły, by podbić serce niedostępnej bajadery, jednak dzięki swym artystycznym danym, sprostał godnie poważnemu zadaniu. Przemiłą w ożywieniu i filuterności była p. Żelska, wydwarzając z p. Minowiczem i Senowskim pożądaną atmosferę wesołości. Inne role, które kreowali udatnie pp. Karasiński, Lasowicz, Ujhelyi, Bojnarowski itd., nasuwają mało sposobności do popisu. Bardzo piękną obrazowo była scena taneczna w wykonaniu pp. Faliszewskiej, Martówny, Kownackiej, Martarelli i Wojnara. Maestrja, z jaką kierował p. Szczepański muzyczną stroną przedstawienia, podniosła bardzo znacznie wartość tegoż.

Wystawienie „Bajadery" przy tłumnym napływie publiczności, dowiodło, że nie jest prawdziwem twierdzenie, jakoby operetka była budżetowo (w stosunku do opery) balastem. Trzeba tylko znaleźć odpowiedni materjał repertuarowy.

Alf. Jen.

„BETLEEM POLSKIE" L. RYDLA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Tak jak corocznie w okresie świąt Bożego Narodzenia w b. sezonie wystawia teatr im. Słowackiego poetyczne jasełka Lucjana Rydla. Pierwotny tekst z okresu niewoli zmienił po odzyskaniu wolności jeszcze sam autor w ostatnich dniach swego życia, następnie uzupełnili go Maciej Szukiewicz i śp. Edward Leszczyński i z jego przeróbkami grane jest obecnie „Betleem." Tego roku zyska to sympatyczne widowisko atrakcję w podniesieniu części wokalnej, tak iż śpiewane kolendy i pieśni będą mieć świetne wykonanie w chórze T-wa oratoryjnego. Reżyseruje p. M. Jednowski. „Betleem polskie" wchodzi na afisz w niedzielę 24 bm. popołudniu i grane będzie w pierwszy dzień świąt wieczorem o godz. 7 oraz w drugi dzień świąt, 26 bm. popołudniu.

Oprócz tego w repertuarze świątecznym pozostawiono najświeższą nowość K. Goetza „Ingeborgę" — w niedzielę 24 bm. wieczór o godz. 7 i we wtorek, 26 bm. We czwartek 28 bm. „To, co najważniejsze".

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY „BAGATELI". W sobotę teat. zamknięty. W niedzielę pop. „Znakomity baryton," oryginalna komedja romantyczna amerykańska z życia artystów operowych z pp. Malicką i Kosińskim. Wieczorem „Bęben", świetna komedja francuska, grana stale przy wysprzedanej widowni z pp. Wernicz i Dobrzańskim.

W poniedziałek pop. „Szlifierka", komedja A. G. Siedleckiego po raz 23; wieczorem arcyzabawna farsa francuska „Florette i Patapon".

We wtorek pop. „Przebudzenie się wiosny" Wedekinda z pp. Malicką i Węgierką.

We wtorek i środę wieczorem „Papa", wesoła komedja Flersa i Caillaveta z występem gościnnym p. E. Gasińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Bilety sprzedaje kasa teatru przez cały dzień.

TEATR „OPERA I OPERETKA". Na dni świąteczne przeznaczono repertuar złożony z oper i operetek najbardziej popularnych i atrakcyjnych, których wykonaniem zdobył sobie zespół teatralny największe uznanie. W niedzielę, 24 bm. pop. będzie dany „Kopciuszek", który stał się największą sensacją dla naszych milusińskich, wieczorem zaś „Carmen" z gościnnym występem pierwszej mezzosopranistki opery poznańskiej, p. A. Szafrańskiej w partji tytułowej. W poniedziałek, 25 bm. pop. wykona zespół operowy „Straszny dwór" Moniuszki, wieczorem zaś „Łabędź ze Wschodu", operetka tryskająca lawiną wesołości i dowcipów w świetnem wykonaniu najwybitniejszych artystów. We wtorek, 26 bm. popołudniowe przedstawienie wypełni „Piękna Mama", atrakcyjna operetka, która zdobyła rekord powodzenia w obecnym sezonie, wieczorem zaś nowo wystawiona opera Pucciniego „Cyganerja" w wykonaniu najlepszych naszych solistów z pp. Jefimową, Jastrzębską, Stępniowskim i Mazankiem na czele.

Repertuar ten posiada sam przez się siłę szczególnie przyciągającą i w okresie świątecznym niewątpliwie wypełni teatr do ostatniego miejsca.

Bilety na wszystkie te przedstawienia już są do nabycia w kasie zamawiań u firmy M. Jahoda (dawniej Herliczka) plac Marjacki l. 1 od godz. 9—1 i 3—6, zaś od niedzieli 24 bm. do wtorku 26 bm. włącznie tylko w kasie teatru przy ul. Rajskiej 12, od godz. 10 rano do 8 wieczór.

DWA WIELKIE WIECZORY SYLWESTROWE W „BAGATELI" połączone z licznemi niespodziankami o godz. 8-mej i o 11-tej. Bilety już są do nabycia w kasie teatru.

WIELKĄ REDUTĘ SYLWESTROWĄ urządza grono artystów teatru „Bagatela" w noc sylwestrową o godz. 12.30 w Starym Teatrze. Na zabawę, która ściągnie niewątpliwie tłumy naszej inteligentnej publiczności, są już wydawane zaproszenia w sekretarjacie teatru „Bagatela" od godz. 10—1 i od 4—6 w.

PIKUŚ - URSTEIN, najznakomitszy humorysta polski, ulubieniec krakowskiej, warszawskiej i lwowskiej publiczności, wystąpi u nas tylko w dzień Sylwestra, w niedzielę 31 bm. w Starym Teatrze, a to o godzinie 7 i 9.30 w nocy z udziałem najwybitniejszych naszych artystów: Andy Kitschmann, Zofji Ordyńskiej, Seweryna Michałowskiego, Marka Windheima, Zygmunta Wiehlera i i. O godzinie 4 pop. odbędzie się „Wesołe Popołudnie Pikusia", tryskające werwą, humorem i dowcipem, po cenach do połowy zniżonych. Bilety już są do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska l. 8.

PORANEK SYMFONICZNY na dochód kolejowych Kolonij wakacyjnych, który miał się odbyć 17 bm. — odbędzie się 26 grudnia o godz. 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Poprzednio nabyte bilety zachowują swą ważność na dzień 26 bm. Pozostałe bilety do nabycia w sklepie Braci Lipskich (ul. Sław[illegible]

WYSTAWA PRACY KOBIET. Dyrekcja Muzeum przemysłowego przedłużyła czas przyjmowania okazów do końca bm., ustanawiając termin otwarcia wystawy na dzień 6 stycznia (sobota) o godz. 11 rano.

„KINO - MUZEUM" z powodu świąt Bożego Narodzenia wyświetli nowy program pouczający w dniach [illegible] i [illegible] (niedziela) grudnia br.

WYJAZD KRAK. CHÓRU AKADEMICKIEGO DO JUGOSŁAWJI. Pragnąc zacieśnić węzły przyjaźni między dwoma bratniemi narodami, polskim i jugosłowiańskim organizuje Wydział T-wa „Chór Akademicki" w Krakowie artystyczne tournee w kwietniu 1923 r. do Jugosławji. Plan ten spotkał się ze zupełnem poparciem ze strony rządu polskiego, rektorów U. J. prof. dr. Natansona i prof. dr. Estreichera, jakotež z najserdeczniejszem przyjęciem i zapewnieniem pomocy ze strony posła jugosłowiańskiego w [illegible]

Dzięki przyjacielskiej pomocy i współpracy tutejszego jugosłowiańskiego Klubu akademickiego „Slovenski Jug", Towarzystwo weszło już w kontakt z Uniwersytetami, Towarzystwami śpiewaczemi i oświatowemi oraz sferami rządowemi królestwa S.H.S. Chór wyjeżdża w pełnym składzie z Kuratorem, prof. dr. Zdzisławem Jachimeckim, kierownikiem artystycznym prof. Stanisławem Bursą, oraz prezesem Towarzystwa Hiszlinem Mieczysławem na czele.

Spodziewać się należy, że wycieczka ta odbije się szerokiem echem w społeczeństwie polskiem i jugosłowiańskiem, przyczyniając się w wielkiej mierze do wzajemnego zbliżenia się dwóch bratnich narodów.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH:

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Niedziela: pop. „Betleem polskie.
Niedziela: wiecz. o g. 7. „Ingeborga".
Poniedziałek: o g. 7 wiecz. „Betleem polskie".
Wtorek. pop. „Betleem polskie."
Wtorek: wiecz. „Ingeborga."
Środa: „Ingeborga."
Czwartek: „To co najważniejsze".
Piątek: „Ingeborga"
Sobota: „Popas Króla Jegomości".

TEATR „BAGATELA".

Niedziela: pop. „Znakomity baryton".
Niedziela: wiecz. „Bęben."
Poniedziałek: pop. „Szlifierka."
Poniedziałek: wiecz. „Florette i Patapon".
Wtorek: pop. „Przebudzenie się wiosny".
Wtorek: w. „Papa" (występ E. Gasińskiego).
Środa: „Papa" (występ E. Gasińskiego).

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA REPERTUAR ŚWIĄTECZNY:

Niedziela o godz. 3.30: popoł. „Kopciuszek".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz.: „Carmen" (występ A. Szafrańskiej).

Poniedziałek o godz. 3.30 popoł.: „Straszny dwór".

Poniedziałek o godz. 7.30 wieczór: „Łabędź ze Wschodu".

Wtorek o godz. 3.30 popoł.: „Piękna Mama".

Wtorek wieczór: „Cyganerja"

Giełda Krakowska

23. grudnia 1922 r.

(stm.) „Przedświąteczny zastój", zwykły na rynkach pieniężnych, nie opanował w piątek giełdy krakowskiej. Przeciwnie, robiono na niej, zwłaszcza walutami, obroty wyjątkowo duże. Kursa walut były stosunkowo niskie — wybitnie spadły dolary i funty, utrzymała się natomiast wysoko marka niemiecka.

Papiery wartościowe wykazały tendencję zwyżkową, przyczem wysunął się naprzód Zieleniewski, którym robiono duże obroty po wyższym kursie. Zainteresowanie było także dla Chodorowa, Sierszy, Oikosa. Wogóle dla efektów tendencja zwyżkowa.

Następne zebranie giełdy w Krakowie we środę po świętach.

Płacono w Krakowie za

Dolary	17000	18000	17500 17800
„ kanadyjskie			—.—
Franki francuskie			1340
„ belgijskie			1210
„ szwajcarskie			3450-3425
Funty angielskie			84500-82700
Marki niemieckie	2·40	2·35	2·70
Korony austryackie	—.25	—27	25-25¾
„ węgierskie			—.—
„ czeskie	510	540	533-534
Dynary			—.—
Lei rumuńskie			—.—
Liry włoskie			910
Floreny holendersk.			—.—

Akcye Tow. handl. i przem.	Waluta ofiarow.	żąda.	
Polskie Tow. hand.	1800	1900	1870—1900
Pharma		6000	7000 6700
Zieleniewski	17500	19000	17800—18900
H. Cegielski	39000	42000	40000—40500
„Trzebinia"	8000	8500	8250—8250
Siersza		17000	19000-18000
„Tepege"	16500	17500	17500—17100
Polska nafta	4000	4500	4300
Krakus	3800	4200	4000
Chodorów	25000	27000	25000-26200
Elektrownia Siersza		2000	2500 2300
Ćmielów	11000	12000	11600
Oikos		22000	25000 24000

Giełda szwajcarska. Otwarcie giełdy. Berlin 0.07⅞, Holandja 210.25, Nowy York 527½, Londyn 2452, Paryż 39.35, Medjolan 27.02, Praga 16.25, Budapeszt 0.22½, Bukareszt 3.50, Zagrzeb 1.47, Sofia 3.75, Warszawa 2⅞, Wiedeń 0.0075, Austr. korona stempl. 0.0076.

Giełda szwajcarska (22 grudnia. [illegible] Holandja 211¾, Nowy York 528½, [illegible] Paryż 39.40, Medjolan 27 [illegible] Praga 1[illegible] [illegible] 0.22½, Bukareszt 3.15, Zagrzeb 1[illegible] Warszawa 0.03 [illegible] Wiedeń 0.0075, Austr. korona stempl. 0.0076.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE (22 grudnia) Żyto 41.000 — 42.000, owies 41.000 — 42.000, konicz[y]na [illegible] 28.000 — 29.000; [illegible] 18.500 — 19.000; mąka żytnia 65 proc. 58.000 — 60.000. Tendencja [illegible].

MARKĘ POLSKĄ W WIEDNIU notowano onegdaj 3.65.

Krytyczne chwile minęły!

Wywiad z Marszałkiem Sejmu Ratajem.

Warszawa. (AW). Marszałek Rataj w wywiadzie z przedstawicielem „Kurjera Polskiego" oświadczył: Jestem mocno przekonany, że krytyczne chwile, które przeżywaliśmy w ostatnich dniach minęły bezpowrotnie. Dziś z całym spokojem patrzę w przyszłość. **Rząd i jego energja a z drugiej strony zaś wybór Prezydenta Wojciechowskiego dają gwarancję, że obywatele znajdą opiekę w Władz Rzeczypospolitej.** Zbytecznem będzie tworzenie samoobrony złożonej z obywateli tych lub innych zapatrywań. Mówiąc o zadaniach Sejmu marszałek Rataj stwierdził, że obecnie następuje okres kiedy będzie trzeba położyć nacisk na **realizację projektu naprawy gospodarczej**, która nastąpić musi w najbliższym czasie. Marszałek zapowiedział konferencję z premjerem Sikorskim w celu omówienia programu prac sejmowych, który musi być zależnych od rojektów wnoszonych przez premjera Sikorskiego.

Konferencja p. Głąbińskiego z Prezydentem Wojciechowskim.

Warszawa. (AW). Wczoraj prezes Związku ludwo-narodowego poseł Głąbiński odbył konferencję z Prezydentem Wojciechowskim.

List pasterski ks. kard. Kakowskiego.

Warszawa. (AW). Kardynał Kakowski polecił odczytać z ambon kościołów archidjecezji warszawskiej list pasterski do wiernych z okazji Świąt Bożego Narodzenia, w którym czytamy: „podajmy sobie dłoń miłości braterskiej, niech ustaną i na zawsze umilkną wszelkie niesnaski partyjne. Niech miłość Boga i bliźniego przenika do serc waszych, niech zapanuje spokój na całej polskiej ziemi".

Manifest Rady Nacz. PPS.

Warszawa. (AW). Rada Naczelna P. P. S. opublikowała zapowiedziany manifest ludu pracującego. Mowa manifestu jest utrzymana w tonie bardzo umiarkowanym. Nawołuje on robotników do obrony swych praw i pełnienia obowiązków obywatelskich i proletarjackich. Rada naczelna oświadcza, że gotowa jest radą i czynem popierać rząd jeżeli okaże on wolę i energję godną rządu cywilizowanego narodu, w obecnej chwili. Manifest kończy się słowami: „**nie srożmy zemsty partyjnej.** Wstrętem przejmuje nas ohydny zgiełk swarów partyjnych, wśród których **giną mogą rzeczy wielkie, bo wolność i niepodległość całego narodu.** Znając jednak olbrzymie znaczenie naszej liczby i naszych praw w decydującej dla państwa chwili, rzucimy na szalę wypadków to olbrzymie znaczenie."

Wezwanie komendanta policyi państwowej.

Warszawa (AW). Komendant główny policji państwowej wydał do swych podwładnych wezwanie, nawołujące do **sumiennego spełniania obowiązków i bezwzględnego postępowania** z tymi, którzy chcą zniszczyć ład i spokój.

Następne posiedzenie Sejmu.

Warszawa (AW). Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się **w początkach stycznia.** Posiedzenie to poprzedzone zostanie obradami komisji, która przygotowuje materjał do obrad.

Sądy doraźne w Warszawie.

Warszawa 22 grudnia. (PAT). Na murach miasta ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych gen. Sikorskiego o wprowadzeniu w mieście stołecznem Warszawie sądów doraźnych. Rozporządzenie wylicza szereg przestępstw, podlegających jurysdykcji sądów doraźnych. Za przewinienia cięższe przewidzianą jest kara śmierci, za lżejsze kara ciężkiego więzienia bezterminowego, lub też na termin nie mniej niż 8 lat.

Niewiadomski nie chce obrońcy.

Warszawa 22 grudnia. (PAT). Wczoraj zakończono wstępne dochodzenia przeciwko zabójcy Prezydenta Rzeczypospolitej Niewiadomskiemu i wręczono mu akt oskarżenia. Ze strony prokuratora zaproponowano Niewiadomskiemu w myśl procedury sądowej wybór obrońcy z urzędu. Niewiadomski propozycji tej nie przyjął.

Niewiadomski nie może spać w nocy.

Warszawa (AW). „Gazeta Poranna" podaje, że Eligjusz Niewiadomski zwrócił się do sędziego z prośbą o informacje jaki jest proceder sądowy podczas rozprawy, gdyż nigdy nie miał do czynienia z sądem i **nie wie jak się ma w sądzie zachowywać.** Niewiadomski zrzekł się obrony i postanowił bronić się sam. Pozwolono mu na posiadanie papieru i atramentu. Pisze on obronę. Nocami sypiać nie może i zwrócił się więc do władz sądowych, aby mu **pozwolono sypiać w dzień.**

Pobór rekrutów w Małopolsce Wsch.

Warszawa. (AW). „**Gazeta Poranna**" donosi ze Lwowa, że pobór rocznika 1901 do wojska we wszystkich południowo-wschodnich województwach Małopolski **przeszedł spokojnie.** Sprzyja tem uspokojna postawa ludności miejscowej. **Agitacja Petruszewycza nie dała rezultatu, bowiem chłopi rusccy poczytuja sobie za zaszczyt, że wreszcie i oni będą mogli służyć w polskiem wojsku.**

atakował ostro stanowisko Turcji, odpowiedział mu w tonie również bardzo ostrym delegat turecki Riza Nuri. **Posiedzenie wśród ogólnego wzburzenia zamknięto.**

Burzliwe posiedzenie w Lozannie.

Wiedeń 22 grudnia. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że rosyjska delegacja nadal trwa na stanowisku, że **kwestja cieśnin nie jest uregulowana**, albowiem Rosja musi się w tej sprawie wypowiedzieć. Delegacja rosyjska przygotowuje **nową notę do prezydjum konferencji.** W razie gdyby w najbliższych dniach nie zostało zwołane posiedzenie Komisji cieśnin, wówczas nota domaga się zwołania subkomitetu dla załatwienia jeszcze niezałatwionych punktów. Może przytem łatwo przyjść do **konfliktu między delegacjami rosyjską a turecką,** albowiem delegacja turecka życzy sobie **drogą poufnych pertraktacyj** z aljantami załatwić nierozwiązane jeszcze szczegóły.

Włochy przeciw rejestracyi traktatu w Rapallo.

Berlin 22 grudnia. (Tel. wł. U). Rzymska „Tribuna" donosi: Rząd włoski polecił swemu przedstawicielowi w Belgradzie zakomunikować rządowi jugosłowiańskiemu, iż Włochy wypowiedzą traktat w Rapallo, jeżeli rząd belgradzki zarejestruje ten układ w Lidze Narodów. Rząd włoski będzie uważał rejestrację tego traktatu w Lidze Narodów za akt nieprzyjazny wobec Włochów.

Ameryka wobec reparacyi niemieckich.

Berlin 22 grudnia. (Tel. wł. U). Z Londynu donoszą: W oficjalnych kołach angielskich prostują wiadomość z Waszyngtonu, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował rządowi angielskiemu wysłanie komisji dla zbadania położenia finansowego Niemiec i ustalenia wysokości sumy reparacyjnej. **Takiej propozycji nie wysłano do Londynu. Rząd** Stanów Zjednoczonych zapytywał się natomiast nieoficjalnie w Paryżu w sprawie międzynarodowej konferencji bankierów.

Podwyższenie płac urzędniczych.

Warszawa. (AW). **Rada ministrów ustaliła z dniem 1 stycznia 1923 pobory urzędników państwowych o 100% wyższe w stosunku do płac październikowych.**

Rewindykacya rękopisu.

Warszawa. (AW). Ekspozytura petersburgska delegacji rewindykacyjnej w Rosji odebrała do dnia 14. b. m. 2.470 rękopisów na ogólną liczbę 12.000. W Moskwie odbywa się odbieranie aktów gminnych byłej Kongresówki.

Prezydent republiki litewskiej.

Ryga. (PAT). Donoszą tu z Kowna, że **Prezydentem republiki litewskiej został wybrany Stulgiski.**

O podział pasa neutralnego.

Warszawa. (AW). „Kurjer Poranny" podaje, że poseł Zajączkowski złożył w Lidze Narodów memorjał z projektem **podziału pasa neutralnego między Polskę i Litwę.** Według projektu miejscowości pasa neutralnego o większości polskiej przyłączone zostałyby do Polski. Również linja kolejowa Wilno-Grodno, przechodząca przez pas neutralny, przypadłaby Polsce.

Żydzi nie wrócą do sejmu kowieńskiego.

Kowno. (PAT). Posłowie żydowscy na Sejm litewski wystosowali list otwarty, w którym zaprzeczają wiadomości, podanej przez „Echo Kowieńskie" o zamiarze powrotu ich do Sejmu. Posłowie ci oświadczają, że do tej chwili nie nastąpiła żadna zmiana stosunku rządu litewskiego do mniejszości narodowych. Redakcja „Echa Kowieńskiego" usprawiedliwia się tem, że zamieszczając ową wiadomość, pragnęła jedynie podkreślić potrzebę porozumienia.

Demonstracje na niem. G. Śląsku.

Katowice 22 grudnia. (PAT). Dzienniki niemieckie wychodzące w Królewskiej Hucie donoszą, że w sobotę i w niedzielę w Gliwicach, Zabrzu i innych miejscowościach przyszło do **demonstracji**, urządzonych przez Hackenkreutzerów i zwolenników Ehrhardta, którzy przeciągali ulicami śpiewając **pieśni narodowo-niemieckie.** Policja **nie interwenjowała.** Demonstracje te zorganizował t. zw. Knüppl-Kunze.

Konfiskata broni u niemieckich socyalistów narodowych.

Wiedeń 23 grudnia (PAT). „Arbeiter Ztg." donosi za dziennikami berlińskimi socjalistycznymi, że **członkowie partji narodowo-socjalnej**, którzy dawniej należeli do Reichswehry, na podstawie swych dawnych legitymacyj wyłudzają od Reichswehry broń i **rozdzielają ją między narodowych socjalistów.** Ministerstwo obrony krajowej potwierdziło to doniesienie i poczyniło odpowiednie zarządzenia.

Powrót Clemenceau z Ameryki.

Paryż. (AW). Clemenceau wrócił do Paryża. Przedstawicielom prasy na zapytanie odpowiedział, że **w Ameryce doznał przyjęcia świetnego, uchylił się jednak od szerszych rewelacyj.**

Votum zaufania dla gabinetu francusk.

Paryż 22 grudnia. (WBK). W senacie Ribot zaproponował, aby gabinetowi wyrażono zaufanie przez przyjęcie zwykłego porządku dziennego. Poincare oświadczył, że **rząd przyjmuje zwykły porządek**, jeżeli senat nada mu charakter **votum ufności.** Zwykły porządek dzienny został następnie **przyjęty przez podniesienie rąk.**

Wiedeń 22 grudnia (PAT). Z Lozanny donoszą dzienniki, iż w subkomitecie dla mniejszości narodowych przyszło **do gwałtownych starć między delegacją grecką i turecką.** Venizelos za-

Demarche aljantów w Atenach.

Berlin (AW) „United Telegraph" donosi z Lozanny: Na wniosek lorda Curzona przygotowuje się ze strony aliantów **urządzenie demarche w Atenach, z udziałem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych.** Ten wspólny krok Aliantów ma zademonstrować obecnemu rewolucyjnemu rządowi greckiemu życzenie Aliantów, **by on ustąpił.** Stanowisko to Aliantów uzasadnione jest tem, że Sprzymierzeni wzdragają się podpisać traktat pokojowy łącznie z zastępcami obecnego rządu. Jak słychać zamierza obecny rząd grecki **podać się do dymisji** na skutek tego stanowiska państw Sprzymierzonych.

O zdradę stanu.

Poznań 21 grudnia. (PAT). Rok temu głośnem było aresztowanie znanego w szerokich kołach wojskowych rotmistrza Kazimierza Stanisława Szczepaniaka (Szczepanika) byłego komisarza Rzeczypospolitej dla spraw wymiany jeńców polsko-niemieckich. Na skutek interpelacji w sejmowej komisji wojskowej wydano nakaz aresztowania Szczepaniaka i wdrożono przeciw niemu dochodzenia śledcze. Między innemi zarzucano mu **forytowanie Niemców graniczące ze zdradą stanu.** Po wstępnem dochodzeniu Szczepaniak został wypuszczony na wolność, ale śledztwo trwało jeszcze kilka miesięcy. Dnia 18 b. m. odbyła się rozprawa przed tutejszym sądem okręgowym. Trybunał po 2-godzinnej naradzie **uwolnił oskarżonego** od wszystkich stawianych mu zarzutów i skazał go jedynie za nieprawne używanie nazwiska Szczepaniak, zamiast Szczepanik, na 3 tygodnie aresztu, zaliczając mu czas przebyty w areszcie śledczym. Trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą sumienną pracę oskarżonego i dobrą o nim opinję przełożonych.

Zakład techniczno-dentystyczny

Henryka Gintla i Bruna Spanaufa

otwarty od 9—12 i od 3—6.

Kraków, ul. Długa 28. I. p.

Za prawdziwe

Korale

osiąga się najwyższe ceny jedynie u firmy:

H. Oppenheim i syn, Kraków, Stradom 13.

Kursa Maturyczne

Prof. Cholewy przygotowują do matury oraz do egz. z 6 klas Nauki udzielają regularnie w liczbie 5—6 g dziennie doborowi profesorowie. Wpisy przyjmuje i informacji udziela kierownik codziennie od 4—7 pop. Kraków, Loretańska 16, II. p., drzwi 11.

Na bale i reduty!

nadszedł większy transport masek jedwabnych, pluszowych i humorystycznych jak również bardzo oryg. lampionów do hurtownego składu papieru

„PROMIEŃ“ Kraków Grodzka 46.

Odsprzedawcy i komitety balowe otrzymują spec. rabat

„POLSKI GLOB“ S. A. Oddział sped.

poszukuje

rutynowanego samodzielnego buchaltera tudzież **praktykanta.**

Zgłoszenia do biura: Kraków. A. Potockiego 3. part.

Usuwa radykalnie

PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, bandażami wynalazku swego i prof. Dra Raskai'a, stwierdzone tysiącznemi świadectwami i podziękowaniami.

M. Tilleman [illegible]

Kraków, ul. Szlak 39 (daw. Zwierzyniecka 5).

Na żądanie prospekty darmo.

DO ZAMIANY

KRAKÓW — GDAŃSK

Mieszkanie złożone z 7 pokoi, kuchnia oraz suteryny itd. w nowo wybudowanej willi w m. Gdańsku (Oliwa), przy stacji tramwajowej, komfort, natychmiast do objęcia za mieszkanie 4—6 pokojowe w Krakowie. Zgłoszenia pod »Zamiana« do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Grodzka 13.

PIŁY GATROWE

remszajdowskie, cyrkularne i wszelkie przybory techniczne dla tartaków, hal stolarskich i gospodarstw leśnych dostarcza: Biuro techniczne Inż. Józefa Weingrüna. Kraków, Pl. Groble 17. Telef. 2145.

Dr Lilla Horowitzówna

sekundarjusz szpitala św. Łazarza

specjalistka chorób skórn. wener. i kosm. lekar. ordynuje obecnie od godz 12—1 i od 3—5. w Krakowie ul. Dietlowska 59 I p.

Dobry zarobek dla pań w Krakowie i na prowincji, które umieją robić koronki klockowe, siatkowe, igiełkowe ofiaruje

„Pracownia Ryngraf“

Plac Biskupi l. 20 II p.

Próbki roboty i polecenie pożądane.

„RYNGRAF“ Kraków Plac Biskupi l. 20 II p.

wykonuje aparata kościelne, sztandary, chorągwie, bieliznę kościelną, koronki ręczne wszelkiego rodzaju, poduszki, firanki, story.

Wielki wybór ceny umiarkowane.

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S. A.

RYNEK 25.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI

poszukuje rutynowanych sił do buchalterji do natychmiastowego wstąpienia.

ZGŁOSZENIA W DYREKCJI.

Kadzidło Królewskie

Nr. 0 Mk. 3000

Nr. 1 „ 2000

polecają

Reim—Ska z ogr. odp.

Kraków, Rynek Linja A — B.

Kupię z prawdziwych wiśni

SOK WIŚNIOWY

Zgłoszenia listowne z podaniem ofert do biura ogłoszeń »Prasa« Karmelicka 16 pod »Sok wiśniowy«.

Podziękowanie.

W. P. Tilleman specjalista i wynalazca nowoczesnych bandaży.

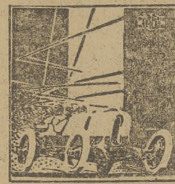
Kraków, Szlak 39.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć WPanu tą drogą szczere podziękowania za wyleczenie z trapiącej mnie od szeregu lat choroby przepuklinowej, którą wszelkie zabiegi nie zdołały uśmierzyć. Dopiero prawdziwie umiejętne zastosowanie bandaży Pańskiego systemu okazało się skutecznem, tak że się czuję obecnie zupełnie zdrowym.

Pozostaję z prawdziwem dla WP. szacunkiem i poważaniem.

Kazimierz Dąbrowski

sekretarz magistratu w Kalwarji.



ZASTĘPSTWO

Aust. Fabryk Samochodów

przedtem

„AUSTRO — FIAT“

FABRYK „PUCH“

Austro-Daimler

Biura: Kraków, Gertrudy 2.

SALON WYSTAWOWY Sławkowska 11.

Sikawki strażackie

dla fabryk tartaków i t. d. Aparaty do gaszenia ognia Minimax, Perkeo, i t. d. Węże parciane, spiralne oraz wszelkie przybory dostarcza: Skład fabryczny Kraków, Długa l. 1. Inż. Paweł Lis.

FABRYKA KAROSERYJ

AUTOMOBILOWYCH

Ski Akc. AUTOMOTOR w Krakowie

Barska 12, Tel. 153

przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie budowy rekonstrukcji, napraw, lakierowania etc. karoseryj.

Oddzielnie: WARSZTATY NAPRAW AUTOMOBILI

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

Podgórze, ul. Nadwiślańska 16. Filja ulica Szczepańska L. 3.

poleca

DZIAŁ I.	DZIAŁ II.	DZIAŁ III.
WEŁNY [illegible] suknie damskie, na ubranka dziecięce. SUKNA DAMSKIE w różnych kolorach. SATYNY WEŁNIANE	PŁOTNA [illegible] ZEFIRY na koszule, bluzki i fartuchy. RĘCZNIKI z metra i odpasowane. DYMKI na bieliznę i pościel. MARKIZETY [illegible] KLOTY	OBUWIE [illegible] chewreaux i lakierowane. Magazyny otwarte od g. 7 rana do 9 wiecz. bez przerwy

Odbito w drukarni „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie — pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

STAN RACHUNKOWY POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOSCI W WARSZAWIE

na dzień 1 września i 1 października 1922 r.

		Sierpień	Wrzesień
1.	1. w gotówce		
	a pozostałość w P. K. O.	295.878.128.42	380.787.230.47
	b. P. K. K. P.	8.389.189 227.57	10 165 914.786 51
	c. Urzędy Pocztowe	7 805 594.266.02	9.754.171.419.04
2.	2. Papiery wartościowe własne	3.445.120.993.01	3.324.831.888.01
3.	3. „ „ fund. emerytalny	12.000 000.—	12.000.000.—
4.	4. Lokaty gwarancyjne	14.381.500.553 03	15.485.868.553.03
5.	5. Nieruchomości	1.574.690 284 04	1.868.826.709.10
6.	6. Ruchomości	34 409 151.83	34.409.151.83
7.	7. Skup wylos. pap. Publicz. i Kupon.	36.822.956.17	36.826.316 17
8.	8. Różni	196 597.547.34	881.758.752.59
9.	9. Wydatki budżetowe	644.865.133 67	819.991.078.43
10.	10. Straty i zyski	25 500.—	25 500
		36 816.693 681.10	42.265.411.385.18

		Sierpień	Wrzesień
1.	Fundusz zapas. zysk. z r. 1920/21	73.565.665.20	73.565.665 20
2.	„ emerytalny	12.000.000—	12.000 000 —
3.	„ amortyzacyjny	2.859.688.40	2.859.688 40
4	Wkłady czekowe	25 895.120.982 77	30 877.458.972.73
5	„ oszczędnościowe	4.674 615.805.68	4.756.610 440.58
6	Przekazy wysłane do wypłaty	3 814.128 434.09	4.311.031 904.79
7.	Dochody budżetowe	761.334 143 11	872.085 901.59
8.	Sumy przechodnie	1.583.068.9[illegible]1.85	1.359.798.811 89
		36.[illegible]693.[illegible]8 10	[illegible]2.[illegible]65.4[illegible]1.[illegible]85.18

Obrót czekowy i oszczędnościowy w dniu 30 września 1922 r.

Ilość kont czekowych	
a. Warszawa	24.075.—
b. Poznań	4.288.—
Suma przelewów bezgotówkowych.	
a. Warszawa	897 066.719.490.42
b Poznań	69.713 743.681 50
Przelewy z kont warszawskich na Poznańskie i odwrotnie	88.821.852.429.57
Ogólny obrót czekowy	
a. Warszawa	822.795 453.931.95
b. Poznań	166.786 434.851.14
Ilość kont oszczędnościowych	51.915.—
Obrót Oszczędnościowy	5.715.900.482.96

Stan depozytów w dniu 30-go września 1922 r.

Depozyty własne:	
pap. wart. w wal. m pol. nom. wart.	13.911.996.900.—
„ „ „ rublow. „ „	9.602.750.—
„ „ „ koronow. „ „	218 551.000.—
Depozyty gwarancyjne	
pap. wart. w wal. m. pol nom. wart	3.025.169.067.—
„ „ „ niemiec. „ „	366 000.—
„ „ „ dolarow. „ „	1.550. —
„ „ „ rublow. „ „	1 250.—
„ „ „ koronow. „ „	1.240.000.000.—
WEKSLE.	12.152.894.294. —
Depozyty przyjęte na przechowanie	
pap. wart. w wal. m. pol. nom. wart.	846 117.329 80
„ „ „ koronow. „ „	3 304 762.02
„ „ „ rublow. „ „	1.136 000. —
„ „ „ dolar. „ „	1.180.87
„ „ „ guldeny „ „	11 589.—
„ „ „ liry „ „	1[illegible]0.—
„ „ „ franki „ „	5.836.—
„ „ „ dinary „ „	15.—
„ „ „ lewy „ „	17.480.—
„ „ „ mk. niem. „ „	137.—
Stan inkas w dniu 30 września 1922 r.	
Dokumenty w wal. m. pol.	200.261.188.—
„ „ „ dolar.	1.070.—
„ „ „ koronow.	15.900.—
Z tych oddano do inkasa różnym	
Dokumenty wal. m. p.	2.896.938.—
„ „ „ dolarow.	870.—
„ „ „ funt. sterl.	—.—.—

NACZELNIK CENTRALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ
(—) Janowski.

PREZES POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
(—) B. Linde.